EUROPEAN
FINANCIAL
CONGRESS
Akademia

CO ZMIENILIBYŚMY W POLSCE I EUROPIE?

ESEJE CZŁONKÓW AKADEMII EFC

PARTNER STRATEGICZNY AKADEMII EFC

BEST
SPÓŁKA AKCYJNA

PARTNERZY AKADEMII EFC

VISA

British Alumni Society
Stowarzyszenie Absolwentów Uniwersytetów Brytyjskich w Polsce

PARTNER PUBLIKACJI AKADEMII EFC

95 lat
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Co zmienilibyśmy w Polsce i Europie?

Eseje członków Akademii EFC

SOPOT 2019

© Copyright by
Centrum Myśli Strategicznych
ul. Powstańców Warszawy 19
81-718 Sopot

Redakcja: Marta Broniewska

Korekta językowa: Monika Balcerowicz

Projekt okładki: Sopocka Grupa Marketingowa Sp. z o.o.

Skład: Łukasz Sitko

ISBN 978-83-945091-8-7

Spis treści

Europa na rozdrożu.
Czy dalsza integracja Wspólnoty zagrozi jej, czy wspomoże rozwój gospodarczy?

Michał Andrzejewski
„Miałaś, Europo, złoty róg; ostał ci się ino sznur" – czyli jak
utrzymanie status quo uchroni Unię Europejską.....9

Bartosz Bąkowski
(Euro)pa Wolności.....17

Adam Bogacki
Złoty środek – czyli jak mocno powinniśmy się integrować z Europą.....23

Sebastian Ciszek
Europa na rozdrożu. Za którą z wizji Unii Europejskiej podążyć?
Jaka Polska w jakiej Europie?.....29

Andrzej Kędzierski
Integracja europejska to przede wszystkim korzyści.....35

Katarzyna Matuszewska
Unia polityczna w obliczu nieustających różnic.....41

Michael Richter
Integracja w Europie – czy bliższa współpraca to klucz do wspólnego dobrobytu?..47

***Responsible finance* – jak nadać praktyczny wymiar tej koncepcji?**

Ida Adamczak
Odpowiedzialna inkluzja finansowa.....55

Adam Alfuth
Pokusa nadużycia, czy może odpowiedzialne finanse?.....61

Anna Chojan
Jak nowoczesne technologie zmieniają rolę konsumenta w ubezpieczeniach?.....67

Michał Hetmański
Responsible finance, czyli trzy grzechy główne polskich finansów.....73

Agnieszka Krawczuk
Finanse a religia – alternatywa czy synergia?.....81

Michał Maurycy Mazur
Responsible finance – jak nadać praktyczny wymiar tej koncepcji? 89

Anna Rywocka
Idea odpowiedzialnych finansów jako recepta na budowanie i utrzymywanie poprawnych relacji na rynku finansowym, a w rezultacie panaceum na występujące nadużycia finansowe.....97

Jaki bank przyszłości?

Anna Bajorek
Bankowość w czasach dynamicznych zmian – wyzwania XXI wieku 103

Magdalena Graca
„Polski bank rzyszłości" – technologiczny gigant odpowiedzialny społecznie.....109

Adrianna Gronowska
Jaką drogę obrać, by zaistnieć w przyszłości? 115

Arkadiusz Kanik
Dane walutą XXI wieku? Jak innowacje cyfrowe w zakresie big data mają szansę zmienić oblicze bankowości? 121

Martyna Komenda
Niwelowanie dysproporcji w zakresie wiedzy finansowej polskiego społeczeństwa przy pomocy banków w roli placówek edukacyjnych. 127

Mateusz Mach
Bankowość jutra, której narodziny obserwujemy już dziś. Jak zmieni się sektor bankowy na przestrzeni kolejnych lat?. 133

Aldona Pietryka
Wizja cyfrowych rozwiązań bankowości centralnej.....141

Agnieszka Pilarska
Świat bankowości w obliczu nowych wyzwań. Crowdfunding jako kolejny krok na drodze do cyfrowej rewolucji w bankowości..147

Albert Przybysławski
Rozwój technologii w kontekście sektora bankowego.....153

Anna Stepanów
Bank to więcej niż sklep. W pogoni za technologiczną walką zbrojeń, danymi, ale i zaufaniem klienta.....159

Wiktor Tomaszewski
Dygitalizacja i sztuczna inteligencja to jedyna przyszłość banków 167

Szanowni Państwo,
oddajemy w Państwa ręce publikację, w wydaniu której Bank Gospodarstwa Krajowego miał zaszczyt uczestniczyć.

Naszym zadaniem jest wspieranie rozwoju gospodarczego i społecznego Polski. Realizacja tak ambitnej misji wymaga patrzenia w przyszłość. Właśnie dlatego tak cenne jest dla nas wsłuchiwanie się w głos młodego pokolenia. To głos ludzi, którzy za kilka czy kilkanaście lat będą decydować o kierunkach rozwoju naszego kraju, a którzy już teraz doskonale rozumieją wyzwania, jakie stawia przed nami przyszłość.

Autorzy tekstów, zamieszczonych w niniejszej publikacji, są osobami ponadprzeciętnymi. Dla większości z nich studiowanie nie jest jedynym zajęciem. Stawiają sobie poprzeczkę bardzo wysoko: zdobywają doświadczenie w organizacjach studenckich i pozarządowych, wyjeżdżają na stypendia zagraniczne, łączą naukę z pracą zawodową. Widzą wiele, analizują otaczającą ich rzeczywistość i chcą zmieniać świat na lepsze.

Niezwykle cieszy mnie ciekawy i zróżnicowany sposób patrzenia młodych ludzi na kwestie gospodarcze, ekonomiczne i społeczne. Autorzy zastanawiają się nad przyszłością Unii Europejskiej i nad rolą Polski w europejskiej wspólnocie. Próbują odpowiedzieć na pytanie, jak uczynić rynki finansowe odpowiedzialnymi i uczciwymi, mierzą się także z trudnymi zagadnieniami dotyczącymi kierunków rozwoju sektora bankowego. Mają różne podejścia do tych kwestii. Jedni widzą szanse dla UE w głębszej integracji, inni – w większej podmiotowości państw członkowskich. Część z nich pokłada nadzieję w lepszych regulacjach rynku finansowego, niektórzy opowiadają się za rosnącą rolą nieskodyfikowanych zasad etycznych, a nawet religijnych. Przyszłości bankowości upatrują w cyfryzacji i crowdfundingu, ale także lepszej edukacji społeczeństwa i budowaniu zaufania klientów.

Choć mają różne zdania, łączą ich cechy przynależne młodemu wiekowi – wiara w to, że nie ma rzeczy niemożliwych. Mam wielką nadzieję, że ten młodzieńczy entuzjazm, połączony z wiedzą i dojrzałością, zaowocuje w przyszłości chęcią działania na rzecz dobra wspólnego.

Beata Daszyńska Muzyczka
Prezes Zarządu Banku Gospodarstwa Krajowego

Europa na rozdrożu. Czy dalsza integracja Wspólnoty zagrozi jej, czy wspomoże rozwój gospodarczy?

Michał Andrzejewski studiuje ekonomię i finanse na New York University Abu Dhabi. Jako absolwent stypendium British Alumni Society uczęszczał do Windermere School, realizując program International Baccalaureate (IB). Podczas studiów ukończył semestry na NYU Stern School of Business w Nowym Jorku oraz na Uniwersytecie Bocconi w Mediolanie. Do zainteresowań akademickich Michała w dziedzinie nauk społecznych należą makroekonomia oraz geopolityka w kontekście integracji europejskiej. Poza salami konferencyjnymi i bibliotekami Michała pasjonują: języki obce, historia XX w., muzyka, motoryzacja, a także kultura dżentelmenów oraz klasyczna męska elegancja.

Michał Andrzejewski

„Miałaś, Europo, złoty róg; ostał ci się ino sznur" – czyli jak utrzymanie *status quo* uchroni Unię Europejską

Wprowadzenie

To był 1620 rok. Na statku handlowym *Mayflower* poddani króla Jakuba I Stuarta dopłynęli do brzegów nowopowstałej kolonii brytyjskiej w Ameryce Północnej. Jako radykalni purytanie przywieźli ze sobą nie tylko anglosaskie dziedzictwo kulturowe, ale także wielkie umiłowanie dla brytyjskiej korony. Jeszcze wiele wody musiało upłynąć w Missisipi i Missouri, żeby ten układ sił i hierarchia wartości się zmieniły. Doszło do tego dopiero pod koniec XVIII wieku, gdy ojcowie-założyciele USA, między innymi George Washington, Thomas Jefferson i Benjamin Franklin wystąpili przeciwko Londynowi. W 1776 roku proklamowali Stany Zjednoczone Ameryki. Od razu byli gotowi stanąć do walki o wolność swojej nowej ojczyzny, tocząc wojnę o niepodległość (lata 1775–1783). Jako ludzie oświecenia swoje nowe państwo oparli na zasadach wypracowanych przez francuskich i brytyjskich filozofów politycznych: na kontrakcie społecznym Jeana-Jacquesa Rousseau, trójpodziale władzy Monteskiusza, a także na ładzie konstytucyjnym, który kraje europejskie zaczęły wdrażać lata (a niejednokrotnie dekady) później. Tak powstały fundamenty pod

budowę gospodarczego i geopolitycznego imperium, jakim w ciągu niecałych 150 lat stały się Stany Zjednoczone.

Warto przywołać historię powstania USA również w kontekście debaty nad federalizacją Europy. Historia Stanów Zjednoczonych jest bowiem najbardziej spektakularnym przykładem stworzenia od podstaw państwa federacyjnego jako wspólnoty stanów. Są głosy, aby również Europa podążyła tą drogą. Zwolennikiem federalizacji Starego Kontynentu jest na przykład Guy Verhofstat – jeden z najbardziej wpływowych polityków w Unii Europejskiej (UE). W tym eseju podejmę próbę odpowiedzi na pytanie, czy Europa jest na taki krok gotowa.

Historia integracji europejskiej oraz jej wpływ na współczesną politykę Unii Europejskiej

Przytoczona na wstępie historia Stanów Zjednoczonych diametralnie różni się od losów integracji europejskiej, która jako proces polityczny liczy sobie dopiero 69 lat. Po II wojnie światowej liderzy państw zachodnioeuropejskich sprawili, że dawni rywale geopolityczni zaczęli ze sobą współpracować. Za sprawą Planu Schumana z 1950 roku powstała Europejska Wspólnota Węgla i Stali, zastąpiona później przez Europejską Wspólnotę Gospodarczą. Na podstawie Traktatów Rzymskich z 1957 roku powołano do życia unię celną ze wspólnym rynkiem i swobodnym przepływem dóbr oraz czynników produkcji. Wraz z Traktatem z Maastricht (1992 r.) współpracę tę pogłębiło utworzenie UE oraz strefy euro. Paneuropejskiego charakteru dodały tym projektom kolejne rozszerzenia Wspólnoty o nowe kraje członkowskie.

Na ogólny obraz integracji europejskiej, tak kojący w swoim pozytywistycznym, pacyfistycznym i konstruktywnym charakterze, składają się również drobne momenty, które dały Europejczykom nadzieję na bezpieczną przyszłość pod znakiem bliskiej współpracy międzynarodowej. Taki moment nastąpił między innymi w 1984 roku podczas obchodów rocznicy bitwy pod Verdun. Ku wielkiemu zaskoczeniu obserwatorów i światowej opinii publicznej, prezydent Francji François Mitterand oraz kanclerz Republiki Federalnej Niemiec Helmut Kohl, stanęli z symbolicznie złączonymi rękami, podczas gdy orkiestra wojskowa wykonywała *Marsyliankę*. Szczególne znaczenie miało wówczas również miejsce zdarzenia – pomnik poległych pod Verdun

w 1916 roku. Zginęło tutaj prawie 700 tysięcy żołnierzy francuskich i niemieckich. Gest ten przeszedł do historii jako wyraz przyjaźni francusko-niemieckiej, tak potrzebnej Europie po setkach lat krwawych walk o hegemonię na Kontynencie.

Choć Francja i Niemcy są teraz bardzo bliskimi partnerami politycznymi i gospodarczymi, to jednak ich relacja nie zawsze sprowadza się do mówienia jednym głosem. Przykładem tego jest obecna debata nad wprowadzeniem europejskiej płacy minimalnej, którą zaproponował prezydent Francji Emmanuel Macron. Płaca minimalna to jeden z elementów pakietu reformy UE, dzięki której Francja chce jeszcze bardziej wzmocnić swoją pozycję po wyjściu Wielkiej Brytanii ze Wspólnoty. To właśnie pomysłowi ujednolicenia płacy minimalnej sprzeciwiła się Annegret Kramp-Karrenbauer, którą Angela Merkel poparła jako nową liderkę partii CDU oraz – wszystko na to wskazuje – jako przyszłą kanclerz Niemiec.[1] Kramp-Karrenbauer wyraźnie opowiada się za utrzymaniem kompetencji państw narodowych. Widać zatem znaczne różnice interesów wewnątrz Unii. Z perspektywy dalszej integracji Wspólnoty martwi to szczególnie dlatego, że Niemcy i Francja są *de facto* najważniejszymi krajami w UE, zarówno z perspektywy gospodarczej, jak i geopolitycznej.

Zatem jeśli Francja i Niemcy nie są w stanie znaleźć porozumienia w tworzeniu wspólnej polityki unijnej, to które kraje mają wziąć odpowiedzialność za dalszą integrację europejską? Skoro liderzy krajów unijnych tak bardzo różnią się w swojej wizji kontynentu, w jaki sposób Wspólnota miałaby marzyć o utworzeniu Stanów Zjednoczonych Europy, których suwerenem byłby jeden naród europejski?

Czy Europejczycy są narodem?

Przedstawiony wyżej opis rozwoju Unii mógłby być fragmentem jednego z wielu podręczników do historii lub wiedzy o społeczeństwie dla pierwszej klasy liceum (pomimo silnych starań autora, aby go urozmaicić). Wydaje się, że w historii powstania UE brakuje etosu narodowego, który towarzyszył

1 Lepiarz J., *Szefowa CDU odpowiada na apel Macrona ws. UE: nie dla superpaństwa*, Deutsche Welle: https://www.dw.com/pl/szefowa-cdu-odpowiada-na-apel-macrona-ws-ue-nie-dla-superpa%C5%84stwa/a-47842154 [dostęp: 10.03.2019].

losom innych zjednoczeń: Niemiec (w 1871 r.), Włoch (w latach 1859–1870) czy wspomnianego na wstępie proklamowania niepodległości USA. Choć ojców integracji europejskiej − Roberta Schumana, Konrada Adenauera czy Alcide'a De Gasperi − możemy uznać za bohaterów swojej epoki, to jednak nie byli oni tak charyzmatycznymi postaciami, jak Otto von Bismarck dla Cesarstwa Niemieckiego czy Giuseppe Garibaldi dla Zjednoczonego Królestwa Włoch. Dopóki współcześni Europejczycy nie uznają, że są jednym, suwerennym narodem, ojcowie-założyciele Wspólnoty Europejskiej pozostaną tylko starszymi panami na czarno-białych kliszach z lat 50. XX wieku, którzy położyli podwaliny pod wspaniały dorobek Unii, z jakiego dzisiaj czerpiemy.

Czy jako Europejczycy żyjący w XXI wieku mamy podstawy do tego, aby identyfikować się jako jeden naród? Czy już teraz istnieje koncepcja wspólnoty narodowej na Starym Kontynencie? Aby dokładnie odpowiedzieć na to pytanie, warto jeszcze raz pochylić się nad historią USA. Daje ona odpowiedź na to, jaka jest recepta na powołanie wspólnoty narodowej towarzyszącej integracji politycznej kraju i społeczeństwa. Od początku rozwoju życia społecznego w brytyjskich koloniach Ameryki Północnej występowała wspólnota kulturowa. Osadnicy, którzy przypłynęli na statku *Mayflower* byli anglosaskimi protestantami, którzy posługiwali się językiem angielskim. Nawet gdy w późniejszych dekadach imigranci z innych europejskich krajów wprowadzali swoje ojczyste elementy do kultury Stanów Zjednoczonych, kształtująca się różnorodność kulturowa Ameryki osadzona była na gruncie anglosaskim, połączonym z oświeceniowym etosem suwerennej państwowości. Amerykańską tożsamość narodową i poczucie wspólnoty scementowały etos federalny oraz trudne doświadczenia wojny secesyjnej. W kontekście integracji europejskiej miejmy jednak nadzieję, że Europejczycy nie będą musieli przelewać krwi w walce o wolność czy wspólny byt zjednoczonej Europy.

Na przeciwległym biegunie tego zestawienia znajduje się obecna UE. Cechuje ją bardzo silne zróżnicowanie kulturowe − od wschodu po zachód i z północy na południe. Przy tak różnych typach dziedzictwa kulturowego oraz mentalności choćby Finów i Hiszpanów nie możemy mówić o takiej wspólnocie kulturowej, jaką tworzą Amerykanie. Choć jako Europejczycy budujemy nasze dziedzictwo kulturowe na spuściźnie antycznej Grecji i Rzymu, to jednak wspólne korzenie nie łączą nas tak bardzo, jak kultura anglosaska jednoczy współczesnych Amerykanów. W Europie brak też wspólnoty

językowej – w Unii Europejskiej oficjalnie funkcjonują 24 języki, uznawane równorzędnie.[2] Wreszcie – Europejczycy mają za sobą trudną historię setek lat wojen na tle religijnym i narodowym. Pokój na Starym Kontynencie panuje dopiero od końca II wojny światowej, a zatem nieco ponad 70 lat. W odniesieniu do powyższych argumentów należy zatem postawić pytanie: czy w Europie naprawdę istnieje jedna wspólnota narodowa? Odpowiedź pozostawiam czytelnikom.

Jeśli nie Stany Zjednoczone Europy, to co?

Pomijając drobne usprawnienia w funkcjonowaniu instytucji unijnych (np. Traktat Lizboński z 2007 r.), teoria myśli politycznej sugeruje, że funkcjonująca w obecnym kształcie Unia powoli wyczerpuje model pełnej integracji w ramach wspólnoty suwerennych państw. W tych zaś sferach, gdzie dalsza integracja mogłaby nastąpić (m.in. w kwestii wspólnej polityki migracyjnej, harmonizacji polityki fiskalnej, włączenia wszystkich krajów UE do strefy euro czy stworzenia armii europejskiej), rozszerzenie kompetencji Unii to wciąż więcej znaków zapytania niż odpowiedzi.

Jeśli zatem nie jesteśmy (jeszcze) narodem, a dalsza integracja budzi obecnie tyle wątpliwości, to receptą na zachowanie bogactwa i dalszy rozwój Europy jest utrzymanie *status quo*. Doskonale wyraża je zapominane często motto Unii: „Zjednoczeni w różnorodności". Nie starajmy się wymuszać dalszej integracji europejskiej wbrew naszemu zróżnicowaniu i historii. Próba przełamania obecnego układu sił na kontynencie wbrew prawom ekonomii oraz siłom geopolityki może doprowadzić do rozpadu tak pięknej instytucji, jaką jest obecna UE. Przykładem tego są napięcia, jakie towarzyszą wszystkim debatom o zwiększaniu kompetencji Brukseli kosztem państw narodowych. Cieszmy się tym, co mamy teraz za sprawą zjednoczonej Europy: pokój i wzrost gospodarczy oraz szereg swobód wspólnego rynku unijnego, z których korzystamy na co dzień.

Zamiast utopijnych marzeń o Stanach Zjednoczonych Europy, zacieśniajmy współpracę tam, gdzie już wypracowaliśmy działające mechanizmy – przede wszystkim w europejskiej gospodarce. Najrozważniejszym

2 Komisja Europejska, *Europeans and their Languages*. Special Eurobarometer 243/Wave 64.3 – TNS Opinion & Social, Bruksela, Belgia: Komisja Europejska, luty 2006.

i najbardziej wydajnym krokiem w tym kierunku byłoby zwiększenie unijnego budżetu. To z niego finansowane są inwestycje strukturalne we wszystkich krajach UE. W ramach strategii budżetowej na lata 2014–2020, Polska otrzymała z Brukseli 105 mld euro.[3] Okazuje się jednak, że budżet UE stanowi tylko 1% sumarycznego produktu krajowego brutto (PKB) krajów UE.[4] Zatem przy niewielkim wysiłku ze strony państw członkowskich można znacznie rozszerzyć unijny budżet, tym samym osiągając korzyści skali oraz efekty mnożnikowe wewnątrz Wspólnoty. Takie działanie stanowi realną receptę na zapewnienie prosperity na całym kontynencie. Powinniśmy do tego dążyć jako Europejczycy – zjednoczeni w swej różnorodności.

3 Komisja Europejska, *EU annual budget lifecycle: figure*, 2018, http://ec.europa.eu/budget/graphs/annual_life_cycle.html

4 Przykładowo stosunek budżetu do PKB stanowi w Polsce 41,7%, a we Francji 56,8%. – Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju. *General government spending*, 2019, https://data.oecd.org/gga/general-government-spending.htm

Bartosz Bąkowski – student pierwszego roku studiów magisterskich na kierunku Finanse i Rachunkowość Biznesu na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu. Student Association of Chartered Certified Accountants. Laureat certyfikatu London Chamber Of Commerce and Industry. Wolontariusz Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Uczestnik i organizator konferencji z zakresu podatków i rachunkowości. Praktyk z doświadczeniem podatkowym i rachunkowym zdobytym podczas pracy dla największych spółek w kraju. Naukowo entuzjasta zastosowania nowych technologii w finansach oraz austriackiej szkoły ekonomii. Prywatnie miłośnik gór, żeglarstwa i podróżowania.

Bartosz Bąkowski

(Euro)pa Wolności

Nie sposób ukryć, że główny aspekt integracji europejskiej ma charakter ekonomiczny. W praktyce jednak nie wolno pominąć wątków politycznych. Europejska Wspólnota Gospodarcza (EWG) – poprzedniczka Unii Europejskiej − została założona w 1958 roku, a jej głównym celem było zapewnienie pokoju w Europie wycieńczonej dwiema wojnami światowymi. To właśnie w Rzymie, mieście, w którym urodziło się pierwsze europejskie imperium w historii, podpisane zostały tak zwane Traktaty Rzymskie. Są one podstawą tego, do czego Wspólnota została powołana. Traktaty ustanawiały rynek wewnętrzny, w którym gwarantowano swobodny przepływ towarów, pracowników i przedsiębiorców oraz usług i kapitału.

W mojej opinii Traktaty Rzymskie stanowią największe dokonanie Wspólnoty, choć mają również swoje wady – nawiążę do nich w dalszej części eseju. Traktaty są motorem napędowym integracji między członkami Unii Europejskiej. Ustanowienie wspólnego rynku łagodzi stosunki dyplomatyczne, a w dłuższej perspektywie służy ich polepszeniu. Wzmożony handel między państwami zwiększa bilans handlowy. To, co najważniejsze to fakt, że wspólny rynek jest najsolidniejszą podstawą do zachowania w Europie pokoju, tak oczekiwanego przez wieki. Wszystko zgodnie z hasłem: „Jeśli granic nie przekraczają towary, zrobią to armie”[1].

Według badań Eurobarometru przeprowadzonych w 2016 roku większość obywateli Wspólnoty uważa swobodny przepływ osób, towarów i usług oraz

1 Bastiat F., *Państwo*, Warszawa 2009.

pokój między państwami członkowskimi za pozytywny skutek działalności Unii. W badaniu są to jedyne kategorie, które uzyskały ponad 50% głosów. W tej materii mamy być z czego dumni. Unia Europejska jest bowiem największym na świecie blokiem handlowym, głównym partnerem dla ponad 80 krajów. Prawie ¼ światowej gospodarki to produkcja UE[2]. Pozostałe badane obszary, takie jak system walutowy czy polityka rolna, popiera mniej niż 25% respondentów.

Liberalizacja przepisów w poszczególnych krajach Wspólnoty stwarza warunki do inwestowania. W rezultacie otwarcia granic doszło do globalizacji procesów gospodarczych. Ruch kapitału jest istotą liberalnej gospodarki kapitalistycznej, zaś doprowadzenie do globalizacji w ramach UE spowodowało jego przyśpieszenie. Najlepszym dowodem na to jest ekspansja bezpośrednich inwestycji zagranicznych obejmujących inwestycje *greenfield* oraz międzynarodowe fuzje i przejęcia. W tej kwestii systematycznie wzrasta liczba transakcji. W 1996 roku stanowiły one 16% bezpośrednich inwestycji zagranicznych (BIZ), zaś w 2015 roku liczba ta wzrosła do 40,5%, z czego podmioty krajów UE miały 36,1% udziału w wartości światowych przejęć i fuzji. W przepływie kapitału czołowe lokaty zajmowały przedsiębiorstwa podchodzące z Europy. Przed kryzysem w 2008 roku UE była największym regionem generującym i przyjmującym BIZ. Mimo to wspólny rynek pozwala Europie pozostać głównym źródłem i miejscem bezpośrednich inwestycji zagranicznych[3].

Ustanowienie wspólnego rynku jest niewątpliwie najcenniejszym wyrazem integracji europejskiej. Jako twór ludzki nie jest jednak pozbawione wad i zachowań, wynikających z takich cech jak chciwość czy pragnienie władzy.

Od czasów powołania EWG ścierały się dwie wizje zjednoczonej Europy i kierunków jej integracji. Ojcowie założyciele Unii, Robert Schuman, Konrad Adenauer oraz Alcide De Gasperi, to reprezentanci klasyczno-liberalnej wizji zjednoczonej Europy. Wszyscy oni byli zdania, że wolność indywidualna jest dla Europejczyka najważniejszą wartością kulturową. Dlatego największym osiągnięciem z ich perspektywy było ustanowienie wolności przepływu

2 Boni M., *Europa – w poszukiwaniu przyszłości*, w: *Globalizacja, Integracja Europejska a suwerenność Państwa*, Wilkin J. (red.), Warszawa 2017.

3 Szukalski S. M., *Przepływy kapitałowe i przemieszczenia ludności*, w: *Globalizacja, Integracja Europejska a suwerenność Państwa*, Wilkin J. (red.), Warszawa 2017.

zasobów na mocy Traktatów Rzymskich. W pełni się z tym zgadzam. Wprowadzone zasady zakazu dyskryminacji i zakazu ograniczeń tworzyły szkielet modelu, w którym na przykład nikt nie powinien pobierać podatku od Anglika za przekazywanie pieniędzy z banku niemieckiego do francuskiego[4]. Koncepcja ta wykluczała pomoc ze strony państwa – mogłaby ona zakłócać warunki konkurencji. W wizji klasyczno-liberalnej nie ma potrzeby tworzenia superpaństwa ze wspólną armią, urzędami i wspólną walutą. Elementem cementującym pokojową współpracę i bogatą wymianę handlową jest jedynie wolność. Jednocześnie ojcowie-założyciele UE byli zdania, że problemy powinny być rozwiązywane na możliwie najniższym i najmniej scentralizowanym poziomie. Cieniem na liberalnej wizji zjednoczonej Europy kładzie się w tym kontekście stłumienie przez władzę centralną dążeń niepodległościowych Katalonii. Najistotniejszym elementem modelu liberalnego jest wszechobecna, niezakłócona regulacjami konkurencja. Jej naturalną implikacją jest spójność europejska, w której standardy produktów, ceny czynników produkcji oraz płace w poszczególnych krajach członkowskich w perspektywie czasu upodabniają się do siebie. Kapitał w nieskrępowanej gospodarce zawsze przenosi się tam, gdzie jest na niego największe zapotrzebowanie. W krajach z niskimi płacami przyczynia się do wzrostu wynagrodzeń. Siła robocza przenosi się tam, gdzie płace są wysokie – to zaś skutkuje spadkiem wynagrodzeń. Słynna „niewidzialna ręka rynku" dostarcza zdecentralizowanych rozwiązań opartych na poszanowaniu praw własności. Konkurencja w wymiarze politycznym jest gwarantem wolności i pluralizmu. W wymiarze podatkowym kieruje kapitał do krajów o niskich efektywnych stawkach podatkowych. Zaś konkurencja w aspekcie pieniądza powoduje wzrost jakości waluty. Instytucje monetarne, które dostarczają stabilniejszą walutę, jednocześnie wymuszają na innych to samo działanie. Wszystkie te procesy w ostatecznym rozrachunku są korzystne przede wszystkim dla nas – konsumentów. Liberalna wizja Europy jest tym, czego oczekiwałbym od Wspólnoty w przyszłości.

Z drugiej strony mamy imperialną wizję Europy jako supermocarstwa. Taki socjalistyczny obraz roztaczali między innymi Jacques Delors i François Mitterrand. Ci etatyści marzą o scentralizowanej władzy zarządzanej przez rzesze urzędników. W Europie ich marzeń istnieje opiekuńcze państwo

4 Bagus P., *Tragedia euro*, Warszawa 2011.

europejskie. Według tej wizji jest ono odpowiedzialne za redystrybucję, prawo, ład publiczny, ochronę środowiska i każdy inny aspekt życia, który w wyobrażeniu prawdziwego socjalisty jest wart regulacji. Co by się stało, gdyby francuskie ustawodawstwo socjalne zostało zaimplementowane w krajach byłego bloku wschodniego? Obawiam się, że Wenezuela Hugo Chaveza byłaby nam wówczas o wiele bliższa niż obecnie. Socjalistyczna Europa to cały model uwzględniający klasę polityczną, urzędników, grupy wpływów oraz wszystkich tych, którzy pragną scentralizowanego państwa w celu zrealizowania swoich interesów. Imperialna Europa zdaje się nie potrzebować państw. Nie pozwala na pełny rozwój konkurencyjności. Polityczny wymiar takiej Europy jest dla wielu niewygodny z powodu rotacji na wysokich szczeblach wpływowej władzy urzędniczej. Podobnie jak podczas zakupów nie decydujemy się na produkt, który nie spełnia naszych oczekiwań, tak i podczas wyborów nie wybieramy tych, którzy nie realizują naszych celów. Na poparcie moich słów i zatrważającego postępu etatystycznej Europy przytoczę przykład Komisji Europejskiej. Komisja jest w strukturze unijnej ciałem wykonawczym. Jej decyzje są powszechnie respektowane i mają wpływ na kształtowanie się obrazu obecnej Unii. Mimo to komisarze nie są wybierani, lecz mianowani. Niewiele ma to wspólnego z demokracją. Na koniec moich rozważań na temat Europy i scentralizowanych państw pragnę przypomnieć, że próby budowania takiego supermocarstwa podejmowali już Karol Wielki, Napoleon, Adolf Hitler[5] czy Józef Stalin.

Obecna budowa superpaństwa nie angażuje środków militarnych, lecz wykorzystuje instytucje, takie jak na przykład Europejski Bank Centralny (EBC) i jego potężny oręż – euro. Wspólny system walutowy to element konfliktogenny. W strukturze unijnej są zasadniczo dwa mechanizmy, które powodują wzrost napięć między krajami członkowskimi. Oba mechanizmy dotyczą redystrybucji. Pierwszy z nich to oficjalny system redystrybucyjny, ustanowiony już w Traktatach Rzymskich pod dewizą rozwoju regionalnego. W wyniku pogłębiającej się integracji środki przeznaczane na ten cel to druga lokata na liście wydatków unijnego budżetu. Powołany w 1975 roku Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego zarządza środkami w funduszach strukturalnych i finansuje projekty rozwoju regionalnego. Kolejnym instrumentem wbudowanym w pierwszy mechanizm są tak zwane fundusze spójności, powołane

5 Mises L., *Rząd Wszechmogący*, Wrocław 2018.

w 1993 roku w celu standaryzowania struktur państw i umożliwienia im przystąpienia do strefy euro. Beneficjentami funduszy są głównie kraje południowej Europy[6]. Redystrybucja zasobów wśród krajów wspólnotowych stanowi źródło potencjalnych konfliktów, bowiem w zamian za transfery pieniężne nic się nie otrzymuje. Drugi mechanizm to niedobrowolne, jednokierunkowe przepływy na rynku pieniężnym. Europejski Bank Centralny, jako monopolista euro, produkuje i rozdziela nowe środki poszczególnym rządom w zależności od ich deficytu. W tej sytuacji rząd zaczyna wydawać więcej, niż otrzymuje w podatkach. Zachęcony pokusą pokrycia długu przez EBC, emituje obligacje, które skupują najczęściej banki komercyjne. Banki przedstawiają te papiery wartościowe bankowi centralnemu jako zabezpieczenie dla udzielanych pożyczek. Wzrasta więc podaż euro. Ci, którzy otrzymają nowo wydrukowane pieniądze jako pierwsi (czyli obywatele państw, które utrzymują deficyt), mogą kupować po niższych cenach. Z upływem czasu, gdy pieniądz dociera do pozostałych krajów Unii, następuje wzrost cen w całym systemie walutowym. Końcowi beneficjenci uświadamiają sobie, że ceny zaczynają rosnąć szybciej niż ich dochody. By przekonać się, do jakich konfliktów prowadzi ten system, wystarczy przyjrzeć się obecnym relacjom Grecji i Niemiec.

Problem integracji wspólnotowej jest wysoce złożony. Kilka stron eseju to z pewnością za mało, by wyczerpać temat w całości. Chciałbym jednak podkreślić, że Unia jest niewątpliwie tym, czego wszyscy w Europie potrzebujemy. Jej klasyczna, pierwotna forma gwarantuje nam rozwój, pokój, swobodę przemieszczania się i wzmożony handel. Jednak jej dalsza integracja musi być dokonywana roztropniej niż dotychczas. Europa zmaga się obecnie z istotnymi problemami. Stoimy przed wyzwaniem uregulowania migracji, ochrony środowiska czy niekończącego się spektaklu pt. Brexit. Unia w obecnym kształcie nie ma prawa przetrwać. Niezbędne są reformy wewnętrze, ograniczające rozbudowany system biurokratyczny. Konieczne jest porzucenie wspólnotowego systemu walutowego oraz uwolnienie gospodarki rolnej Unii. Bezwzględnie należy przywrócić wszystkim Europejczykom ich wolność i przestać dywagować na tematy poboczne, jak na przykład idealna krzywizna bananów[7].

6 Bagus P., *op. cit*.

7 Rozporządzenie Komisji (WE) nr 2257/94.

Adam Bogacki – student studiów magisterskich na kierunku Rynki Finansowe, na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie, ubiegający się o tytuł doradcy inwestycyjnego, a także członek Koła Naukowego Rynku Kapitałowego INDEX. W obszarze jego zainteresowań znajduje się polityka monetarna i jej wpływ na rynki finansowe, a także sferę realną. Prywatnie miłośnik sportu i podróży.

Adam Bogacki

Złoty środek – czyli jak mocno powinniśmy się integrować z Europą

W ostatnich latach scena polityczna coraz bardziej się polaryzuje ze względu na wizję roli, jaką powinna pełnić Unia Europejska w perspektywie rozwoju Polski. W debacie publicznej na temat dalszej integracji Wspólnoty brakuje merytorycznej dyskusji o zagrożeniach i możliwościach, jakie niesie dalsze zacieśnianie współpracy. Z jednej strony każdy eurosceptyczny głos poparty nawet doświadczeniami lub danymi empirycznymi ze strony oponentów politycznych jest traktowany jako droga do tak zwanego Polexitu, z drugiej zaś – wypowiedzi komplementujące politykę Unii Europejskiej to według oponentów postawa służalcza i antypolska. Brak rzetelnej dyskusji wspartej przez środowisko uniwersyteckie i przedstawicieli polskiego biznesu sprawia, że społeczeństwo nie jest wstanie uargumentować swoich pro- lub anty-unijnych poglądów. Poglądów niejednokrotnie wykreowanych przez media i polityków posługujących się sloganami. Dlatego należy przyjrzeć się aspektom integracji gospodarczej w Europie pod kątem szans oraz zagrożeń dla polskiej gospodarki i rozważyć, jak powinniśmy dalej kształtować swoją pozycję w zjednoczonej Europie.

Ostatnie 15 lat w historii gospodarczej naszego kraju to okres prosperity. W 2004 roku, kiedy wchodziliśmy do Wspólnoty Europejskiej, nasz produkt krajowy brutto (PKB) *per capita* wynosił 49% średniej unijnej, podczas

gdy obecnie jest to 70%[1]. Prawdopodobnie w najbliższych latach uda się nam przegonić pierwszy kraj z tak zwanej Starej Unii, czyli Grecję, do której poziomu obecnie brakuje nam około 800 euro. Grecja nie jest wzorcem, do którego chcielibyśmy dążyć, ale widać, że na przestrzeni lat powoli „doganiamy zachód". Z pewnością jednak osiągnięcie standardu życia na poziomie Niemiec czy Holandii to jeszcze kwestia kilku dekad. Niewątpliwie wstąpienie do UE było bodźcem napędowym dla naszej gospodarki i w dużej mierze przyczyniło się do tak dynamicznego rozwoju. Otwarcie granic dla swobodnego przepływu osób, towarów, usług i kapitału stymulowało polski eksport i spowodowało napływ zagranicznego kapitału. Wspomógł on ekspansję naszej gospodarki. Po 15 latach czas wytyczyć nowe kierunki, w których będziemy podążać w Unii Europejskiej. Warto także zastanowić się, jak chcemy Wspólnotę zmieniać.

Strefa euro to pierwsza rzecz, jaka przychodzi na myśl w dyskusji o zacieśnianiu współpracy gospodarczej Polski ze Wspólnotą Europejską. Wraz ze zbliżającymi się wyborami do europarlamentu kwestia wejścia Polski do strefy euro na nowo pojawia się w rozmowach polityków. Moja odpowiedź brzmi: tak, przyjmijmy euro, bo jesteśmy do tego zobligowani. Nie spieszmy się jednak z tą decyzją. Fakt, że wspólna waluta jest bardziej koncepcją polityczną, niż ekonomiczną, potwierdził kryzys finansowy. W Europie głównie dał się we znaki od 2010 roku jako kryzys zadłużeniowy. Jedna władza monetarna i brak wspólnego budżetu dla gospodarek będących w różnych stadiach rozwoju doprowadził do wielu zawirowań. Koszty ponosiły również te państwa, które się do tego nie przyczyniły. Niskie stopy procentowe, odpowiednie głównie dla państw północnych strefy euro, pozwalały zadłużać się takim krajom jak Grecja czy Portugalia bez większych konsekwencji. W rezultacie Europejski Bank Centralny (EBC), kosztem państw bardziej zdyscyplinowanych fiskalnie, musiał ratować kraje PIIGS (państwa ze złą sytuacją budżetową), by uchronić strefę euro przed upadkiem. Unia, nauczona doświadczeniem, prowadzi dyskusje na temat wspólnego budżetu dla krajów unii walutowej. Jest to słuszna droga, biorąc pod uwagę fakt, że same narzędzia monetarne już nie wystarczają do kreowania skutecznej stymulacji strefy euro. Jeśli wspólna waluta ma dalej funkcjonować, musi być wsparta

1 Dane Eurostat, pobrane ze strony https://ec.europa.eu/eurostat [dostęp 14.04.2019].

współpracą państw na kilku płaszczyznach. Wspólny budżet dla strefy euro, a także współpraca dotycząca kierunków prowadzenia polityki fiskalnej państw to działania, które muszą zostać wdrożone w najbliższym czasie. Same działania EBC, nawet uruchamiając kolejne programy QE (*quantitative easing*), mogą nie wystarczyć w utrzymaniu bezpieczeństwa strefy euro. Ściślejsza współpraca w ramach unii bankowej to kolejne rozwiązanie, które powinno zostać wprowadzone w tej strefie. Sektor bankowy, szczególnie ten we Włoszech, może być przyczyną następnego kryzysu. Władze nadzorcze powinny wzmocnić oraz ujednolicić swoje działania prewencyjne, nie zaś skupiać się wyłącznie ma działaniach restrukturyzacyjnych.

Co w tej sytuacji powinna zrobić Polska? Warto przygotowywać gospodarkę pod kątem spełnienia kryteriów konwergencji, szczególnie aspektu fiskalnego. Z pewnością będzie to dla nas korzystne. Mając na uwadze fakt, że po wyjściu Wielkiej Brytanii z UE około 86% PKB będzie wytwarzane w strefie euro, musimy powoli zbliżać się do unii walutowej. Przyszłość UE to właśnie strefa euro. Chcąc być liczącą się gospodarką w Europie, będziemy musieli wejść do wspólnej strefy walutowej. Dlatego należy bacznie przyglądać się wydarzeniom w strefie euro i wykazywać wolę dołączenia. Sam moment wejścia do strefy trzeba odłożyć w czasie, ale nie możemy pozwolić, by zepchnięto nas na boczny tor.

Gdy w 2004 roku Polska wchodziła do Unii Europejskiej, wartość polskiego eksportu do krajów UE wynosiła 215,6 mld złotych, a saldo obrotów z Unią było ujemne. W 2016 roku wartość ta wyniosła aż 641,3 mld złotych, co oznacza niemal trzykrotny wzrost. Eksport netto wyniósł 159,6 mld złotych[2]. Widać zatem, jak ważną gałęzią naszego rozwoju są polskie przedsiębiorstwa i ich ekspansja na zachód. By realnie wspierać polskich przedsiębiorców, rząd powinien walczyć o ich prawa w Unii. Tam brukselscy decydenci silnie i uparcie bronią interesów największych mocarstw Wspólnoty. Przykładem dyskryminacji przedsiębiorstw z krajów Europy Środkowo-Wschodniej może być wprowadzona dyrektywa, dotycząca pracowników delegowanych. Polska jest liderem w delegowaniu pracowników na rynku europejskim, więc zmiany te najmocniej odczują nasi przedsiębiorcy. Zmiany lobbowane przez Niemcy i Francję, czyli kraje, do których deleguje się najwięcej pracowników

2 Warsaw Enterprise Institute, *Bariery i utrudnienia dla polskich firm w Unii Europejskiej*, Warszawa 2018.

pokazują, że Europa mocno odchodzi od swoich korzeni wolnorynkowych. Ogranicza to konkurencyjność przedsiębiorstw „słabszych" krajów Wspólnoty poprzez wyeliminowanie jednej z ich głównych zalet, czyli konkurowania ceną. Polska powinna postawić na ścisłą współpracę z takimi krajami, jak Rumunia, Czechy, Węgry czy Bułgaria − by walczyć o uczciwą i równą konkurencję we Wspólnocie. Wprowadzenie kolejnych regulacji osłabiających rolę i znaczenie krajów tak zwanej Nowej Unii będzie negatywnie wpływało na całą europejską gospodarkę. Nastąpi ograniczenie swobód rynkowych i wzrost nastrojów antyunijnych. O hipokryzji w działaniach Brukseli może świadczyć brak interwencji w uchwalaniu zmian w kodeksie pracy na Węgrzech. Po zmianach limit nadgodzin został zwiększony z 250 do 400 godzin, a okres ich rozliczania i dni wolnych wydłużony do trzech lat. To ukłon w stronę koncernów samochodowych, które mają swoje fabryki na Węgrzech i którym brakuje siły roboczej. Mimo licznych protestów obywatele Węgier nie mogli liczyć na wsparcie władz Unii Europejskiej. Z jednej strony mamy więc dyrektywę o pracownikach delegowanych, uchwaloną rzekomo w obronie pracowników, a z drugiej − brak interwencji w zmianach w kodeksie pracy na Węgrzech. Przykłady te obnażają prawdziwe cele unijnych decydentów.

Kolejnym argumentem podnoszonym przez eurosceptyków jest nadmierne zaangażowanie Unii Europejskiej w system prawny krajów członkowskich. Regulacje prawne wprowadzane poprzez rozporządzenia czy implementowane na podstawie dyrektyw tworzą lwią część systemu prawnego każdego kraju członkowskiego. Często regulacje te są postrzegane jako hamowanie przedsiębiorczości społeczeństwa i ograniczanie wolnego rynku. Istnieją jednak obszary, w których są one konieczne i wyprzedzają działania wewnętrzne państw. Przykładem może być polski rynek kapitałowy, którego rozwój nie podąża w równym tempie z naszą gospodarką. Średnia roczna stopa zwrotu liczona na podstawie ostatnich pięciu lat z naszego głównego indeksu WIG 20 wyniosła 0,07%, podczas gdy nasza gospodarka rosła średnio 4,05%. Dla porównania indeks niemieckiej giełdy DAX rósł średnio 2,67%, przy średnim wzroście gospodarki 2% rocznie[3]. Z czego wynika taka słabość naszej giełdy? Jednym z czynników jest brak zaufania wobec polskiego rynku kapitałowego. Afera GetBack, KNF, czy pokłosie tych wydarzeń i aresztowanie

3 Dane OECD, pobrane ze strony https://data.oecd.org [dostęp 14.04.2019].

członków zarządu Altus TFI bardzo mocno nadszarpnęły reputację warszawskiego parkietu. Informacje na temat manipulowania kursem przez głównych akcjonariuszy, czy zatajanie informacji istotnych dla spółki przez zarządy nie są dla inwestorów niczym zaskakującym. Dlatego unijne regulacje, a przede wszystkim wprowadzenie rozporządzenia MAR (*Market Abuse Regulation*), to działania, które mogą w dłuższym horyzoncie czasowym przywrócić zaufanie do rynku regulowanego. Będzie to skutkowało większym zainteresowaniem podmiotów instytucjonalnych oraz indywidualnych, by w końcu nasza giełda generowała konkurencyjne stopy zwrotu w porównaniu z innymi aktywami. Unijne regulacje dotyczące rynków finansowych, choć tak nielubiane przez instytucje finansowe, są korzystne dla indywidualnych inwestorów – ich dobro jest ważniejsze niż interes większych podmiotów.

Podsumowując: możemy krytykować lub starać się blokować niekorzystne dla nas rozwiązania, ale nie rozważajmy wyjścia Polski z Unii Europejskiej. W polityce kluczowym argumentem w negocjacjach jest potencjał, a nasza siła przetargowa jako samodzielnego państwa drastycznie maleje. Dlatego starajmy się budować nowy nurt w Unii Europejskiej − oparty na wolnym rynku, równej konkurencji i poszanowaniu władz narodowych. Próbujmy skierować Wspólnotę do korzeni i koncepcji funkcjonowania Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Powinniśmy czerpać jak najwięcej z naszej współpracy europejskiej i ciągle szukać odpowiedniego balansu między współpracą, a dbaniem o interes narodowy.

Sebastian Ciszek (ur. 7. września 1995 r. w Jaworznie) – w 2018 ukończył studia pierwszego stopnia na kierunku Ekonomia na Politechnice Opolskiej i obronił pracę pt. *Ekonomiczna przyszłość pokolenia 95 – analiza i prognoza*, napisaną pod kierunkiem dr hab. Inessy Sytnik uzyskując dyplom z wyróżnieniem. Od października 2018 roku kontynuuje naukę na studiach magisterskich na specjalności Ekonomia i finanse w przedsiębiorstwie. W 2019 roku zdobył wraz z drużyną drugie miejsce w ogólnopolskim konkursie z rachunkowości Progress Accounting Competition. Prywatnie zwolennik liberalnej myśli ekonomicznej, miłośnik literatury fantastycznej i strategicznych gier planszowych.

Sebastian Ciszek

Europa na rozdrożu. Za którą z wizji Unii Europejskiej podążyć? Jaka Polska w jakiej Europie?

Kwiecień 2019 roku – wkrótce wybory do parlamentu europejskiego, zbliża się termin Brexitu, zaś Unia Europejska stoi na rozdrożu. Czy należy kontynuować dotychczasową politykę pogłębiania integracji? A może powinniśmy się wstrzymać, a nawet zrobić krok w tył? *Quo vadis* Europo?

Wiele jest wizji Unii i Europy. Wymienię i odniosę się jedynie do czterech: dalsza integracja w ramach Wspólnoty, zachowanie obecnego *status quo*, powrót do idei Europy Ojczyzn oraz rozpad Unii. W pierwszej z tych wizji państwa europejskie stopniowo i konsekwentnie przekazują kolejne uprawnienia instytucją unijnym, aż do momentu, gdy Unia staje się federacyjnym państwem. Właściwie stanie się superpaństwem, jednym ze światowych mocarstw. Daje jej to siłę negocjować lepsze warunki w umowach z pozostałymi państwami, pomaga zwalczać praktykę unikania opodatkowania oraz dostarcza więcej narzędzi do wspomagania wzrostu gospodarczego. Może się wydawać, że określenie Unii superpaństwem Europy zostało przeze mnie użyte na wyrost. Jednak czy nie słyszymy od europejskich polityków, że trzeba wprowadzić wspólną politykę imigracyjną, wspólną politykę fiskalną i armię europejską? Wizja Stanów Zjednoczonych Europy brzmi kusząco, ale nadal do mnie nie przemawia. Przeraża mnie inny wariant tej wizji, w którym Unia zbliża się raczej do socjalistycznych republik europejskich.

Tę wizję odrzucam z oczywistych względów. Dlaczego jednak nie chciałbym żyć w Stanach Zjednoczonych Europy?

Warto przypomnieć jakże aktualne dzisiaj słowa Miltona Friedmana z czasów transformacji: „Polska nie powinna naśladować bogatych krajów zachodnich, bo nie jest bogatym krajem zachodnim. Polska powinna naśladować rozwiązania, które kraje zachodnie stosowały, gdy były tak biedne, jak Polska"[1]. Oznacza to, że stosowanie takich samych rozwiązań gospodarczych w krajach o różnym poziomie rozwoju nie jest czymś właściwym. Wprowadzanie restrykcyjnych norm w danym segmencie przemysłu ograniczy rozwój tego przemysłu w kraju słabiej rozwiniętym, którego przedsiębiorstwa nie są jeszcze w stanie sprostać stawianym wymaganiom. Jednocześnie podnosi barierę wejścia na ten rynek zarówno dla podmiotów w kraju słabiej rozwiniętym, jak i wysoko rozwiniętym. Ogranicza tym samym konkurencję. Takie same rozwiązania gospodarcze mogą się nie sprawdzić nawet w przypadku krajów o podobnym poziomie rozwoju. Przyczyną mogą być różnice kulturowe, inne warunki naturalne czy odmienne uwarunkowania polityczne. Regulacje, prawo i polityka, tworzone z myślą o krajach Europy Zachodniej, nie będą sprzyjały rozwojowi słabiej rozwiniętych krajów Europy Wschodniej. Uważam, iż powinniśmy kierować się zasadą, która jest stosowana w biznesie – problemy należy rozwiązywać u źródła, a decyzje powinny być podejmowane na możliwie najniższym szczeblu. Dzięki temu działania podejmowane są szybciej, są trafne i dopasowane do sytuacji. Rozbudowa struktur unijnych i dalsza integracja to w dużej mierze większa centralizacja, przenoszenie ośrodków decyzyjnych na jeszcze wyższy szczebel i rozrost hamującej rozwój biurokracji. Czy rzeczywiście chcemy, by decyzje o naszym życiu podejmowali ludzie, których nie znamy, w sposób, którego nie rozumiemy i z dala od naszych realiów?

Jeżeli nie dalsza integracja, to może należy poprzestać na dzisiejszym kształcie Unii? Bylibyśmy jednak jak siedzący okrakiem na płocie, który nie wie, po której stronie ogrodzenia chce się znaleźć. Taka sytuacja nie może trwać długo, bo jest niewygodna. Tak samo długo nie dałoby się utrzymać Unii w obecnym kształcie, ponieważ ani zwolennicy dalszej integracji, ani

1 *John Kenneth Galbraith (1908-2006) Milton Friedman (1912–2006). Pamięci dwóch wielkich ekonomistów*. Wystawa Biblioteki Głównej AE w Krakowie. Pełny tekst: http://zasoby.kangur.uek.krakow.pl/wystawy.php?nr=03

jej przeciwnicy nie byliby usatysfakcjonowani. Utrzymanie *status quo* mogłoby mieć sens jedynie wtedy, gdybyśmy zawiesili dalszą integrację na rzecz poważnej dyskusji i konsultacji społecznych nad przyszłym kształtem Unii Europejskiej.

Jako zwolennik liberalizmu gospodarczego uważam, że najlepszym rozwiązaniem jest powrót do idei Europy Ojczyzn, która uwzględnia różnorodność gospodarczą i kulturową krajów Europy. To właśnie idea wolnego przepływu kapitału, osób i towarów oraz współpracy między suwerennymi państwami powinna być najważniejszym elementem Wspólnoty. Wolna wymiana handlowa, współpraca międzynarodowa na przykład w celu integracji infrastruktury transportowej czy energetycznej, wpływałaby na wzrost konkurencji i efektywności wykorzystania zasobów. Z drugiej strony mielibyśmy prawo i politykę gospodarczą dostosowaną do warunków danego państwa, a to wspierałoby jego rozwój. Uwolnienie się od nadmiaru regulacji i biurokracji płynących z Brukseli pozwoliłoby wykorzystać potencjał, tkwiący w narodach Europy.

Wśród przeciwników integracji w ramach Unii pojawiają się także głosy, że jedynym wyjściem jest doprowadzenie do rozpadu Wspólnoty po to, by ją zbudować na nowo − uwzględniając wizję Europy Ojczyzn lub wprowadzając inny rodzaj międzynarodowej współpracy. Pojawiają się nawet pomysły porzucenia idei wspólnego rynku na rzecz powrotu protekcjonizmu. Nawet jeżeli rozpad Wspólnoty miałby prowadzić do idei Europy Ojczyzn, to sam proces jest bardziej ryzykowny niż próba reformacji Unii – grozi on bowiem powrotem protekcjonizmu w Europie. Rozpad doprowadziłby do nagłych zmian, a te spowodowałyby chaos w sytuacji podmiotów gospodarczych i zwykłych obywateli. Mógłby także doprowadzić do sporów, a w skrajnym scenariuszu − do konfliktów zbrojnych. Dążenie do rozpadu Unii powinno być rozwiązaniem ostatecznym, wdrożonym tylko w tym przypadku, gdy próby reformy Unii zawiodą, a sama Wspólnota będzie dążyła do wersji socjalistycznej.

Reformy na poziomie europejskim nie pomogą nam w rozwoju, jeśli nie powiążemy ich z pozytywnymi zmianami w Polsce. Cięcia wydatków państwowych, obniżenie opodatkowania pracy, decentralizacja i wzmocnienie jednostek samorządu terytorialnego, reforma szkolnictwa, służby zdrowia i systemu emerytalnego czy redukcja biurokracji − to tylko niektóre

z postulowanych przeze mnie zmian. Jeżeli mógłbym mieć wpływ na zmiany w edukacji, wprowadziłbym bon oświatowy, uwolnił szkolnictwo od przestarzałych programów kształcenia kadry pedagogicznej i zniósł Kartę Nauczyciela. W naturalny sposób wymusiłoby to konkurencję między szkołami – zarówno w stosowaniu metod nauczania, jak i w wynagradzaniu nauczycieli. Zreformowałbym Narodowy Fundusz Zdrowia i obecny sposób finansowania placówek opieki zdrowotnej – wprowadziłbym indywidualne konta ubezpieczonych, na które wpływałyby składki pobierane z wynagrodzenia. Każdy obywatel mógłby opłacać usługi zdrowotne (publiczne i prywatne) ze środków zgromadzonych na swoim koncie. Budżet państwa partycypowałby w kosztach jedynie wówczas, gdy pacjenta nie byłoby stać na opłacenie leczenia poważnych chorób. Zamiast systemu emerytalnego wprowadziłbym emeryturę obywatelską, a tym samym zlikwidowałbym Zakład Ubezpieczeń Społecznych (ZUS) i Kasę Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego (KRUS). Większość decyzji o przyznawaniu pomocy socjalnej przeniósłbym na gminy. Jej mieszkańcy trafniej ocenią, komu i jakiej pomocy należy udzielić.

Uważam, że w obecnej sytuacji dalsza integracja może być zagrożeniem dla rozwoju i suwerenności państw Europy. Może doprowadzić do rozpadu Unii Europejskiej na skutek wzrostu nastrojów antyunijnych. Preferowanym przeze mnie rozwiązaniem byłyby reformy przeprowadzone zarówno w Unii, jak i w Polsce. W wymiarze europejskim postulowałbym o powrót do wolności wymiany i dobrowolnej współpracy, zamiast regulacji i nakazów. Na poziomie kraju rekomendowałbym ograniczenie roli państwa oraz postawiłbym na efektywność reform, a nie ich efektowność.

Andrzej Kędzierski jest absolwentem Ekonomii na Uniwersytecie Wrocławskim. Nagrodzony za pracę dyplomową dot. wpływu nowych technologii na rynek pracy. W tym roku ukończy studia magisterskie na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu z zakresu finansów i rachunkowości. Podczas swojej kariery akademickiej wielokrotnie wyróżniany stypendiami naukowymi. Zdobywca pierwszego miejsca w ogólnopolskim konkursie biznesowym karierosfera, a także drugiego miejsca w jubileuszowej edycji Szkoły Leszka Balcerowicza. Jest w trakcie uzyskiwania licencji doradcy inwestycyjnego. Interesuje się ekonomią behawioralną oraz zagadnieniami rynku kapitałowego, z którym zamierza związać swoją karierę zawodową.

Andrzej Kędzierski

Integracja europejska to przede wszystkim korzyści

Unia Europejska staje obecnie w obliczu wielu wyzwań, wśród których najpoważniejsze wydają się Brexit oraz rosnąca rola w światowej gospodarce państw wschodzących. Przez wiele lat kraje europejskie wraz ze Stanami Zjednoczonymi, Japonią oraz Kanadą były największymi gospodarkami świata. Na naszych oczach sytuacja ulega epokowej przemianie. Uwzględniając parytet siły nabywczej, pozycję globalnego lidera już dziś zajęły Chiny. W perspektywie kolejnych dekad na znaczeniu zyskają również państwa takie jak Indie, Indonezja, Brazylia i Meksyk. Wszystkie te kraje łączy jedno – wybitnie liczna populacja i niezwykle szybki wzrost gospodarczy. Prognozy stanowią, że do 2050 roku wspomniane kraje pod względem produktu krajowego brutto (PKB) wyprzedzą największą gospodarkę Unii Europejskiej – Niemcy[1]. Jeśli kraje europejskie chcą w dalszym ciągu pozostać znaczącymi graczami na arenie międzynarodowej, postępująca integracja Wspólnoty jest nieunikniona.

Ta z kolei okazuje się nie ograniczać do benefitów natury politycznej. Członkostwo w Unii Europejskiej wiążę się przede wszystkim z korzyściami gospodarczymi. Badania wskazują, że dzięki integracji europejskiej dochody

1 *The Long View, How will the global economic order change by 2050?*, PricewaterhouseCoopers (PwC), luty 2017.

per capita są przeciętnie o 12% wyższe, niż gdyby do niej nie doszło[2]. Przyczyniają się do tego w głównej mierze dostęp do wspólnego rynku, integracja finansowa oraz przyjęcie wspólnej waluty. W rodzimym kontekście szczególnie istotny jest trzeci czynnik. Polska w dalszym ciągu nie przyjęła euro jako oficjalnego środka płatniczego, a perspektywy także nie napawają optymizmem. To samo badanie wskazuje, że decyzja o pozostaniu przy narodowej walucie jest niezwykle kosztowna. Przyjęcie euro przyczynia się do wzrostu PKB o około 2 punkty procentowe.

Porzucenie własnej waluty ma jednak istotną wadę. Jest nią niemożność realizacji własnej polityki monetarnej. Nie byłoby to dużym problemem, gdyby wszystkie państwa członkowskie reprezentowały podobny poziom rozwoju gospodarczego i podlegały jednemu, wspólnemu cyklowi koniunkturalnemu. W rzeczywistości kraje Unii Europejskiej (UE) są pod tymi względami różnorodne. Kraje strefy euro mogą mieć różne oczekiwania wobec polityki pieniężnej. W danym momencie dla części państw korzystniejsza może być ekspansywna polityka pieniężna, podczas gdy pozostałe kraje będą preferowały jej bardziej restrykcyjną odmianę. Niewykluczone, że rosnąca globalizacja i zjawisko konwergencji doprowadzą do samoistnego rozwiązania tej kwestii.

Największe osiągnięcie integracji europejskiej, czyli utworzenie wspólnego rynku, przyczyniło się do zwiększenia dobrobytu mieszkańców Europejskiego Obszaru Gospodarczego. Zrezygnowanie z polityki protekcjonizmu oraz zniesienie ceł i kontyngentów ilościowych w wymianie wewnątrzwspólnotowej sprawiło, że każdy obywatel UE jest przeciętnie bogatszy o 500 euro rocznie. Wolny handel transgraniczny doprowadził do spadku cen towarów i usług. Konsumenci zyskali dostęp do szerszej gamy produktów, często wyższej jakości. Powstały prawie 4 miliony miejsc pracy, a wizy stały się reliktem przeszłości[3].

Proces integracji nie kończy się na czterech podstawowych swobodach: wolnym przepływie towarów, usług, kapitału i osób. Jednolity rynek będzie obejmował kolejne obszary. Dynamicznie rozwija się jednolity rynek cyfrowy.

---

2 Campos N. F., Coricelli F., Moretti L., *Economic Growth and Political Integration: Estimating the Benefits from Membership of the European Union using the Synthetic Counterfactuals Method*, IZA Discussion Paper No. 8162, kwiecień 2014.

3 Unia Europejska, *EU without the single market*, 2018, https://www.consilium.europa.eu/pl/infographics/single-market/ [dostęp: 30.03.2019].

Już dziś konsumenci odczuwają z tego tytułu wymierne korzyści, między innymi ze względu na eliminację opłat roamingowych. Co więcej, obecnie tylko 7% przedsiębiorstw z sektora małych i średnich przedsiębiorstw (MSP) sprzedaje swoje produkty w innych krajach UE. Konieczne jest podjęcie kroków, które zwiększą ten odsetek. Wszyscy na tym zyskają: sprzedawcy − nowe rynki, klienci − większy wybór. W perspektywie kolejnej dekady dalsza integracja wspólnego rynku przyczyni się do utworzenia przynajmniej 7,5 mln miejsc pracy i wzrostu PKB Unii Europejskiej od 5% do 9%[4].

Jednolity rynek to nie jedyny obszar, do którego mają dostęp krajowi producenci dzięki członkostwu w UE. Unia Europejska, jako liczący się podmiot na arenie międzynarodowej, ma możliwość uzyskiwania korzystniejszych warunków umów dotyczących wymiany handlowej z resztą świata niż pojedyncze kraje Wspólnoty. Obecnie podpisane są umowy o wolnym handlu z wieloma państwami na całym świecie. Komisja Europejska szacuje, że eksport do krajów nienależących do Unii przyczynił się do powstania ponad 30 mln miejsc pracy na terenie całej Wspólnoty[5]. Nowo podpisane porozumienie z Japonią jeszcze bardziej zwiększy zakres korzyści. Szacuje się, że w wyniku tego porozumienia wymiana handlowa pomiędzy UE a Japonią wzrośnie prawie o 36 miliardów euro rocznie[6].

Kolejnym krokiem w integracji europejskiej może być harmonizacja stawek podatkowych. Stworzy to równiejsze warunki konkurencji wewnątrzwspólnotowej. Obecnie państwa członkowskie mają dowolność w kształtowaniu wysokości stawek podatkowych. W zależności od kraju najwyższa stawka PIT może wynosić zarówno 10% (tak jest w Bułgarii), jak i 57% (stawka w Szwecji). Podobnie wygląda sytuacja w przypadku CIT − rozpiętość między najniższą, a najwyższą stawką podatkową wynosi ponad 20 punktów procentowych[7]. Ujednolicenie stawek podatkowych sprawi, że aspekty podatkowe przestaną być podstawą decyzji biznesowych. Kraje europejskie od wielu lat

4 *Ibidem*.

5 Komisja Europejska, *Handel z korzyścią dla wszystkich. W kierunku bardziej odpowiedzialnej polityki handlowej i inwestycyjnej*, Publikacje UE, 2015.

6 Komisja Europejska, *EU-Japan trade agreement enters into force*, 31 stycznia 2019, http://europa.eu/rapid/press-release_IP-19-785_en.htm [dostęp: 30.03.2019].

7 *Poziom podatku dochodowego w Polsce średni na tle innych krajów UE*, PricewaterhouseCoopers (PwC), 26 kwietnia 2016, https://www.pwc.pl/pl/media/2016/2016-04-26-poziom-podatku-dochodowego-w-polsce-sredni-na-tle-innych-krajow-ue.html [dostęp: 30.03.2019].

sukcesywnie zmniejszają opodatkowanie w celu przyciągnięcia inwestorów, tym samym uszczuplając swoje budżety. Od 2000 roku średnia stawka CIT spadła o 10 punktów procentowych, do poziomu 22,9%[8]. Harmonizacja zasad opodatkowania wyeliminuje wewnętrzną rywalizację o inwestorów zagranicznych poprzez „dumping podatkowy".

Z ekonomicznego punktu widzenia rozsądne wydaje się również poważne rozważenie projektu utworzenia unii militarnej. Aktualnie Polska wydaje około 2% swojego PKB na wydatki militarne i w tym zakresie należy do czołówki. Wraz z utworzeniem ponadnarodowej armii wydatki mogłyby ulec znaczącej redukcji ze względu na występujące liczne efekty synergii. Obecnie każde państwo musi posiadać własne jednostki lotnicze, lądowe, bezpieczeństwa, rozpoznawcze czy logistyczne. Stworzenie połączonych sił zbrojnych umożliwi wyeliminowanie dublujących się jednostek. Ponadto potencjalne korzyści związane byłyby z ograniczeniem struktur dowodzenia. Można to porównać do fuzji dwóch przedsiębiorstw. Nowo utworzona jednostka nie potrzebuje do sprawnego działania dwóch zarządów, prezesów czy rad nadzorczych. Może też efektywniej zarządzać własnymi zasobami oraz skuteczniej konkurować na rynku. Unia Europejska jako jeden organizm skupiłaby się na unifikacji uzbrojenia. Nie są to wyłącznie rozważania teoretyczne. Komisja Europejska wskazuje, że państwa członkowskie wydają ponad 225 mld euro rocznie na obronność. Jest to prawie połowa tego, co wydają Stany Zjednoczone (550 mld euro). Jednak efektywność wydawania tych środków jest zauważalnie niższa – uzyskujemy za to wyłącznie 15% tego, co Amerykanie. Zatem płacimy ponad dwukrotnie więcej za te same efekty. Sama Polska mogłaby zaoszczędzić ponad 20 mld złotych rocznie. Dla uzmysłowienia skali marnotrawstwa jest to niemalże połowa wpływów z podatku dochodowego od osób fizycznych. Jednym z powodów takiego stanu rzeczy jest fakt, że państwa członkowskie posiadają łącznie aż 178 typów uzbrojenia, podczas gdy siły amerykańskie jedynie 30. Stany Zjednoczone posiadają tylko jeden główny typ czołgu. Państwa UE z kolei 17[9].

8 Álvarez-Martínez M. T., Barrios S., d'Andria D., Gesualdo M., Pontikatis D., Pycroft J., *The economic consequences of corporate tax rates reductions in the EU: Evidence using a computable general equilibrium model*, Wiley-Blackwell, 2019.

9 Sajduk B., *Integracja europejskich armii przesądzona*, Klub Jagielloński, 8 września 2017, https://klubjagiellonski.pl/2017/09/08/integracja-europejskich-armii-przesadzona/ [dostęp: 30.03.2019].

Dyskusja nad ekonomicznym sensem członkostwa w Unii Europejskiej bywa niezwykle emocjonalna i tym samym pełna argumentów o charakterze populistycznym[10]. Mimo że temat jest niezwykle złożony, skala korzyści jest niezaprzeczalna. Członkostwo w Unii zapewniło jej krajom dodatkowe możliwości rozwoju ekonomicznego[11]. Zyskali zarówno producenci, jak i konsumenci − jedni dostęp do nowych rynków i wykwalifikowanych pracowników, drudzy − nowe miejsca pracy i dobrobyt. Jednak na tym historia się nie kończy. Niezależnie od obecnych trudności, dalsza integracja europejska może przynieść jej członkom jeszcze większe korzyści.

10 Brexit jest tego doskonałym przykładem. Wielka Brytania zrezygnowała z członkostwa w UE, mimo, że znacząca większość analiz ekonomicznych wskazywała brak gospodarczego sensu tego rozwiązania.

11 Niechlubny wyjątek stanowi Grecja. Przytoczone analizy wskazują, że Grecja mogłaby osiągnąć lepsze rezultaty, gdyby nie wstąpiła do Unii Europejskiej.

Katarzyna Matuszewska jest studentką trzeciego roku Finansów i Rachunkowości, specjalność Bankowość i doradztwo finansowe, na Uniwersytecie Gdańskim. W trakcie studiów swoje doświadczenie zdobywała w branżach analizy funduszy inwestycyjnych oraz doradztwa transakcyjnego. Będąc na drugim roku studiów zdobyła licencję Maklera Papierów Wartościowych, na trzecim została finalistką EY Financial Challenger. Przedmiotem jej zainteresowań jest rynek kapitałowy, w szczególności interesujące są dla niej fundusze inwestycyjne, Real Estate Investment Trusts, surowce oraz nieruchomości. W tych obszarach pragnie się dalej rozwijać. W wolnych chwilach uwielbia podróżować, interesuje się wystrojem wnętrz oraz behawiorystyką kotów – jest wolontariuszem w schronisku dla bezdomnych zwierząt.

Katarzyna Matuszewska

Unia polityczna w obliczu nieustających różnic

Absens carens

Nie sposób odmówić Europie statusu *sui generis* wśród wspólnot. Postępująca globalizacja sprawia, że coraz intensywniej zaczyna ujawniać się zasada *spill-over*, będąca nieodzownym elementem procesu integracji pozytywnej. Dostosowywanie do szybko zmieniających się warunków rynkowych to wyzwanie nawet dla tak wpływowych podmiotów jak Unia Europejska. Im bardziej nieudolnie radzi sobie ona z odpowiedzią na nowe wyzwania, tym więcej przeciwników sobie przysparza. Historia Wielkiej Brytanii, drugiej największej gospodarki Unii Europejskiej według parytetu siły nabywczej pokazała, jak daleko mogą zajść skutki wzbudzania niechęci społecznej wobec Wspólnoty. Jest także przykładem tego, jak wielkim krokiem wstecz byłoby działanie krajów Unii na własny rachunek. Według prognoz Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW) Wielka Brytania straciłaby na Brexicie 4% produktu krajowego brutto (PKB) w ujęciu długookresowym. W przypadku płatnika netto inicjatywa wyjścia ze Wspólnoty może wydawać się niektórym częściowo zrozumiała. Niepokojąca jest jednak postawa beneficjentów, jakimi są Czechy, wobec łatwości rezygnacji z dalszej integracji europejskiej. Szczególnie, że za tym roszczeniowym podejściem nie stoją przeciętni eurosceptycy, lecz najwyżsi rangą urzędnicy tego kraju.

Cena integracji

Nie należy lekceważyć narastającej niechęci do dalszej integracji. W procesie tworzenia unii politycznej szczególnie newralgiczna jest kwestia solidarności jej członków. Niedopuszczalne jest to, by największe gospodarki Unii Europejskiej w jednym czasie doświadczały takich problemów, jak wzmożony terroryzm, wysokie bezrobocie czy masowe strajki. Nie możemy mówić o kraju rozwiniętym gospodarczo, jeśli nie ma w nim poczucia bezpieczeństwa obywateli. Narastające frustracje społeczne potęgują dezintegrację, wzbudzają wiele wątpliwości wśród opinii publicznej i dają ruchom nacjonalistycznym możliwość manipulacji. Ukazują również słabość Unii Europejskiej innym potęgom gospodarczym.

Przed Wspólnotą pozostają jeszcze nierozwiązane kwestie – postulaty konwergencji realnej nie spełniły się, zaś wspólny obszar walutowy nie jest jeszcze mechanizmem optymalnym. Wprowadzenie wspólnej waluty zapewniło rozwój globalizacji finansowej. Jednak łączenie dostarczycieli kapitału z beneficjentami nie zawsze jest mechanizmem efektywnym. Nierzadko generuje dodatkowe ryzyko, zaś sam zysk płynący z integracji handlowej nie jest dystrybuowany w sprawiedliwy sposób. Teoria przewag komparatywnych, mimo swych właściwych postulatów, załamała się przez niespełnienie wymaganych założeń oraz brak mechanizmów kompensujących.

Należałoby się zastanowić, czy Unia Europejska w osiąganiu spójności społecznej nie postępuje zbyt szybko. Czy nie ignoruje tym samym asymetrii gospodarczej, jaka występuje między poszczególnymi krajami Wspólnoty? Należy zastanowić się, czy w ogóle realne jest, aby na tym etapie integracji kraje Unii postawiły dobro Wspólnoty ponad interesy partykularne.

Pojęcie „integracja" zaczęło występować w literaturze ekonomicznej po powołaniu Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali. Efektywna integracja potrzebuje reform, w tym zaprzestania dążenia do przymusowej federalizacji. Reformy są o tyle trudną kwestią, że interes polityczny przeplata się ze zdroworozsądkowym interesem ekonomicznym. Europejskie legislacje zaczynają dotykać coraz bardziej różnorodnych aspektów życia. Biorąc pod uwagę obecną politykę, naszej Wspólnocie bliżej do oddalania od siebie narodów, niż do jednoczenia we wspólnym celu. Przy obecnej asymetrii całkowicie zrozumiała jest niechęć polityków do powierzenia swoich obowiązków instytucjom europejskim.

Utrzymanie niezależności wśród potęg światowych

„Jeśli przestaniemy władać innymi, grozi nam, że to nami będą rządzić."
Alcybiades

Nie należy zapominać o drugiej stronie medalu. Harmonizacja prawa wspólnotowego nigdy nie będzie działać w równym interesie wobec wszystkich narodów. Zawsze któryś z nich będzie musiał poświęcić swoje mniejszościowe racje dla dobra ogółu. Uważam też, że większość z nas, stojąc za ekonomiczną zasłoną niewiedzy i mając do wyboru ciągłą inwigilację, rynkowy model ubezpieczeń zdrowotnych lub problemy będące następstwem nieoptymalnej europeizacji, wybierze problemy związane z europeizacją, szczególnie na obszarze wolnych granic.

Wydaje się wysoce nierozsądne, by państwa Starego Kontynentu zaczęły funkcjonować „na własną rękę" wśród potęg, takich jak Stany Zjednoczone i Chiny. Nie należy skupiać się na kosztach utopionych. Sięgając wstecz widzimy, że Europa zbudowała swą potęgę na kryzysach. Nietrudno zakwestionować fakt, że zniesienie barier przepływu przyczyniło się do rozwoju gospodarczego Wspólnoty – nawet, jeśli nie zawsze ten rozwój przebiegał sprawiedliwie w każdym kraju. Ujmując zagadnienie szerzej widzimy, że Europa jest dla nas dorobkiem w rodzaju domu rodzinnego, w którym czujemy się najbezpieczniej. Rzadko dom bywa idealny. Mimo to trudno sobie wyobrazić życie bez niego. Zaspokaja on bowiem najważniejsze potrzeby w życiu człowieka. Podobnie działa społeczny wymiar Unii Europejskiej – zapewnia swoim obywatelom protekcję przed głodnymi władzy potęgami pozaeuropejskimi.

Obecna sytuacja Europy mierzona za pomocą PKB obrazuje potencjalną utratę wpływów w rynku światowym i jest bezprecedensowa. Istnieje powiedzenie: „Pieniądz jest łomem w rękach władzy". W ciągu zaledwie 15 lat niemal liniowe tempo wzrostu Chin sprawiło, że teoretycznie pod względem wielkości gospodarki już nie różnimy się od Chin. Niesłuszne jest tłumaczenie szybkiego postępu Chin efektem konwergencji. Wzrost gospodarczy nie jest jednak gwarantem rozwoju gospodarczego. Państwo Środka walkę o globalną hegemonię musiało okupić problemami dotykającymi wielu płaszczyzn. To, czy postąpiło właściwie, zweryfikuje nadchodząca recesja. Nastroje inwestorów, mierzone rentownością chińskiego długu, zdają się dostrzegać ten fakt.

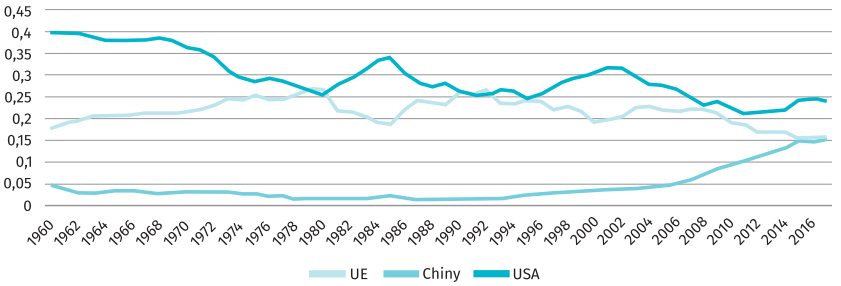

Rys. 1. Udział Unii Europejskiej, Chin i Stanów Zjednoczonych w światowym PKB. Źródło: Opracowanie własne na podstawie: https://data.worldbank.org/

Skłaniam się ku opinii, że nie jesteśmy wystarczająco wydajni gospodarczo, by mieć siłę samodzielnie konkurować z największymi mocarstwami świata. Potwierdzenia tej tezy nie muszę daleko szukać – na szczególną uwagę zasługuje bowiem wzmożona aktywność w obszarze fuzji i przejęć w Europie, za którą stoi chiński kapitał. Większość inwestycji miała miejsce w czołowych gospodarkach, takich jak Wielka Brytania oraz Niemcy i dotyczyła przedsiębiorstw innowacyjnych. Takie działania spełniają chiński postulat chęci uniezależnienia się od eksportu. Chiny to nie jedyne państwo, którego potęga może zepchnąć nasze interesy na drugi plan.

Lekcja pokory

Przy obecnym silnym zróżnicowaniu państw Wspólnoty jedynym słusznym rozwiązaniem jest dążenie do większego pluralizmu zdań, zakładającego poszanowanie odmiennych poglądów i różnic społecznych, które wynikają z mentalności różnorodnych nacji. Unia Europejska powinna zdać sobie sprawę z tego, że nie da się z dnia na dzień zrezygnować z prerogatywy państw narodowych. Dotyczy to zwłaszcza tych krajów, w których suwerenność ma szczególne znaczenie, wynikające z uwarunkowań historycznych. Niektóre niedoskonałości integracji nie mogą zostać wyeliminowane wtedy, gdy tego pragniemy. Taki proces wymaga czasu. Jak podkreślał George Soros w swojej książce Alchemia finansów – ekonomia nie jest nauką ścisłą. Nie istnieje jedno prawidłowe rozwiązanie naszych problemów. Optymalne narzędzia polityczne to zatem kombinacja koncepcji federacyjnej i konfederacyjnej z jednoczesnym

poszanowaniem demokracji. Demokracja jest czynnikiem ważnym. Jej deficyt implikuje przestoje integracji – możemy je zaobserwować właśnie teraz.

Kwestię dalszej integracji należy rozpatrzyć dwuetapowo: integrację jako pogłębienie *acquis communautaire*, obejmujące swym spektrum wiele dziedzin życia, oraz jako poszerzenie. W obecnym stadium rozwoju rozszerzenie integracji wydaje się być zamysłem, któremu daleko od racjonalności. Nie zmienia tego fakt, że w oczach konkurentów gospodarczych Wspólnota będzie sprawiała wrażenie silnej jedności o większym zasięgu geograficznym, a co za tym idzie – większych wpływach. Wydawać by się mogło, że wartość gospodarki jako całości wzrośnie. Jest to jednak twierdzenie mylne, między innymi dlatego, że „efekt gapowicza" stanowi koszt dla krajów rozwiniętych, zaś przyłączenie do wspólnoty państw słabo rozwiniętych stanowi wzrost gapowiczów. Żaden kandydat nie jest bowiem krajem rozwiniętym.

Nie oznacza to, że nowicjuszy integracji trzeba od razu spisać na straty. Racjonalną koncepcją jest zastosowanie porozumienia o partnerstwie lub stopniowego członkostwa. Nie gwałtowne poszerzanie granic, a skupienie się na pogłębieniu współpracy z krajami, które mają realne szanse na członkostwo (spełniając tym samym kryteria kopenhaskie) w długiej perspektywie wzmocni nasze możliwości integracyjne oraz sytuację wewnątrz organizacji. Niedopuszczalne jest lekceważenie wspomnianych kryteriów. Jest to oznaka pokładania zbyt dużej nadziei w zdolności absorbujące Wspólnoty oraz obciąża ją ryzykiem. Jedynymi chętnymi do integracji są kraje niespełniające wymogów, charakteryzujące się mniejszą siłą gospodarczą. Obywatele silnych gospodarek wolą pozostać w obecnym systemie − szczególnie teraz, gdy tempo integracji zewnętrznej zostało spowolnione przez niechęć do koncepcji Unii Europejskiej. Nie jest to zjawisko negatywne i nie oznacza, że integracja ta nie będzie kontynuowana w przyszłości. Silne gospodarki są już we Wspólnocie. Integracja zewnętrzna nie jest też jedyną możliwością rozwoju, z jakiej możemy skorzystać.

Przy poszanowaniu pluralizmu nie należy zapominać, jak bardzo istotne jest dalsze pogłębianie integracji wewnątrz rynku Unii Europejskiej. Silna unia gospodarcza i walutowa stanowią mocną gwarancję utrzymania wysokiej pozycji na świecie. Pochylając się nad wypracowaniem konsensusu w osiąganiu ładu europejskiego, zasadne jest przede wszystkim pogłębianie wspólnego rynku poprzez wypracowanie bardziej efektywnych mechanizmów kompensujących. Implikuje to wystrzeganie się działań bazujących na Europie wielu prędkości.

Michael Richter – student drugiego roku studiów magisterskich University College London i Higher School of Economics Moscow w międzynarodowej ekonomii i polityce. Zakończył studia licencjackie z zarządzania międzynarodowego na ESB Business School w Reutlingen i Uniwersytecie Jagiellońskim. Od sierpnia będzie kontynuował swoją naukę na College of Europe. Szczególnie interesuje się zagadnieniami ekonomii politycznej w kontekście procesów transformacyjnych w krajach postkomunistycznych. Podczas studiów pracował m.in. dla Fundacji Konrada Adenauera w Moskwie, Polskiej Ambasady w Moskwie, PwC i Centrum Analiz Klubu Jagiellońskiego. Mówi biegle po polsku, niemiecku, angielsku i rosyjsku.

Michael Richter

Integracja w Europie – czy bliższa współpraca to klucz do wspólnego dobrobytu?

W ramach oceny potencjalnych skutków gospodarczych zwiększonej integracji w Europie niezbędne jest zdefiniowanie Europy i jej obecnego poziomu. Odnosząc się do samej Unii Europejskiej (UE) i wykorzystując sześcioetapowy model integracji gospodarczej Balassy,[1] widoczne jest, że większość państw członkowskich Unii (siedemnaście krajów), jest postrzegana jako część unii walutowej – a więc piątego i przedostatniego etapu integracji gospodarczej. Dziesięć innych państw, nie licząc Wielkiej Brytanii, tworzy unię gospodarczą, która charakteryzuje się, oprócz ugruntowanego jednolitego rynku i unii celnej, wspólną polityką w wielu dziedzinach. Cechuje się też swobodnym przepływem towarów, usług, kapitału i pracy. Reszta Europy zostanie podzielona na dwie grupy: kraje perspektywicznie ubiegające się o członkostwo w UE i państwa należące do Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej. Do pierwszej grupy można zaliczyć kraje bałkańskie oraz kraje wchodzące w skład głębokiej umowy wolnego handlu z UE partnerstwa wschodniego. Należy zatem odpowiedzieć na pytanie, czy większa integracja będzie korzystna czy szkodliwa dla wzrostu gospodarczego. Znamy przecież istniejące *status quo* oraz potencjalne koszty i korzyści wynikające z integracji tych trzech różnych grup. Zacznę od oceny potencjału dalszej integracji w samej UE, jako „jądra Europy", a następnie skutków integracji między UE a dwoma wymienionymi grupami krajów wokół Unii.

1 Balassa B., *The Theory of Economic Integration*, London: Allen and Unwin, 1962, s. 2–3.

Po pierwsze, jeśli chodzi o Wspólnotę, należy zauważyć, że chociaż strefa euro tworzy unię walutową, to jednak jest daleka od doskonałości. Pokazuje to trwający kryzys euro. Wprowadzona po raz pierwszy przez Roberta Mundella teoria optymalnych obszarów walutowych (OOW) identyfikuje pewne charakterystyczne cechy krajów, które tworzą optymalną unię walutową.[2] Wśród renomowanych ekonomistów panuje dość szeroki konsensus co do tego, że strefa euro zarówno nie jest OOW, jak i nie jest skompletowana. Jednak kolejne wnioski na temat sposobów naprawy sytuacji są już odmienne: podczas gdy niektórzy twierdzą, że brak spełnienia kryteriów OOW jest równoznaczny z koniecznością zniesienia strefy euro, inni uważają, że kluczem do rozwiązania tego problemu jest większa integracja gospodarcza. Nie ulega jednak wątpliwości, że wspólna waluta wiąże się ze znacznymi korzyściami wynikającymi z ułatwienia integracji rynków krajowych z rynkiem europejskim. Ekspansja rynku krajowego zwiększa również specjalizację gospodarek oraz zmniejsza koszty transakcyjne i ryzyko walutowe.[3] W ten sposób euro znacząco przyczyniło się do tego, że około dwie trzecie obecnego handlu państw członkowskich to handel wewnątrz wspólnego rynku UE.[4] Wraz z wysoko rozwiniętą infrastrukturą w Europie oraz brakiem granic i innych przeszkód dla transgranicznego handlu, przynosi to korzyści produkcyjne w sposób bezprecedensowy. Pozwala bowiem na bardzo szybkie i elastyczne dostarczanie towarów. Daje to także krajom szansę na specjalizację w zakresie różnych rodzajów fabrykatów lub części towarów końcowych. W ten sposób w Unii powstają łańcuchy dostaw o wysokiej wartości dodanej. Stanowią one podstawę europejskiej, globalnej konkurencyjności. Mając świadomość tych faktów, nawet w Polsce, gdzie większość obywateli raczej odrzuca przystąpienie do strefy euro, prawie trzy czwarte przedsiębiorców opowiada się za przyjęciem przez Polskę wspólnej waluty.[5] Ponieważ osoby odpowiedzialne za faktyczny wzrost gospodarczy, czyli przedsiębiorcy, z zadowoleniem przyjęliby dalszą integrację w ramach UE, wydaje się, że ta droga z punktu widzenia gospodarczego musi być rzeczywiście korzystna.

2 Mundell R., *A Theory of Optimum Currency Areas*, The American Economic Review, Vol. 51, № 4, 1961, s. 657–665.

3 Mursa G., *Euro – advantages and disadvantages*, CES Working Papers–Volume VI, Issue 3.

4 Eurostat, *International trade in goods: Intra and extra EU-28 trade in goods*, 2018, https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php?title=File:Intra_and_extra_EU-28_trade_in_goods,_2018.png

5 Kośka M., *Euro w Polsce. Wśród przedsiębiorców rekordowe poparcie dla wspólnej waluty*, Money.pl, 22.08.2018, https://www.money.pl/gospodarka/wiadomosci/artykul/euro-w-polsce-firmy,8,0,2413832.html

Choć euro teoretycznie powinno pobudzać ten rozwój, oczywiste jest, że w obecnym kształcie widoczne są pewne niedociągnięcia. W literaturze pojęcie „niemożliwej trójcy" jest używane w odniesieniu do unii walutowej, symbolizującej niemożliwy akt posiadania tak zwanej klauzuli *no bail out* – niezależnej polityki pieniężnej, a także suwerenności fiskalnej.[6] Wielu naukowców zgadza się co do tego, że w celu utrwalenia obecnego systemu w UE i zwiększenia stopnia wykorzystania jego potencjału przy jednoczesnym zminimalizowaniu ryzyka, konieczna jest większa jedność fiskalna, a nawet unia fiskalna.[7] Tylko wtedy strefa euro będzie kompletną unią walutową. Byłoby to zgodne z propozycjami prezydenta Francji, Emmanuela Macrona. Dotyczą one wprowadzenia budżetu i ustanowienia ministra finansów strefy euro, a także stworzenia organu nadzorującego politykę gospodarczą w państwach członkowskich strefy euro.[8] Dyskusja na temat politycznej wykonalności tych kroków integracyjnych nie wchodzi w zakres niniejszego eseju. Widać jednak wyraźnie, że kierunek dalszej integracji, jakim jest zwiększenie znaczenia organów ponadnarodowych odpowiedzialnych za politykę fiskalną w UE, jest właściwym krokiem do rozwiązania problemów strefy euro i zwiększenia korzyści płynących ze wspólnej waluty przy jednoczesnym ograniczeniu jej wad. W ten sposób dalsza integracja w ramach Unii miałaby pozytywny wpływ na rozwój gospodarczy Wspólnoty.

Oprócz UE, rdzenia Europy, integracja w szerszej sferze europejskiej wiąże się również z bardzo pozytywnymi skutkami dla wzrostu gospodarczego. Dotyczy to krajów dążących do przystąpienia do Unii, czyli krajów Partnerstwa Wschodniego, które podpisały głęboką umowę o wolnym handlu (DCFTA) z UE,[9] a także krajów Bałkanów Zachodnich, ubiegających się o członkostwo w Unii.[10] By ocenić, jaki wpływ będzie miała dalsza integracja Unii na te kraje, warto przyjrzeć się warunkom, na jakich dane państwo może przybliżać się Wspólnoty lub do niej przystąpić. Istotnym aspektem są kryteria kopenhaskie

6 Beck H., Prinz A., *The trilemma of a monetary union: Another impossible trinity*, Intereconomics, Springer, Heidelberg, Vol. 47, Iss.1, 2012, s. 39–43.

7 De Grauwe P., *Economics of Monetary Union*, Twelfth Edition, Oxford University Press, 2018.

8 Sanders L., *How France's Emmanuel Macron wants to reform the EU*, Deutsche Welle, 16.03.2018, https://www.dw.com/cda/en/how-frances-emmanuel-macron-wants-to-reform-the-eu/a-43002078

9 Ukraina, Mołdawia i Gruzja.

10 Albania, Serbia i Czarnogóra jako oficjalni kandydaci, Bośnia I Hercegowina zaaplikowała na status kandydata i Kosowo – jako potencjalny kandydat.

z 1993 roku, ustanowione dla kandydatów do UE, wśród których była Polska. Kryteria te wymagają, aby kraj posiadał stabilną demokrację, funkcjonujący wolny rynek oraz akceptował ogólne zasady i standardy prawa unijnego.[11] Aby sprostać tym wymaganiom, konieczna jest silna reforma instytucjonalna – funkcjonująca gospodarka wolnorynkowa w dużym stopniu opiera się na dobrych instytucjach formalnych i nieformalnych. Jedną z takich reform instytucjonalnych jest walka z korupcją. Zmniejszenie korupcji to jeden z głównych warunków rozwoju sektora prywatnego, zwłaszcza małych i średnich przedsiębiorstw.[12] W kontekście gospodarek rozwijających się wykazano, że mniejszy poziom korupcji może zwiększyć inwestycje już działających przedsiębiorców aż o 40%.[13] Dla tej grupy krajów dalsza integracja z Unią oznacza więc wprowadzenie bardzo korzystnych reform. Utorują one drogę do gospodarki rynkowej. Dzięki temu kraje, takie jak Ukraina, będą mogły rozwijać dobrze prosperujący sektor prywatny i zwiększać dobrobyt swoich obywateli. Z drugiej strony jest to korzystne nie tylko dla samej Ukrainy, ale także dla UE. Dobrze prosperująca i rozwijająca się Ukraina oznacza większe możliwości biznesowe dla firm unijnych. Innymi słowy jest to sytuacja, w której pod względem ekonomicznym płyną znaczące korzyścią dla obu stron. Wspinając się zatem po drabinie integracji gospodarczej z Unią, od etapu drugiego, czyli umowy o wolnym handlu, do wyższych poziomów, ta grupa krajów również będzie się wspinać na coraz wyższe poziomy dobrobytu gospodarczego.

Ostatnią grupą państw w szerszej sferze europejskiej są kraje należące do Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej (EAEU).14 Nie dążą one do potencjalnego członkostwa w Unii, ale nadal mogą czerpać korzyści ze ściślejszej integracji z UE. Dotyczy to głównie umowy o wolnym handlu, która stanowiłaby paneuropejską przestrzeń gospodarczą od Lizbony aż do Władywostoku. Poza wszystkimi problemami politycznymi, z którymi musiałoby się zmierzyć utworzenie takiej przestrzeni, pod względem ekonomicznym obszar ten miałby sens. Tradycyjny argument Ricardo, dotyczący przewagi komparatywnej

11 Hunter R., Ryan L., *A Transitional Analysis of the Polish Economy: After Fifteen Years, Still a "Work in Progress"*, Global Economy Journal, Vol. 5, 2005, No. 2, Article 6, The Berkeley Electronic Press, s.13.

12 Johnson S., McMillan J., Woodruff C., *Entrepreneurs and the ordering of institutional reform*, Economics of Transition, Volume 8 (1) 2000, s. 1–36.

13 Patrz przypis 12.

14 Rosja, Kazahstan, Białoruś, Armenia i Kirgistan.

i sensu specjalizacji w handlu, został uznany przez literaturę ekonomiczną za „fakt naukowy bezsporny jak grawitacja".15 Również w przypadku ogólnoeuropejskiej umowy o wolnym handlu korzyści gospodarcze są wyraźnie przewidywalne. Najbardziej zaawansowane obliczenia ekonometryczne, przeprowadzone przez znanego ekonomistę Gabriela Felbermayra pokazują, że stworzenie oraz wdrożenie głębokiej i kompleksowej umowy o wolnym handlu między UE i EAEU spowodowałoby znaczny wzrost dochodu na mieszkańca w uczestniczących krajach.16 Zarówno Rosja, jak i Białoruś mogłyby oczekiwać statycznego wzrostu dobrobytu w wysokości 3,1% i 4,9%. Dla przykładu inne kraje notują spadek: Armenia − -2,3%, Kirgistan − -2,3%, a Kazachstan − -1,7%. Zatem wszystkie kraje EAEU skorzystałyby na zniesieniu barier w eksporcie i imporcie z Unią. Z drugiej strony skorzystałyby również kraje UE, przede wszystkim leżące przy jej wschodniej granicy. Należą do nich kraje bałtyckie, uzyskujące około 2% dochodu na mieszkańca, Słowacja lub Cypr oraz Finlandia. Zyski te szacuje się na około 150 euro na osobę rocznie. Co najważniejsze, żaden kraj nie poniósłby strat. Należy zauważyć, że są to zyski statyczne. W dłuższej perspektywie czasowej mogłyby być znacznie wyższe dzięki zwiększonej presji konkurencyjnej, wzrostowi innowacyjności oraz innej dynamiki pobudzającej wzrost gospodarczy.

Podsumowując: można bez wątpienia stwierdzić, że w Europie istnieje wiele wymiarów głębszej integracji, które korzystnie wpłynęłyby na wzrost gospodarczy. W ramach UE należy naprawić niedociągnięcia istniejącego systemu. Jest to możliwe tylko poprzez większą integrację. Dzięki temu rozwiązaniu powstanie rzeczywista unia walutowa z jej niezaprzeczalnymi korzyściami. Dodatkowo ściślejsza integracja krajów kandydujących do Unii doprowadzi do ważnych reform instytucjonalnych, które przyniosą również długotrwałe korzyści gospodarcze. Wreszcie − integracja między UE a EAEU w formie umowy o wolnym handlu będzie również korzystna dla dochodów obywateli.

15 Trentmann F., *Political culture and political economy: interest, ideology and free trade*, Review of International Political Economy 5, 1998, s. 217–51.

16 Felbermayr G., Gröschl J., *Free Trade from Lisbon toVladivostok: Who Gains, Who Loses from a Eurasian Trade Agreement?*, CESifo Forum, ifo Institut – Leibniz-Institut für Wirtschaftsforschung an der Universität München,München, Vol. 18, Iss. 2, 2017, s. 52–62.

Responsible finance – jak nadać praktyczny wymiar tej koncepcji?

Ida Adamczak – ukończyła studia licencjackie z Finansów i Rachunkowości oraz studia magisterskie z Ekonomii na Uniwersytecie Gdańskim. Aktualnie doktorantka Międzywydziałowych Stacjonarnych Studiów Doktoranckich z Ekonomii, Finansów i Zarządzania na Uniwersytecie Gdańskim oraz pracownik naukowo-dydaktyczny na Uniwersytecie Morskim w Gdyni. Zwyciężczyni VI edycji konkursu Młody Ekonomista organizowanego przez Towarzystwa Ekonomistów Polskich za pracę „Jakie instytucje mogą przyczynić się do wzrostu dobrobytu w Polsce" oraz XIII edycji Jesiennej Szkoły Leszka Balcerowicza. Odbyła staże w Ministerstwie Rozwoju, Dzienniku Gazecie Prawnej oraz dziale audytu w Deloitte, a także wolontariat w Fundacji Forum Obywatelskiego Rozwoju.

Ida Adamczak

Odpowiedzialna inkluzja finansowa

Coraz większą uwagę zwraca się na problem ekskluzji finansowej, czyli wykluczenia części społeczeństwa z systemu finansowego. Jest wiele czynników warunkujących ekskluzję. To zarówno przyczyny społeczne czy demograficzne, jak i ekonomiczne, psychologiczne, a nawet bariery architektoniczne. Wykluczenie finansowe to „zjawisko procesowe obejmujące ogół trudności, z jakimi borykają się podmioty działające na rynku usług finansowych w sferze ich konsumpcji, produkcji i spójności społecznej, zarówno jednostki, jak i grupy (gospodarstwa domowe), w zakresie dostępu i możliwości korzystania z oferty produktów i usług finansowych. Trudności te mogą mieć charakter zawiniony lub niezawiniony, dobrowolny, przymusowy, trwały, czasowy, pierwotny, wtórny, pełny, lub częściowy, uświadomiony lub nieuświadomiony”[1].

W 2017 roku 67,1% światowej populacji (osoby w wieku 15 lat i więcej) współposiadało lub posiadało samodzielnie konto w banku lub innym rodzaju instytucji finansowej[2]. Dla Polski wskaźnik wyniósł 86,7%. Wśród krajów Unii Europejskiej osiem krajów wypadło gorzej (miało niższy wskaźnik), a trzy z nich miały współczynnik niższy niż 80%. Były to: Rumunia (57,6%), Bułgaria (72,2%) i Węgry (74,9%). Natomiast aż w trzynastu krajach Unii ponad 95% populacji posiadało konto w banku lub innym rodzaju instytucji

1 Maciejasz-Świątkiewicz M., *Wykluczenie finansowe i narzędzia jego ograniczania*, Opole, Uniwersytet Opolski, Studia i monografie, 2013, Nr 488.

2 *Global Financial Inclusion* (Global Findex), The World Bank, 2017: https://databank.worldbank.org/data/reports.aspx?source=1228 [dostęp: 10.05.2019 r.].

finansowej. Ekskluzja finansowa to jednak nie tylko brak dostępu do usług finansowych. To także jakość tych usług – rozmiar zjawiska jest więc większy, niż wydaje się na podstawie tych wskaźników.

Przesunięcie „złego kredytu"

Podejmuje się różne działania, by zapobiegać zjawisku ekskluzji i włączać osoby wykluczone do systemu finansowego. Działania te nazywa się inkluzją finansową. Jednak nieograniczony dostęp do produktów i usług finansowych dla wszystkich, jak mogliśmy zaobserwować podczas kryzysu amerykańskiego rynku kredytów hipotecznych, również nie jest dobrym rozwiązaniem. Zjawisko wykluczenia finansowego nabrało szczególnego znaczenia w obliczu kryzysu także w związku z malejącym zaufaniem, jakim społeczeństwa darzyły instytucje finansowe.

W odpowiedzi na wzrastającą skalę zadłużenia kredytobiorców oraz związany z tym wzrost ryzyka ich niewypłacalności, w latach 2010–2011 Komisja Nadzoru Finansowego wydała rekomendacje dotyczące dobrych praktyk ostrożnego i stabilnego zarządzania bankami. Były to Rekomendacja T i Rekomendacja S, które zaostrzyły warunki udzielania kredytów detalicznych i hipotecznych. Pierwsza powstrzymała trend rozluźniania zasad polityki kredytowej, wynikającej z zaostrzającej się walki o klienta. W celu ochrony kredytobiorcy przed ryzykiem ewentualnych zmian kursowych wprowadzono zaś Rekomendację S. Zaostrzyła ona warunki udzielania kredytów walutowych. Doprowadziło to do średniego zmniejszenia zdolności kredytowej o 10%.

Z jednej strony rekomendacje przyniosły stabilizację sektora i zwiększyły bezpieczeństwo banków oraz klientów. Z drugiej – przyczyniły się do rozwoju działalności instytucji parabanków. Zatem niebezpieczeństwo „złego kredytu" jedynie przesunęło się poza strefę zinstytucjonalizowanego nadzoru.

Bank a parabank

Choć banki i parabanki prowadzą podobną działalność, podlegają odrębnym przepisom i udzielają produktów na nieco innych warunkach.

Kwestię funkcjonowania banków reguluje prawo bankowe[3]. Podlegają one także specjalnej kontroli Komisji Nadzoru Finansowego. Banki mogą przyjmować depozyty, które objęte są gwarancją – w przypadku niewypłacalności banku Bankowy Fundusz Gwarancyjny zapewni jego klientom zwrot ulokowanej gotówki[4]. Banki kierują swoje usługi tylko do wybranych klientów – takich, którzy spełniają pewne warunki. Należą do nich: posiadanie dobrej historii kredytowej, odpowiedniego stażu pracy, wysokości zarobków, a także przejście pozytywnej weryfikacji w Biurze Informacji Kredytowej (BIK). Czasem klient musi także posiadać tak zwany wkład własny.

Polskie prawo nie definiuje dokładnie pojęcia parabanku. Jest to instytucja finansowa, która oferuje usługi zbliżone do proponowanych przez banki. Parabanki działają, bazując przede wszystkim na przepisach kodeksu cywilnego. Żaden organ państwowy nie sprawuje nad nimi nadzoru. Co prawda nad standardami rynku parabanków czuwa Polski Związek Instytucji Pożyczkowych, ale jego działalność ogranicza się do promowania najlepszych standardów oraz wyróżniania parabanków, które stosują się do tych wytycznych. Należy jednak podkreślić, że ewentualne zaobserwowane nieprawidłowości w działaniu parabanków mogą być zgłaszane do KNF. Komisja publikuje je na Liście Ostrzeżeń Publicznych. Parabanki nie mogą przyjmować od klientów depozytów. Działalność tych instytucji polega przede wszystkim na udzielaniu wysoko oprocentowanych pożyczek. Klientem parabanku może być niemalże każdy. Formalności ograniczane są do minimum. Zazwyczaj nie żąda się żadnych zaświadczeń, nie weryfikuje się informacji. Wiele tego typu firm oferuje również tak zwane chwilówki (szybkie pożyczki gotówkowe). Można je uzyskać przez internet na podstawie dowodu osobistego.

Popyt na pożyczki

Działalność parabanków zaspokaja na rynku popyt na te usługi finansowe, których nie dostarczają banki. Udzielają pożyczek osobom, które nie mają szans zostać klientami banku ze względu na brak stałej pracy, stażu zawodowego, odpowiedniej wysokości zarobków czy z powodu złej historii kredytowej. Jednak brak ściśle określonych warunków funkcjonowania oraz kontroli

3 Ustawa z dnia 29. sierpnia 1997 roku, *Prawo Bankowe*.

4 Do wysokości ustawowo określonej kwoty.

parabanków powodował sporo nadużyć. Najczęściej było to naliczanie bardzo wysokich odsetek od pożyczek. Wielu klientów nie było w stanie ich spłacić.

Według danych BIK 2018 rok przyniósł firmom pożyczkowym znaczny wzrost liczby klientów. Z usług tych firm skorzystało 577,7 tys. pożyczkobiorców, czyli o 92,8 tys. (19%) więcej niż w roku poprzednim[5]. Zdecydowana większość klientów była zadłużona także w banku (tylko 24% klientów firm pożyczkowych nie posiadało jednocześnie kredytu bankowego). Klienci parabanków to zatem w dużej mierze osoby o ograniczonej zdolności kredytowej lub jej pozbawione, będące w pilnej potrzebie finansowej. Najczęściej pożyczki są zaciągane w nagłych przypadkach: w czasie choroby, by wspomóc bliskich, na naprawę samochodu, remont ale też na bieżące opłaty, wyjazdy zagraniczne, wakacje czy zakup sprzętu elektronicznego.

Wiele osób zaciąga także pożyczki w celu spłaty poprzedniego zobowiązania lub gdy są w wyjątkowo trudnej sytuacji finansowej. Zwiększa to ryzyko uwikłania się w pętlę zadłużenia. Wzięcie kolejnej pożyczki to jedno z gorszych rozwiązań, jednak osoby zadłużone często czują, że są „pod ścianą" i nie mają innego wyjścia. Mogą też mieć już nawyk zaciągania nowych, „łatwych" pożyczek.

Odpowiedzialna inkluzja

Działania służące inkluzji finansowej musi cechować odpowiedzialność. Powinny one obejmować ochronę konsumenta oraz adekwatność oferty przedstawianej klientom. Przy zwiększaniu dostępu społeczeństwa do usług finansowych należy też pamiętać, że jeśli prowadziłoby to do popadania klientów w pętlę zadłużenia, inkluzja byłaby fikcją, a następowałoby jeszcze większe wykluczenie.

Odpowiedzialne zachowanie ze strony państwa, służące inkluzji finansowej, to przede wszystkim edukacja finansowa, zwiększanie świadomości finansowej Polaków, uświadamianie o przysługujących prawach i obowiązkach oraz pomoc w podejmowaniu świadomych wyborów w konfrontacji z sytuacjami, takimi jak spirala długów.

Jednak celem ustawodawcy nie może być bezkarność dłużnika. Na przykład projekt nowej ustawy antylichwiarskiej[6] zakłada, że nie będzie możliwe prowadzenie egzekucji komorniczej z lokalu mieszkalnego, jeżeli wysokość

5 *Kredyt Trendy*, Raport półroczny Biura Informacji Kredytowej, Warszawa 2018.

6 Jest ona obecnie konsultowana.

zadłużenia nie przekracza 5% wartości domu lub mieszkania. Takie rozwiązanie to swego rodzaju immunitet dla dłużników, unikających spłacania zobowiązań. Może ono także obniżyć i tak niską skuteczność egzekucji.

Jeśli chodzi o branżę pożyczkową, korzystnym zjawiskiem jest postulat Polskiego Związku Instytucji Pożyczkowych (PZIP) do samoregulacji. W styczniu 2019 roku PZIP przedstawił projektu Kodeksu Odpowiedzialnego Pożyczania dla Instytucji Pożyczkowych[7]. Celem ma być wyznaczenie pożądanych norm postępowania przez wszystkie instytucje pożyczkowe, zapewnienie wysokiego standardu usług oraz satysfakcji klientów. Kodeks zaleca między innymi przekazywanie klientom kompletnych, uczciwych, zrozumiałych i jednoznacznych informacji o kosztach pożyczki oraz o konsekwencjach opóźnień lub przerwy w spłacie. Postuluje także o piętnowanie tych sytuacji, w których sugeruje się, że krótkoterminowe zobowiązania kredytowe mogą być skuteczne do rozwiązywania długoterminowych problemów finansowych. Zaleca również zapobieganie zaciąganiu przez klientów nadmiernych zobowiązań, odmowę udzielenia pożyczki w przypadku uzyskania informacji o przeterminowanych zobowiązaniach klienta, zabezpieczenie zobowiązań współmierne do kwoty pożyczki oraz terminów spłaty. W kodeksie znalazły się zapisy o czytelności i jakości przekazu reklamowego oraz przepisy, które zabraniają wykorzystywanie niewiedzy i małego doświadczenia konsumentów. Wprowadzono nadzór nad działaniami zewnętrznych dostawców usług windykacyjnych oraz konieczność badania zgłoszonych przypadków naruszenia praw klientów.

Podsumowanie

Odpowiedzialna inkluzja finansowa to zapewnianie ludziom dostępu do bezpiecznych, przejrzystych, niedrogich, wygodnych i adekwatnych usług finansowych, które ułatwiają zaspokajanie codziennych potrzeb oraz pozwalają na realizację długoterminowych celów. Jednocześnie to zapewnienie ochrony konsumenta na rynku finansowym. Wymaga to skoordynowanych działań ze strony organów regulacyjnych, instytucji nadzorujących oraz wspierających, dostawców usług finansowych, stowarzyszeń i organizacji branżowych, a także konsumentów.

7 *Projekt Kodeksu Odpowiedzialnego Pożyczania dla Instytucji Pożyczkowych*, Polski Związek Instytucji Pożyczkowych – Związek Pracodawców, Warszawa 2019.

Adam Alfuth – student ostatniego roku studiów magisterskich na kierunku ekonomia, specjalność finanse w przedsiębiorstwach ACCA na Uniwersytecie Gdańskim. Dwukrotnie nagrodzony stypendium dla najlepszych studentów rektora Uniwersytetu Gdańskiego. Zawodowo - starszy analityk ds. zgodności procesów inwestycyjnych w State Street Bank. Zainteresowania naukowe koncentrują się wokół rynku funduszy inwestycyjnych w Unii Europejskiej, zarządzania portfelem inwestycyjnym oraz instrumentów finansowych. Prywatnie fan piłki nożnej oraz Formuły 1.

Adam Alfuth

Pokusa nadużycia, czy może odpowiedzialne finanse?

Światowe finanse w erze po kryzysie z 2008 roku ujrzeliśmy w nowym świetle. Efektem tego był wzrost zainteresowania zgodnością działań podejmowanych przez wielkie instytucje finansowe z wprowadzonymi regulacjami. Mówi się jednak o porażce, jaką ponieśli ci, którzy opracowali regulacje dla rynku finansowego. Zostawili oni bowiem lukę, którą skrzętnie wykorzystane. W mediach wrzało na temat nadużyć, jakich dopuszczały się banki. Mówiono o nieuczciwych praktykach wobec klientów czy toksycznych aktywach. Międzynarodowy Fundusz Walutowy nazwał jeden ze swoich raportów na temat wspomnianego kryzysu w ten sposób: *Crisis of Confidence… and a Lot More*, czyli kryzys zaufania w najszerszym wydaniu. Tego zaufania zabrakło między brokerami na giełdach, między instytucjami finansowymi, a także między klientem a bankiem. Zaufanie oraz odpowiedzialność to jedne z podstawowych filarów stabilności systemu finansowego. Dlaczego? Ponieważ odnoszą się do każdego podmiotu, który uczestniczy w tym systemie – od przysłowiowego Kowalskiego aż po państwa i instytucje ponadnarodowe. Jak zatem bez zaufania budować wizerunek odpowiedzialnych finansów?

By móc mówić o wymiarze praktycznym *responsible finance*, należy ustalić aspekty teoretyczne. *Responsible finance* (RF) to oferowanie usług finansowych w odpowiedzialny, transparentny i etyczny sposób. Skupia się przede wszystkim na dostawcach tych usług oraz ich praktykach biznesowych. Natomiast

Responsible Finance Forum[1] podkreśla wagę współpracy sektora prywatnego i rządowego w celu udzielenia odpowiedniego wsparcia dla usługodawców finansowych. Zwraca również uwagę na to, jak duże znaczenie ma zrozumienie działania rynków finansowych przez klientów. Wreszcie podkreśla istotność tych praktyk czy procesów, które przyczyniają się do zwiększenia transparentności i sprawiedliwości na rynkach finansowych.

Temat odpowiedzialności w finansach jest szeroko dyskutowany podczas różnych forów. Wspomniane wcześniej spotkanie państw G20 jest tego doskonałym przykładem. Przywódcy państw zdają sobie sprawę z konieczności dbania o jakość systemu finansowego. W efekcie spotkań i dyskusji wprowadzane są nowe regulacje oraz standardy działania. Zatem jednym z wymiarów *responsible finance* jest dbałość o jakość ram prawnych. Z jednej strony instytucje rządowe mają zapewniać narzędzia do implementacji RF, z drugiej – do odpowiedniego nadzoru. Przykładem działań w tym zakresie są ostatnie regulacje. Unijna dyrektywa MIFID II (*Markets In Finacial Instruments Directive*) w dużym skrócie skoncentrowała się na tym, by zapewnić klientom bezpieczeństwo oraz by zwiększyć transparentność funkcjonowania firm inwestycyjnych. Z kolei rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady EMIR (*European Market Infrastructure Regulation*) skupiło się na instrumentach pochodnych oferowanych na rynkach nieregulowanych (OTC – *Over-The-Counter*). W kwestii funduszy inwestycyjnych Unia Europejska z powodzeniem rozwija dyrektywę UCITS (*Undertakings in Collective Investments and Transferable Securities*), dbającą o przejrzystość działania funduszy inwestycyjnych w odniesieniu do klienta detalicznego. Ten bowiem z założenia dysponuje mniejszym kapitałem i wiedzą na temat finansów. Z kolei w trosce o dobro klienta instytucjonalnego powstała dyrektywa AIFMD (*Alternative Investment Fund Managers Directive*). Można więc uznać, że ramy prawne dla działania *responsible finance* zostały stworzone i objęły szeroki obszar rynku finansowego. Dostarczyły przy tym paletę narzędzi do implementacji polityki transparentności, zaufania oraz odpowiedzialności.

Z punktu widzenia klienta detalicznego odpowiedzialność finansowa zawiera się w kilku kluczowych aspektach.

Podstawowym elementem jest przejrzystość umów i zapisów w nich zawartych. Punkt ten można odnieść do niedawnych wydarzeń związanych

1 *Responsible Finance Forum* powstało w 2009 roku z inicjatywy Banku Światowego i państw G20 skupionych w *The Global Partnership for Financial Inclusion* (GPFI).

z tak zwanymi kredytami frankowymi. W mediach nie milkły doniesienia o klauzulach niedozwolonych w umowach kredytowych przedstawianych klientom. Część kredytobiorców poczuła się oszukana i dochodziła swych praw w sądach. Banki rozpoczęły wprowadzanie zmian w umowach, by uciszyć szum medialny. Należy jednak zauważyć, że problem klauzul niedozwolonych wiąże się też ze stanem wiedzy finansowej konsumentów. Alarmujące informacje na ten temat znajdziemy w raporcie Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD): *National Strategies For Financial Education* (2015 r.). Raport ten skupia się na świadomości finansowej obywateli państw członkowskich OECD. W badaniu ujęto 30 krajów. Niechlubne, ostatnie miejsce przypadło Polsce. W trakcie badania wzięto pod uwagę ogólną wiedzę finansową konsumentów oraz umiejętność planowania domowego budżetu. Oznacza to, że polscy klienci mają małą świadomość finansową – łatwo więc ich oszukać lub zawrzeć transakcję bez pełnego zrozumienia produktu, którego ona dotyczy. Wniosek, jaki się nasuwa, to konieczność edukowania klientów w zakresie wiedzy o finansach, uświadamiania w kwestii działania produktów bankowych i znaczenia poszczególnych zapisów w umowach. Działania sektora prywatnego wspierane są w tym aspekcie unijnymi dyrektywami. Wspomniana wcześniej dyrektywa UCITS położyła szczególny nacisk na jasną i czytelną prezentację działalności poszczególnych funduszy inwestycyjnych. Dokument KIID (*Key Investor Investment Document*) zastąpił funkcjonujący w poprzedniej wersji dyrektywy (UCTIS III) uproszczony prospekt emisyjny. KIID dostarcza potencjalnemu inwestorowi detalicznemu takich informacji, jak:

- cel inwestycyjny,
- polityka inwestowania,
- poziom ryzyka,
- potencjalny zwrot z inwestycji,
- opłaty,
- przeszłe wyniki.

Klient otrzymuje zwięzłą informację na temat przedmiotu swojej inwestycji. Może to być dobry przykład dla innych produktów finansowych. Stworzenie przejrzystej karty produktu i umiejętne przedstawienie jej klientowi może być jedną z propozycji odpowiedzialnych finansów.

Dziennikarze porównują nieuczciwe praktyki stosowane wobec kontrahentów do czasów tak zwanego dzikiego kapitalizmu. Jednakże obecne czasy cechuje wysoki przepływ informacji i łatwy do nich dostęp. Pozyskanie wiedzy jest łatwiejsze niż kiedykolwiek wcześniej – wystarczy wyszukać konkretne zagadnienia w internecie. Wiedza jest więc w zasięgu każdego z nas. Aby wprowadzić w działanie idee odpowiedzialnych finansów, należy spojrzeć szerzej. Edukacja w wymiarze teoretycznym i praktycznym powinna obejmować już wczesny etap szkolny. Już w młodych ludziach należałoby zaszczepić świadomość ekonomiczną i umiejętność poruszania się w świecie finansów. Byłby to doskonały grunt do stworzenia pokolenia świadomego w kwestii finansów. To z kolei miałoby wpływ także na działalność instytucji finansowych oraz na jakość świadczonych usług. Obie strony miałyby odpowiednią wiedzę i świadomość.

Praktyczny wymiar *responsible finance* jest osiągalny, ale najpierw należy zrealizować pewne założenia. Konieczne jest przygotowanie rozwiązań prawnych, szeroko skonsultowanych ze społeczeństwem oraz z przedstawicielami branży. To nie powinien być długi proces. Obok odpowiednich ram prawnych ważna jest także właściwa i wczesna edukacja społeczeństwa. Jednak nawet najlepsze plany i działania nie będą miały znaczenia, jeśli nie będzie chęci odpowiedzialnego podejścia do finansów − zarówno po stronie klientów, jak i instytucji finansowych. A wiąże się to z pewnymi utrudnieniami. Dla klientów będzie to oznaczało na przykład dłuższy czas oczekiwania na rozpatrzenie wniosku kredytowego i zwiększoną liczbę wymaganych dokumentów. Dla przedsiębiorstw mogą to być koszty związane na przykład z działami *compliance* (dbającymi o zgodność procesów), czy rezygnacja z wykorzystywania luk prawnych i zapisów w umowach sporządzonych tak zwanym drobnym druczkiem. Dlatego by idei *responsible finance* nadać wymiar praktyczny, potrzebne jest uwzględnienie wszystkich wymienianych wyżej aspektów.

Anna Chojan – absolwentka matematyki finansowej i aktuarialnej oraz ubezpieczeń i zarządzania ryzykiem, studentka I roku międzywydziałowych interdyscyplinarnych studiów doktoranckich na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu, w pracy badawczej skupia się na wykorzystywaniu nowoczesnych technologii w branży ubezpieczeniowej. Autorka publikacji w czasopismach naukowych oraz prelegentka podczas konferencji naukowych, laureatka konkursu na najlepszą pracę magisterską z zakresu ubezpieczeń organizowanego przez Mentor S.A. Zawodowo broker ubezpieczeniowy z zakresu ubezpieczeń należności handlowych. W wolnym czasie miłośniczka pływania, malowania oraz czytania książek.

Anna Chojan

Jak nowoczesne technologie zmieniają rolę konsumenta w ubezpieczeniach?

Ubezpieczenie to specyficzny produkt finansowy. U jego podstaw leży zaufanie. Wyjątkowy charakter ubezpieczeń wynika z tego, że pełnią funkcję ochronną w trudnych momentach życia człowieka czy funkcjonowania przedsiębiorstwa. Znajdują swoje zastosowanie najczęściej w obliczu straty lub zagrożenia – pozwalają chronić najważniejsze wartości, takie jak zdrowie, poczucie bezpieczeństwa czy zachowanie ciągłości działania przedsiębiorstwa. Czynniki te sprawiają, że sektor ubezpieczeń opiera się na zaufaniu klientów, którzy wierzą, że w obliczu kryzysowej sytuacji ubezpieczyciel spełni warunki umowy i wypłaci deklarowane świadczenie. Tym samym zagwarantuje jego beneficjentowi możliwość dalszego funkcjonowania.

Minęło już ponad dziesięć lat od wybuchu kryzysu gospodarczego, który w 2007 roku rozpoczął się w Stanach Zjednoczonych i rozprzestrzenił się niemal na cały świat. W opinii wielu uczestników rynku kryzys ten powinien zostać przewidziany przez ekonomistów i być przez nich odpowiednio kontrolowany. Tak się nie stało, a konsekwencją tego był spadek zaufania do takich dziedzin, jak ekonomia i finanse. Szczególnie istotne dla rynku ubezpieczeniowego okazały się problemy AIG – największego amerykańskiego zakładu ubezpieczeń. Brał on czynny udział w tworzeniu produktów sekurytyzowanych i przetrwał kryzys jedynie dzięki pomocy uzyskanej od

państwa[1]. Jako bezpośrednią przyczynę wybuchu kryzysu uznaje się załamanie rynku kredytów hipotecznych *subprime*. Należy jednak pamiętać, że tak duża powszechność tych kredytów i opierających się na nich instrumentów pochodnych wynikała z ich zmasowanej sprzedaży – najczęściej nieświadomym ryzyka klientom. W Polsce przykładem utraty zaufania do branży ubezpieczeniowej są tak zwane polisolokaty oraz powszechny *misselling*. Aby zapobiec takim sytuacjom w przyszłości podejmowane są inicjatywy, mające na celu ograniczenie wykluczenia finansowego. Zjawisko to rozumie się już nie tylko jako brak dostępu do systemu finansowego. To również korzystanie przez klientów z produktów i usług finansowych nieodpowiednich do ich potrzeb. Warto wyróżnić koncepcję *responsible finance*. Zgodnie z opracowaniem Banku Światowego przejawia się ona w podejmowaniu przez podmioty prywatne i publiczne działań, których celem jest takie wpływanie na instytucje finansowe i klientów, by przyczynić się do powstania przejrzystego, inkluzyjnego i sprawiedliwego rynku finansowego. Wskazuje się, że obszary, w ramach których prowadzone są czynności z zakresu *responsible finance*, to ochrona konsumenta, odpowiedzialność dostawców rozwiązań finansowych oraz poszerzanie wiedzy i umiejętności finansowych konsumentów[2].

Uważam, że rozpatrywanie problemu ochrony konsumenta na rynku ubezpieczeń warto rozpocząć od analizy warunków prawnych jego funkcjonowania. Instytucje ustawodawcze i nadzorcze, regulując warunki działania rynku, muszą mieć na uwadze fakt, że ramy prawne nie powinny ograniczać swobody działalności oraz kreatywności przedsiębiorstw w zakresie tworzenia rozwiązań finansowych. Zapewnienie klientom dostępu do odpowiednich dla nich usług finansowych powinno zaś odbywać się z poszanowaniem praw pozostałych uczestników rynku. Regulacje ochronne dla konsumentów nie powinny być regulacjami niszczącymi instytucje finansowe. Stanowiącym prawo powinien przyświecać cel regulowania działania rynku w taki sposób, by pobudzać instytucje finansowe do podejmowania inicjatywy i dawał jasne wytyczne w zakresie ich funkcjonowania. W ostatnich latach, szczególnie na

1 Gerebrink A., Malmström F., Lundgren J., *AIG – The Bailout*, Financial Risk VT2017, Chalmers University of Technology, 2017, s.3–9.

2 IFC, CGAP i BMZ, *Advancing Responsible Finance for Greater Development Impact*, 2011, s. 1, http://documents.worldbank.org/curated/en/721761468331739312/pdf/779120WP0Respo00Box377318B00PUBLIC0.pdf

skutek kryzysu finansowego oraz podjęcia działań mających zapobiec podobnym sytuacjom w przyszłości, zauważalny jest wyraźny postęp w zakresie stanowienia prawa, które ma doprowadzić do osiągnięcia inkluzji finansowej. Przykładem takich działań na europejskim rynku ubezpieczeniowym jest ustawa o dystrybucji ubezpieczeń. Nakłada ona na dystrybutorów obowiązki w zakresie rozpoznawania potrzeb klienta i jego kompleksowego informowania. Podobnym przykładem jest dyrektywa *Solvency II*, mająca zapewniać wypłacalność zakładów ubezpieczeń, a także szereg aktów prawnych, których celem jest ochrona klienta na rynku finansowym (dyrektywa w sprawie rynków instrumentów finansowych, ustawa o ochronie danych osobowych czy dyrektywa o rachunkach płatniczych). Równie ważne są działania Rzecznika Finansowego, który do 2015 roku funkcjonował jako Rzecznik Ubezpieczonych.

W ostatnich latach coraz bardziej wyraźne są działania zakładów ubezpieczeń w zakresie stosowania nowoczesnych technologii informatycznych. Należy mieć na uwadze, że ich wykorzystanie niesie ze sobą wiele zagrożeń, na przykład możliwość ujawnienia danych poufnych. Niezwykle ważna jest więc odpowiedzialna postawa ubezpieczycieli oraz podejmowanie przez nich działań zwiększających świadomość i wiedzę klientów. Moim zdaniem można oczekiwać, iż takie starania dadzą efekty dużo większe niż jedynie zapewnienie konsumentom dostępu do odpowiednich dla nich produktów. Przełożą się bowiem dodatkowo na polepszenie sytuacji ubezpieczających i ich otoczenia. Doskonałym na to przykładem może być wykorzystanie telematyki w ubezpieczeniach komunikacyjnych. Zastosowanie urządzeń monitorujących styl jazdy kierowców pozwala na uwzględnienie w ocenie ryzyka takich parametrów, jak częstość jazdy, długość trasy, dostosowywanie się do zasad ruchu drogowego, *eco-driving*, miejsce czy czas podróży. Daje to ubezpieczycielom ogromną ilość danych, które poddane szczegółowej analizie pozwalają na lepszą ocenę ryzyka ubezpieczeniowego. Uwzględnienie tych danych w konstrukcji ubezpieczenia stanowi korzyść dla każdej ze stron kontraktu. Ubezpieczyciel ma możliwość dokładniejszego szacowania ryzyka, a to skutkuje lepszym dopasowaniem taryf i oszczędnościami, a także uwolnieniem środków finansowych. Ubezpieczający zyskują wysokość składki ubezpieczeniowej bardziej dopasowaną do ich potencjału szkodowego oraz informacje na temat swojego stylu jazdy i obszarów, które wymagają

poprawy. Korzysta także społeczeństwo – wzrasta bowiem bezpieczeństwo ruchu drogowego. Najlepszym przykładem z polskiego rynku ubezpieczeń jest InsurTech YU, bazujący na kooperacji Ergo Hestii z twórcami aplikacji Yanosik. W ciągu roku od rozpoczęcia testów tego rozwiązania dostrzeżono, że klienci korzystający z usług YU powodują o około 20% mniej szkód[3] niż pozostali. W rezultacie ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej posiadacza pojazdu mechanicznego (OC) może być dla nich tańsze nawet o 30%[4]. Uważam, że w dalszej perspektywie, w szczególności w efekcie wykorzystania możliwości integracji, jakie daje *Internet of Things*, beneficjentów tego typu rozwiązań pojawi się więcej. Wykorzystanie wskazanego rozwiązania w naturalny sposób wpływa też na poszerzenie wiedzy i umiejętności finansowych konsumentów. Styl jazdy kierowcy przekłada się bezpośrednio na wysokość składki ubezpieczeniowej, więc ubezpieczający nie może mieć wątpliwości co do tego, że cena ubezpieczenia zależy od ryzyka, jakie on generuje jako kierowca. Taka wiedza przyswajana jest w sposób intuicyjny. Podobnie może być w przypadku wykorzystania rozwiązaniach typu *pay-per-mile*, które dają klientowi możliwość płacenia za ubezpieczenie komunikacyjne w wysokości adekwatnej do liczby przejechanych kilometrów. Innym przykładem zaangażowania konsumentów w kształtowanie wysokości ubezpieczenia są rozwiązania typy *peer-to-peer*. Stworzony w Stanach Zjednoczonych InsurTech Lemonade pozwala ubezpieczać nieruchomości poprzez tworzenie przez grupy ubezpieczających swoistego rodzaju funduszy. Jeżeli wysokość odszkodowań jest niższa niż zapłacone składki pomniejszone o koszty funkcjonowania firmy, nadpłacona składka może być zwrócona klientom bądź przekazana na wybrany przez nich wspólnie cel charytatywny[5]. Rozwiązania te dostępne są także przez aplikację mobilną. Stają się więc dostępne dla szerokiego grona odbiorców, bez względu na to, kiedy i gdzie się znajdują.

Uważam, że w obliczu zmian technologicznych zachodzących na rynku finansowym, a w szczególności na rynku ubezpieczeniowym, koncepcja *responsible finance* nabiera nowego, praktycznego wymiaru. Konsument

3 Uryniuk J., *Yanosik Ubezpieczenia po roku od startu: kierowcy z YU powodują o jedną piątą mniej szkód*, 2018, https://www.cashless.pl/4739-Yanosik-Ubezpieczenia-platne-za-kilometr

4 Nicz A., *Jesteś dobrym kierowcą i chcesz płacić mniej za OC? Ta oferta jest dla ciebie*, 2018, https://www.spidersweb.pl/2018/09/ubezpieczenie-oc-yu-ergo-hestia-yanosik.html

5 Lemonade, *Forget Everything You Know About Insurance*, https://www.lemonade.com

przestaje być jedynie odbiorcą i staje się aktywnym współtwórcą produktu ubezpieczeniowego. Moim zdaniem wykorzystanie nowoczesnych technologii sprawia, że konsument w naturalny sposób angażuje się w tworzenie rozwiązania finansowego, dostosowanego do jego potrzeb. Zdobywa przy tym wiedzę na temat produktu, rozumie sposób jego funkcjonowania, a także działa tak, by ograniczyć ryzyko. Przekłada się to bezpośrednio na korzyści, takie jak oszczędność środków czy uzyskanie adekwatnej do swoich potrzeb ochrony ubezpieczeniowej. Według mnie aktualne uwarunkowania na rynku ubezpieczeń sprawiają, że koncepcja *responsible finanse* przestaje być założeniem teoretycznym, realizowanym jedynie w postaci sztywnych ram prawnych, narzucanych przez ustawodawcę. Zdobywa wymiar praktyczny i jest chętnie stosowana przez instytucje finansowe oraz konsumentów – z korzyścią dla każdej ze stron.

Michał Hetmański – współzałożyciel i analityk Fundacji Instrat, absolwent warszawskiej SGH (Finanse i Rachunkowość) i wkrótce Universiät zu Köln oraz University of St.Gallen (Ekonomia).
Specjalizuje się w politykach publicznych w dziedzinach: ekonomia energetyki i środowiska, finanse publiczne, systemy podatkowe i nierówności. Zdobywał doświadczenie w sektorze publicznym (Ministerstwo Finansów) i doradztwie transakcyjnym (M&A) – w Polsce i Niemczech.
W Fundacji Instrat odpowiada za program Zrównoważona Energetyka i Transport, gdzie współpracuje z polskimi i europejskimi NGO nad strategiami dekarbonizacji, inwestycjami w energetyce i wpływem przemysłu na klimat i środowisko.
Poza tym udziela się w Fundacji Polonium, gdzie odpowiada m.in. za doradztwo w zakresie polityki innowacyjności.

Michał Hetmański

Responsible finance, czyli trzy grzechy główne polskich finansów

Polska miała szczęście być krajem, którego w zasadzie nie dotknął globalny kryzys finansowy sprzed dekady. Krajowy rynek finansowy - o ironio - wytworzył jednak własne nieszczęścia i z opóźnieniem zareagował na światowe trendy odpowiedzialnych bankierów. Nieskrępowany udział w globalnej ucieczce od opodatkowania, opóźnione reakcje na zmiany klimatu czy misselling produktów finansowych to nasze główne przewinienia – przed kolejnym kryzysem pora na rachunek sumienia i wyciągnięcie wniosków.

Podatki

Rynek finansowy – kapitałowy i pieniężny – jest niewątpliwie krwioobiegiem kapitalistycznej gospodarki. Zazwyczaj u pacjenta chorego na nieznaną dolegliwość w pierwszej kolejności badaniu poddaje się próbkę krwi. Stosując tę zasadę w kwestii polskiej bankowości, należałoby więc zapytać bankierów o stan gospodarki. Zapytałbym o wiele typowych kryteriów, o których „pacjent", czyli właściciel banku, chce mówić - PMI, bezrobocie, terminy płatności. W szczególności jednak dopytywałbym o te zagadnienia, o których „pacjent" będzie mówił niechętnie.

Banki, zobowiązane krajowymi i unijnymi regulacjami, prowadzą własne śledztwa i informują odpowiednie służby (wcześniej Generalnego Inspektora

Informacji Finansowej, dziś Krajową Administrację Skarbową) o nieprawidłowościach wokół transakcji finansowych. Wydaje się jednak, że wewnątrzbankowe działy *Anti Money Laundering* (AML) z pewnym opóźnieniem (a samo Ministerstwo Finansów z jeszcze większym) zareagowały na anomalie w polskim systemie ściągalności podatku VAT i akcyzy. A taką anomalią były wyłudzenia podatku w fikcyjnym handlu stalą, elektroniką lub paliwami. Jedynie związki branżowe lub niezależne think tanki poruszyły same ten temat i zmusiły opieszałe organy publiczne do reakcji i dostrzeżenia problemu.[1]

Opisywanie dalszego procederu walki z tak zwanymi mafiami vatowskimi i politycznych prób skapitalizowania sukcesów z tym związanych jest tutaj bezcelowe. Sporą winę ponoszą organy administracyjne (administracja skarbowa) i bezpośrednio politycy, zwłaszcza minister finansów, który ignorował sygnały branż szczególnie dotkniętych problemem (elektronika, stal). Czy w kolejnych latach polski system finansowy będzie potrafił dostrzec podobne zagrożenia do tych, które na przykład pojawiły się w Niemczech (powszechny proceder *cum-ex*, czyli wyłudzenia podatku od dywidendy) i odpowiednio go zakomunikować decydentom oraz przestrzeni publicznej?

Sporym źródłem ubytku dochodów państwa, ale i zubożania polskiego rynku kapitałowego o strumień oszczędności jest także działalność doradców podatkowych, trudniących się agresywną optymalizacją podatkową. Do tej pory nie udało się oszacować skali utraconych przez Skarb Państwa dochodów podatkowych (PIT, CIT, podatek Belki). W badaniach nad nierównościami zasadniczo panuje konsensus - najbogatszy procent obywateli optymalizował swoją stopę zwrotu z dochodów kapitałowych i tym samym pozbawiał m.in. polski budżet o dochody szczególnie cenne w czasie kryzysu finansów publicznych.[2]

Czy winny jest prywatny sektor finansowy? Wiele banków, nie tylko zagranicznych ale i polskich (w tym państwowych) brało i nadal bierze udział w transakcjach M&A z udziałem funduszy *private equity* (PE), osiągających w Polsce bardzo wysokie (>10%) stopy zwrotu. Rzekomo polskie fundusze PE (założone przez polski management i prowadzone z polskiego biura) są w rzeczywistości zarejestrowane m.in. w Luksemburgu i na wyspach Jersey,

1 PWC, IBS, *Luka podatkowa w VAT – jak to zwalczać?*, https://www.pwc.pl/pl/publikacje/2014/luka-podatkowa-w-vat-jak-to-zwalczac.html [dostęp: 16.04.2019].

2 World Inequality Data, https://wid.world/ [dostęp: 16.04.2019].

Guernsey czy Cyprze. Na kolejne intratne transakcje tych funduszy kredytu udzielają polskie banki, które nie sprzeciwiają się fikcyjnej ekonomicznie strukturze inwestora. Przewiduję, że analogicznie do afery związanej z wyłudzaniem podatku VAT, publiczna uwaga skupi się również na tej anomalii, w której swój udział ma polski rynek kapitałowy i pieniężny. Od polskiego sektora finansowego oczekiwałbym dalekowzrocznego podejścia do tego zjawiska i należnej współpracy z organami podatkowymi.

Zmiany klimatu

W kwestii zmiany klimatu można polskiemu sektorowi finansowemu zarzucić jedynie opieszałość – równie dużą, jak innych krajów. Mówi się, że straty dla banków i ubezpieczycieli wynikające z globalnego ocieplenia w scenariuszu „4 stopnie Celsjusza" będą wyższe niż wcześniej zyski osiągnięte na operacjach finansowych z sektorem wydobycia węgla i energetyki węglowej.3

Dopiero na przełomie 2016 i 2017 roku międzynarodowe organizacje pozarządowe prowadzące kampanię na rzecz dezinwestycji z tak zwanych skażonych aktywów (*stranded assets*), zaczęły skutecznie wymagać od globalnych inwestorów (w szczególności funduszy emerytalnych, np. polskich OFE) całkowitego odejścia od finansowania udziałowego i dłużnego nowych inwestycji w energetykę węglową.[4] Takie działania są szczególnie ważne u nas w kraju, w którym 80% energii elektrycznej wytwarza się z węgla (najwięcej w Europie).

Są szczęśliwie w Polsce pozytywne przykłady dalekowzroczności i zrozumienia powierzonej przez depozytariuszy odpowiedzialności - kilka banków w Polsce (np. mBank i ING Bank Śląski) prowadzą daleko posunięte akcje na rzecz transformacji energetycznej kraju. Niestety, gdyby polski sektor finansowy dostrzegł zagrożenia wynikające ze zmian klimatu i asertywnie podszedł do propozycji stawianych przez krajowy sektor energetyczny, to może budowa bloku węglowego Opole II, Kozienic czy Jaworzno cieszyłaby się tak

3 Unfriend Coal, Making Coal Uninsurable, https://unfriendcoal.com/making-coal-uninsurable/ [dostęp: 16.04.2019].

4 Bankwatch, https://bankwatch.org/beyond-coal [dostęp: 16.04.2019].

samo złą sławą, jak w przypadku Ostrołęki C.[5] Bo dopiero teraz instytucje finansowe zyskują argument o rentowności wytwarzania prądu z węgla (rosnące ceny uprawnień do emisji CO_2). Czy wcześniej troska o stan wód w kraju, anomalie pogodowe i szerzej − przyszłość naszej planety − nie zabroniła polskiemu rynkowi finansowemu odciąć tego „dopływu krwi" do martwego organu?

Co należy poprawić? Moim zdaniem, odmówić bieżącego finansowania przedsiębiorstw, które czerpią przychody (co najmniej 20%) z wydobycia i spalania węgla. Aby skutecznie odseparować polską energetykę od finansowania, należy rozszerzyć to kryterium na wszystkie inwestycje ze zintegrowanych pionowo grup kapitałowych. Bo przyjazne środowisku inwestycje w odnawialne źródła energii (OZE) czy sieć dystrybucyjną są dziś pokrywane maksymalnie długiem, a budowę nowych bloków węglowych finansuje się z bilansu i tym samym skutecznie omija się nowe (czy nie fikcyjne?) kryterium.

Misselling

Ostatnim, ale najbardziej dotkliwym dla gospodarstw domowych aspektem rażącej nieodpowiedzialności polskiego rynku finansowego była i jest sprzedaż skomplikowanych i toksycznych instrumentów finansowych. Praktycznie każda polska instytucja finansowa korzystała z przewagi informacyjnej nad klientem detalicznym i oferowała instrumenty wysoce ryzykowne, a nawet powodujące straty w portfelu klienta.

Gros polisolokat komunikowano marketingowo jako programy oszczędnościowe pod kątem przyszłej emerytury. Klienci firm oferujących polisolokaty byli przekonani, że inwestują w produkt typu Indywidualne Konta Emerytalne czy Pracownicze Programy Emerytalne. Kiedy okazało się, że harmonogram wpłat i wypłat w tych produktach stawia oszczędzającego na przegranej pozycji, pośrednicy wykazywali, że, każdy kto podpisał taką umowę mógł dowiedzieć się o wysokich opłatach likwidacyjnych - ale nie wprost od sprzedawców żyjących z wysokiej prowizji, ale z lektury skomplikowanych regulaminów.

5 STOP Elektrownia Ostrołęka, Publikacje, https://elektrowniaostroleka.com/publikacje [dostęp: 16.04.2019].

Niestety wysokie opłaty likwidacyjne zmuszały klientów do pozostawania przy podpisanych umowach. Ci którzy wycofywali się, stracili przy tym sporą część swoich oszczędności. Alternatywą było korzystanie z pomocy Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów albo postępowanie sądowe. Szczęśliwie te organy wykazywały, że opłaty likwidacyjne (często sięgające 50% wartości kapitału) stanowią klauzule abuzywne. Trudno jednak odbudować utracone zaufanie do polskiego sektora finansowego i do produktów oszczędnościowych. Branża jednak rzadziej wspomina o własnych przewinieniach, a chętniej skupia się na reformie OFE z 2014 roku. Podaje ją jako przykład największego ciosu dla polskich finansów i przyczynę utraty zaufania do branży.

Kolejnym przykładem braku odpowiedzialności i dalekowzroczności przedstawicieli polskich finansów są kredyty hipoteczne udzielane klientom we frankach szwajcarskich, oparte na asymetrycznym rozkładzie ryzyka. Niewiele polskich instytucji finansowych odmówiło udziału w ryzykownym procederze wprowadzania hipotecznych kredytów walutowych na polski rynek (pozytywnie należy ocenić Bank Pekao S.A. pod zarządem Jana Krzysztofa Bieleckiego). Do dziś konsekwentnie polski sektor bankowy odmawia wzięcia odpowiedzialności za popełnione błędy i – zgodnie z zasadą „prywatyzacji zysków, a uspołeczniania kosztów" − promuje praktykę nie systemowego (ustawowego), ale indywidualnego (sądowego) rozwiązania sporów.

Czy te błędy można naprawić? Polski sektor bankowy cieszy się wyższą niż w Europie Zachodniej stopą zwrotu (ROE). Zatem dopóki nie ma kryzysu gospodarczego, jest on w stanie zaabsorbować część kosztów, które zrekompensowałyby starty poniesione na przestrzeni lat przez klientów indywidualnych. Oczekiwałbym od organizacji, takich jak Polska Izba Ubezpieczeń czy Związek Banków Polskich, realnego i odpowiedzialnego rozwiązania problemów związanych z polisolokatami i kredytami we frankach, nie zaś odkładania działań na później. Wierzę, że wola do „oczyszczania się z grzechów" jest cechą prawdziwej gospodarki kapitalistycznej − wolnej od monopoli, rent, nieproduktywnej działalności gospodarczej i wyzysku słabych przez silnych, jak pisał Adam Smith.

Na przyszłość

Jeśli 2019 rok miałby być rokiem kryzysu, to życzyłbym sobie, aby była to okazja nie tylko do oczyszczenia polskiej finansjery z nieefektywnych (*underperforming*) graczy, ale również z niemoralnego zachowania. Zachowanie to wpisało się niestety w obraz kapitalistycznej demokracji, jaką udało nam się wspólnie wypracować po 1989 roku. Sukces ten warto dalej budować na prawdzie i porozumieniu, a nie pozornym spłacaniu win za grzechy.

Agnieszka Krawczuk – studentka I roku studiów magisterskich na Uniwersytecie Gdańskim, na kierunku Finanse i Rachunkowość. Uczestnik międzynarodowego konkursu CFA Institute Research Challenge 2018–19. Prezes reaktywowanego Koła Naukowego Analizy Finansowej i Controllingu, działającego na Wydziale Zarządzania UG. Przedmiotem jej zainteresowań naukowych są finanse przedsiębiorstwa, zwłaszcza problematyka wyceny spółek kapitałowych. Prywatnie zaczytuje się w literaturze hagiograficznej. Miłośniczka historii i podróży po Polsce. Od zawsze zaangażowana w działalność charytatywną i prospołeczną, obecnie organizator spotkań dla kobiet w ramach projektu Urzekająca.pl. Doświadczenie zawodowe zdobywa w firmie konsultingowej, a zainteresowania naukowe rozwija biorąc udział w konferencjach i seminariach naukowych.

Agnieszka Krawczuk

Finanse a religia – alternatywa czy synergia?

Chociaż koncepcja społecznej odpowiedzialności biznesu trwale wpisała się w krajobraz gospodarczy i nie jest zjawiskiem nowym, to jej znaczenie w sektorze finansowym wciąż podlega formowaniu. Poszukując analogii spoza sektora finansów można by uznać, że jest to działanie, które prowadzi do generowania wartości przedsiębiorstwa nie tylko dzięki wynikom finansowym, ale także poprzez uwzględnienie oczekiwań i istotnych potrzeb różnych grup interesariuszy. Pierwszy obszar, jaki przychodzi na myśl, to ekologia. O ile przedsiębiorstwa produkcyjne mogą na przykład znacząco ograniczyć swój negatywny wpływ na środowisko, o tyle w sektorze finansowym możliwości działania w tym zakresie są ograniczone. Przykład mBanku, w którym zdecydowano się znacząco zredukować wykorzystanie plastiku pokazuje, że i na tym polu istnieje pewien potencjał. Drugą myślą jest działalność sponsorska i charytatywna, jednak w żaden sposób nie wyróżnia ona banku czy ubezpieczyciela od elektrowni lub rafinerii.

Czy zatem sektor finansowy może wypracować własne, unikalne rozwiązania w zakresie społecznej odpowiedzialności tak, aby miały one realny wpływ na otoczenie i nie były tylko kolejnym zabiegiem wizerunkowym? Odpowiedzi na to pytanie postanowiłam poszukać, analizując zjawisko rozwijającego się w ostatnim czasie segmentu inwestowania powiązanego z religią. Przekonanie, że wyznanie wpływać może na podejmowane

decyzje finansowe stwarza szansę wyróżnienia się na tle konkurencji − poprzez uwzględnienie wartości ważnych dla wyznawcy danej religii. Jeśli jest to możliwe bez negatywnego wpływu na wyniki finansowe, zarówno instytucji finansowych jak i samych inwestorów, to może być źródłem wartości dodanej dla klienta i przewagi konkurencyjnej dla przedsiębiorstwa.

Do religii monoteistycznych najliczniejszych pod względem wyznawców należą chrześcijaństwo, islam oraz hinduizm. Ostatnia z wymienionych jest na tyle złożona w swej budowie, że trudno tu o analizę ekonomiczną działań decyzyjnych. W niniejszej pracy pod uwagę wzięto więc judaizm, jako jedną z najstarszych religii. Statystyki liczbowe dotyczące struktury wyznaniowej na świecie przedstawia poniższa tabela (tab. 1).

Wyznanie	Udział w ogólnej liczbie ludności
Chrześcijaństwo	33%
− w tym katolicyzm	17%
Islam	22%
Judaizm	0,2%
Inne	44%

Tab. 1. Struktura wyznaniowa świata w 2015 roku.
Źródło: Opracowanie własne na podstawie www.stat.gov.pl.

Każda z religii nieco inaczej podchodzi do kwestii finansów, inwestowania i bogacenia się. Odmienność historii i kultur są często powodem nieporozumień czy konfliktów. Jednak bez względu na różnice wszyscy muszą stawiać czoło wyzwaniom współczesnej gospodarki: globalizacji, rozwojowi gospodarczemu czy zjawisku ubóstwa.

Kościół katolicki, najliczniejsza gałąź chrześcijaństwa, swoje stanowisko w kwestiach gospodarczych i ekonomicznych prezentuje przez tak zwaną katolicką naukę społeczną (KNS). Poszczególni papieże w swoich encyklikach także poruszali te tematy. Benedykt VI w encyklice *Caritas in veritate* podkreślił, że ekonomia do prawidłowego funkcjonowania potrzebuje etyki, szczególnie etyki przyjaznej człowiekowi. Przypomniał, że we wszelkich działaniach gospodarczych nie wolno zaniedbywać tradycyjnych zasad etyki społecznej, do których należą między innymi przejrzystość, uczciwość czy odpowiedzialność.

W praktyce jednym z najbardziej znanych funduszy inwestujących zgodnie z doktryną Kościoła katolickiego jest amerykański *Ave Maria Catholic Values Fund*. Specjalny komitet, w którego skład wchodzą także katoliccy duchowni dba o to, aby w portfelu funduszu nie znalazły się spółki, których działania są sprzeczne z nauką Kościoła katolickiego. Najważniejsze kryteria wykluczające dotyczą aborcji, pornografii czy działań wymierzonych przeciwko instytucji małżeństwa. Rentowność funduszu przedstawia poniższa tabela (tab. 2).

	YTD	1 rok	3 lata	5 lat	10 lat
Ave Maria Catholic Values Fund	17,42%	13,68%	15,97%	11,50%	16,58%
Standard & Poor's	13,65%	9,50%	13,51%	10,91%	15,92%

Tab. 2. Rentowność funduszu *Ave Maria Catholic Values Fund* (AVEMEX) oraz indeksu Standard & Poor's 500 na 31 marca 2019 roku.
Źródło: Opracowanie własne na podstawie www.avemariafunds.com.

Z analizy powyższych danych wynika, że w dłuższym horyzoncie czasowym inwestor mógł uzyskać ponadprzeciętne zyski z inwestycji w fundusz AVEMEX. Można stwierdzić, że inwestor uzyska korzystną stopę zwrotu w porównaniu z tradycyjnym indeksem. Dodatkowo pozostanie wierny swoim przekonaniom religijnym, co będzie dla niego wartością dodaną.

Chrześcijaństwo wywodzi się z judaizmu, który powstał około XXII wieku p.n.e. Reguły zachowań w różnych kwestiach ekonomicznych zostały ujęte w dwóch dokumentach: w tak zwanym komentarzu do biblijnej Tory, czyli w Talmudzie oraz w Tarjag micwot, zawierającym 613 przykazań. Wszystkie te teksty tworzą pewnego rodzaju kodeks etyczny działalności gospodarczej. Wśród zasad znajdziemy między innymi takie zapisy, jak[1]:

- „Kto uczciwie i w dobrej wierze wykonuje swoją pracę, zdobywa przychylność ludzi".
- „Nie targuj się, jeżeli nie masz pieniędzy".
- „Nie wolno przyjąć łapówki".
- „Nie wolno oszukiwać w procentach. Nie wolno pożyczać na procent innemu Żydowi"

1 Kietliński K., Reyes V. M., Oleksyn T., *Etyka w biznesie i zarządzaniu*, Oficyna Ekonomiczna, Kraków 2005.

Każdy Żyd ma obowiązek studiowania Tory. To znacznie ogranicza czas wolny, który można byłoby poświęcić na prowadzenie działalności gospodarczej i gromadzenie bogactw. W przeciwieństwie do protestantyzmu, gdzie ciężka praca jest źródłem powodzenia w interesach, Żydzi wszelkie posiadanie przypisują boskiej szczodrobliwości. Istotnym elementem w judaizmie jest *tzedakah*, czyli jałmużna. Wyznawcy są zobowiązani do dzielenia się z biednymi. Ortodoksyjni Żydzi z reguły przeznaczają około 10% swoich dochodów na jałmużnę.

Mimo że społeczności żydowskie inwestują zgodnie z zasadami Tory od tysięcy lat, w praktyce nie występują zinstytucjonalizowane formy przedsięwzięć, takich jak na przykład żydowskie fundusze etyczne, o których wspomniano w przypadku Kościoła katolickiego.

Islam, jako druga religia świata pod względem liczby wyznawców, posiada prawo oparte na Koranie, czyli szariat. Reguluje on wszystkie aspekty życia społecznego, także gospodarcze. Koncepcja islamu w zakresie gospodarki i ekonomii jest równoważna z podejściem wolnorynkowym – na rynku konkurują podmioty prywatne. Zasada własności prywatnej jest uświęcona, chociaż zachowuje się prawo wspólnoty między innymi do zbiorowych korzyści. Podstawową zasadą etyczną dotyczącą własności jest zakaz marnotrawienia i nadużycia. Z założenia dążenie do zysków jest dobre, jeśli odbywa się dozwolonymi metodami – poprzez własną pracę lub zaangażowanie własnego kapitału. Uwzględnia się jednocześnie ryzyko poniesienia straty, ponieważ hazard jest zabroniony. Zyski nie mogą być ważniejsze niż braterstwo, solidarność czy miłosierdzie. Muzułmanie, podobnie jak Żydzi, zobowiązani są do jałmużny, którą nazywają zakatem.

Rynek kapitałowy, w tym bankowość islamska, regulowany jest przez zasady wywodzące się bezpośrednio z rozważań religijnych. Do najważniejszych reguł należą:

1. zakaz stosowania procentu (zakaz *riba*);
2. zakaz *gharar* – niedopuszczalne jest narażanie czyjegoś majątku na niebezpieczeństwo;
3. zakaz gier losowych czy hazardu – wszystkich sytuacji, w których wynik zależy od przypadku (zakaz *maysir*).

System bankowości islamskiej opiera się przede wszystkim na udziale w zyskach i stratach. Najważniejsza jest tu więc oczekiwana rentowność przedsięwzięcia. W islamie funkcjonują instytucje finansowe, które swoją działalność opierają na prawie szariatu. Do najpopularniejszych należy grupa funduszy Amana Funds, których polityka inwestycyjna wymienia takie zasady postępowania, jak:

- unikanie procentu (zakaz *riba*);
- unikanie inwestycji w takie branże, jak alkoholowa, pornograficzna, hazardowa czy w instytucje bankowe;
- unikanie inwestowania w obligacje i inne papiery wartościowe o stałym dochodzie;
- preferowanie długiego horyzontu inwestycyjnego.

W związku z zakazem udzielania oprocentowanych pożyczek, islamski system bankowy stworzył specjalne kredyty, które zyskują na popularności także poza społecznością muzułmańską. Są to hipoteczne kredyty: Murabaha, Ijara oraz Musharaka. Pierwszy z nich polega na kupieniu przez bank nieruchomości na wniosek klienta i odsprzedaniu jej po wyższej cenie niż cena kupna. Ijara to z kolei produkt, w którym bank po nabyciu nieruchomości przekazuje ją klientowi w leasing. Po upływie czasu określonego w umowie nieruchomość przechodzi na własność klienta. Musharaka to kredyt, w którym nieruchomość staje się przedmiotem współwłasności banku i klienta. Klient wynajmuje część nieruchomości od banku i z biegiem czasu zwiększa swój udział we własności. Jednocześnie obniżaniu ulegają koszty najmu.

	1 rok	3 lata	5 lat	10 lat
Amana Income Fund	9,77%	10,84%	8,33%	12,46%
Standard & Poor's	9,50%	13,51%	10,91%	15,92%

Tab. 3. Rentowność funduszu Amana Income Fund oraz indeksu Standard & Poor's 500 na 31 marca 2019 roku.
Źródło: Opracowanie własne na podstawie www.amanafunds.com.

Analizując rentowność islamskiego funduszu Amana Income Fund (tab. 3), można stwierdzić, że w krótszym okresie zwrot jest wyższy niż z indeksu S&P 500. W tym przypadku stopy zwrotu z indeksu islamskiego są niższe,

jednak nie odbiegają bardzo od benchmarku. Inwestor, angażując swój kapitał zgodnie z przekonaniami religijnymi, zyska mniej. Jednak jeśli ważne są dla niego wyznawane wartości, będzie musiał liczyć się z niższą rentownością.

Pozaekonomiczne czynniki mają coraz większy wpływ na decyzje inwestycyjne. Jednym z nich są uwarunkowania religijne, stojące nieco w opozycji do klasycznego podejścia *homo oeconomicus*, w którym człowiek dąży wyłącznie do maksymalizacji własnych korzyści. W dłuższej perspektywie kierowanie się jedynie pobudkami ekonomicznymi prowadzi do klęski całego sektora. Pokazał to między innymi amerykański kryzys finansowy w 2007 roku. Można zauważyć, że Europa jest największym rynkiem inwestycji społecznie odpowiedzialnych, w którym, rzecz jasna, nie bierze się pod uwagę jedynie przesłanek religijnych. Rośnie grupa inwestorów, dla których poza stopami zwrotu ważne są także misja instytucji oraz sposób wykorzystania kapitału. Warto zwrócić uwagę na to zjawisko.

Michał Maurycy Mazur – student IV roku medycyny na Cardiff University. Swoje studia medyczne łączy z pasją do biznesu oraz budowania marek i tworzenia strategii dla przedsiębiorstw. Od 2018 działa jako menedżer zawodowych kierowców wyścigowych. W 2017 roku opracował i uruchomił innowacyjny program rejsów mentoringowych ułatwiający najzdolniejszym licealistom dostęp do prestiżowych uniwersytetów w UK i USA. W 2016 roku założył własny butik konsultingowy specjalizujący się w PR, budowaniu marek i doradztwie strategicznym. Od 2015 roku pod marką Elite Sailing organizuje rejsy żeglarskie premium. W latach 2013-2015 stypendysta UWC Polska do Dulwich College w Londynie. W 2014 roku przejechał rowerem dystans 2500km na trasie Londyn-Gibraltar zbierając fundusze dla chorych na cukrzycę.

Michał Maurycy Mazur

Responsible finance – jak nadać praktyczny wymiar tej koncepcji?

Inkluzja finansowa oznacza działania podmiotów publicznych i prywatnych na rzecz osób wykluczonych finansowo – takich, których problem ekskluzji finansowej już dotyka lub są nim realnie zagrożone. Wykluczenie finansowe (*financial exclusion*) należy rozumieć jako „proces, w którym obywatele doświadczają problemów w dostępie do i/lub korzystaniu z produktów oraz usług finansowych na głównym rynku (*mainstream market*), które są odpowiednie do ich potrzeb i umożliwiają im prowadzenie normalnego życia w społeczeństwie”[1]. Z badań przeprowadzonych na zlecenie Komisji Europejskiej wynika, że wśród podstawowych parametrów determinujących problem wykluczenia finansowego należy wymienić między innymi dochody gospodarstwa domowego, wiek, płeć, miejsce zamieszkania, wykształcenie i posiadanie statusu imigranta[2]. Do tej listy profesor Jan Krzysztof Solarz dołączył jeszcze jeden parametr – ryzyko finansowe codzienności[3], któremu w kontekście rozważań prowadzonych w niniejszym opracowaniu niewątpliwie warto przyjrzeć się bliżej.

1 *Financial services provision and prevention of financial exclusion*, European Commission 2008, s. 9, http://ec.europa.eu/social/ [dostęp: 18.04.2019].

2 Ibid., s. 30.

3 Solarz J. K., *Nowi wykluczeni. Ryzyko finansowe codzienności*, Studia i Monografie nr 37. Wydawnictwo Społecznej Akademii Nauk w Łodzi, Łódź-Warszawa 2012, s. 11.

Codzienne przyzwyczajenia kształtujące określoną jakość życia wymagają roztropnego zarządzania budżetem gospodarstwa domowego. Niekiedy realizacja pewnych zamierzeń, na przykład związanych z zakupem mieszkania, wymaga zaciągnięcia kredytu i uwzględnienia w budżecie przez kolejnych kilkadziesiąt lat wydatków związanych z obsługą długu. Do podjęcia prawidłowej decyzji pożyczkowej potrzeba świadomości finansowej i ostrożności w kontaktach z pośrednikiem finansowym. Podmiot dobrze zarządzający finansami osobistymi powinien uwzględniać ryzyko wpadnięcia w tak zwaną pułapkę losu. Może to być na przykład klęska żywiołowa, która pozbawia zasobów majątkowych, zwolnienie z pracy czy gwałtowna utratą zdrowia.[4] Osoba zarządzająca swoimi finansami musi też mieć na względzie fakt, że podczas trwania długoterminowych zobowiązań mogą ulec zmianie takie warunki rynkowe, jak wysokość stóp procentowych, kurs walutowy lub wartość przedmiotu zabezpieczenia. Osoby fizyczne do momentu urzeczywistnienia się ryzyka finansowego codzienności są pełnoprawnymi uczestnikami systemu finansowego. Problemu ekskluzji doświadczają dopiero wtedy, kiedy wskutek podjętych w przeszłości decyzji finansowych stają się nadmiernie zadłużone, a tym samym nieatrakcyjne dla banków.

W realiach polskiej gospodarki problem właściwego zarządzania ryzykiem finansowym codzienności można odnieść do gospodarstw domowych, które w latach 2017-2018 zaciągnęły kredyty hipoteczne we franku szwajcarskim, a dziś mają problemy ze spłatą zobowiązań. Kredyty we frankach wzięło ponad siedemset tysięcy osób, a ich zadłużenie sięgnęło 200 mld zł. Z tego na koniec 2017 roku około 3% dłużników nie spłacało kredytów terminowo[5].

Odpowiedzialnych za powstanie tego problemu należy szukać zarówno po stronie samych klientów, jak i banków. Ci pierwsi zbyt optymistycznie postrzegali swoją przyszłość. Decydowali się na zakup nieruchomości o maksymalnie wysokim standardzie, wiedząc, że będzie go można sfinansować kredytem. Polegali na mocno zawyżonej ocenie swoich kompetencji finansowych. Z drugiej strony banki komercyjne nie oponowały, a walcząc między sobą o klientów oferowały kredyty przy wskaźniku LTV na poziomie 100–120%. Sprzyjające warunki rynkowe – liberalna polityka kredytowa banków,

4 Ibidem, s. 12.

5 Kalinowska D., *Kredyty hipoteczne: Będzie pozew zbiorowy nabitych we franki*, „Dziennik Gazeta Prawna" 2018, nr 9, s. A4.

poziom oprocentowania, kurs walutowy przy kredytach denominowanych w walutach obcych sprawiły, że wiele osób uległo euforii i straciło instynkt samozachowawczy. Podpisując umowę kredytową, zaciągały zobowiązania na 20–30 lat z przeświadczeniem, że w tym okresie ich dochody nie ulegną zmniejszeniu, a koszty kredytu nie wzrosną. Niestety stało się inaczej. Dzisiaj te osoby mają ujemną wartość majątku, co oznacza, że wartość kredytu do spłaty przewyższa wycenę wartości nabytej nieruchomości.

Opracowana i przedstawiona w Raporcie Banku Światowego z 2017 roku koncepcja odpowiedzialnych finansów (*responsible finance*)[6] wśród interesariuszy działań inkluzyjnych wymienia konsumentów, którzy poprzez odpowiedzialne decyzje pożyczkowe mogą przeciwdziałać wykluczeniu finansowemu. W latach 60. i 70. XX wieku podjęto walkę ze zjawiskiem tak zwanego drapieżnego pożyczania (*predatory lending*), które dotyczyło w głównej mierze instytucji finansowych. Pojawiła się wówczas idea odpowiedzialnego pożyczania (*responsible lending*)[7]. Obecnie przymiotnik „odpowiedzialny" używany jest coraz częściej w odniesieniu do wszystkich podmiotów sektora finansowego, w tym do konsumentów.

Społecznie odpowiedzialny konsument produktów pożyczkowych potrafi przewidzieć wpływ swoich decyzji finansowych na członków gospodarstwa domowego czy na społeczeństwo. Uwzględnia bieżące oraz przyszłe skutki swojej konsumpcji. Warunkiem podjęcia prawidłowej decyzji pożyczkowej jest przede wszystkim dostęp do odpowiednich informacji oraz posiadanie wiedzy i umiejętności finansowych pozwalających te informacje właściwie wykorzystać. Odpowiedzialne pożyczanie wymaga również przestrzegania ogólnospołecznych norm moralnych.

Decyzje finansowe gospodarstw domowych są podejmowane w warunkach asymetrii informacji. To sprawia, że przejrzystość działań instytucji finansowych i dokonywanych przez nie operacji jest dla klientów indywidualnych niedostateczna. Pomocne w zniwelowaniu tego problemu okazują się rozwiązania instytucjonalno-prawne, zabezpieczające interesy słabszego

6 *Advancing Responsible Finance for Greater Development Impact. The German Federal Ministry for Economic Cooperation and Development,* The International Finance Corporation and The Consultative Group to Assist the Poor, Berlin 2017, s. 1.

7 Ramsay I., *From Truth in Lending to Responsible Lending Information rights and obligations: a challenge for party autonomy and Transactional Fairness*, „Market and Law" 2005, s. 48.

podmiotu – strony umowy pożyczkowej. Mogą one mieć charakter obligatoryjnych przepisów prawa ustanawianych przez państwo, jak i samoregulacji instytucji sektora bankowego.

Raport Banku Światowego zatytułowany *The Financial Access 2016* wskazuje, że wśród podstawowych działań inkluzyjnych prowadzonych przez kraje całego świata na pierwszym miejscu znalazła się ochrona konsumenta[8]. W większości przypadków są to przepisy związane z usługami finansowymi, które są wpisane w szeroko pojętą ochronę praw konsumenta. W wielu krajach istnieją też odrębne akty prawne poświęcone konkretnym produktom czy problemom rynku *consumer finance*. Wśród nich znajdują się także ustawy o kredycie konsumenckim.

Państwo polskie poprzez ustawę o kredycie konsumenckim[9] nakłada na kredytodawcę zwiększone obowiązki informacyjne dotyczące między innymi całkowitego kosztu kredytu, rzeczywistej rocznej stopy oprocentowania (RRSO), sposobu zabezpieczenia kredytu i związanych z nim opłat. Zapewnienie dostępu do wystandaryzowanych form prezentacji parametrów oferty umożliwia porównywanie ofert między sobą i uprawdopodabnia podjęcie właściwej decyzji pożyczkowej.

Nadzór finansowy może wymagać bardziej przejrzystych i zaostrzonych zasad udzielania kredytów. Do takiego działania względem konsumenta obliguje polskie banki między innymi Rekomendacja Komisji Nadzoru Finansowego (KNF), która w 2017 roku została znowelizowana w odniesieniu do ekspozycji na ryzyko walutowe. Wprowadzone zmiany dotyczą na przykład kredytów walutowych, długości maksymalnego okresu kredytowania czy limitów nałożonych na wskaźniki DtI (*debt to income*) i LtV (*loan to value*). Można znaleźć tam na przykład zapis o tym, że bank powinien dołożyć wszelkich starań, aby przekazywane klientom informacje były zrozumiałe i jednoznaczne. Ponadto powinien uwzględniać poziom wiedzy klienta[10]. KNF rekomenduje, aby bank oferował klientowi kredyty w walucie, w jakiej uzyskuje on

8 Financial Access 2010, *The State of financial inclusion through of Crisis*, The CGAP – The World Bank Group, Washington 2017, s. 24.

9 Ustawa z dnia 12 maja 2011 r. o kredycie konsumenckim. Dz.U. z 2011 r., nr 126, poz. 715 z późn. zm.

10 *Rekomendacja S dotycząca dobrych praktyk w zakresie ekspozycji kredytowych zabezpieczonych hipotecznie*, KNF, Warszawa 2018, s. 42.

dochód. Natomiast jeśli będzie rozważana opcja zadłużenia w walucie obcej, pracownik instytucji finansowej ma informować o kosztach obsługi ekspozycji kredytowej w wypadku niekorzystnej dla niego zmiany kursu walutowego – może przykładowo przedstawić symulację wysokości rat kredytu.

Działania inkluzyjne polegające na zapewnieniu klientom odpowiedniej informacji, warunkującej podjęcie prawidłowej decyzji pożyczkowej, oprócz państwa może realizować też bank. O takim pożyczkodawcy można powiedzieć, że działa w myśl koncepcji społecznej odpowiedzialności biznesu (*corporate social responsibility*). Według niej przedsiębiorstwa dobrowolnie prowadzą strategie, uwzględniające interesy społeczne i ochronę środowiska oraz relacje z interesariuszami. Podejmują działania w formie samoregulacji, które dotyczą między innymi tworzenia i sygnowania kodeksów dobrych praktyk. Inicjatywy te stanowią uszczegółowienie obowiązujących przepisów prawa. W Polsce kilkadziesiąt instytucji finansowych przyjęło Kanon Dobrych Praktyk Rynku Finansowego.

Warto również nadmienić, że do podjęcia prawidłowej decyzji finansowej nie wystarczy sam dostęp do informacji. Niezbędna jest też odpowiednia wiedza i umiejętności, które pozwalają tę wiedzę optymalnie wykorzystać. Determinantą wykluczenia finansowego powstałego wskutek niewłaściwego zarządzania ryzykiem finansowym codzienności jest niewątpliwie poziom kompetencji finansowych gospodarstw domowych. Z opublikowanego w 2016 roku raportu OECD, zawierającego wyniki przeprowadzonej ankiety wynika, że poziom ten nie jest zadowalający. Zadane przez ekspertów pytania obejmowały trzy obszary: wiedzę finansową, zachowania oraz postawy odnoszące się do różnych aspektów finansów osobistych. Uzyskane wyniki obnażyły niski poziom kompetencji finansowej Polaków. Jedno z pytań miało zdiagnozować, czy respondenci potrafią zarządzać własnym budżetem bez narażania się na ryzyko popadnięcia w spiralę długów. Okazuje się, że 21% Polaków nie posiada tej umiejętności. Dla porównania w Niemczech wskaźnik ten osiągnął poziom 4%[11].

Na kompetencje finansowe składają się przede wszystkim wiedza i umiejętności. Jednak odnosząc to do analizowanego rodzaju wykluczenia

11 Atkinson A., Messy F., *Measuring Financial Literacy: Results of the OECD/International Network on Financial Education Pilot Study*, „OECD Working Papers on Finance, Insurance and Private Pensions" 2017, No. 16, s. 7–9.

finansowego należy podkreślić, że nie wystarczy wiedzieć, czym jest kredyt hipoteczny i co oznaczają zapisy umowy kredytowej. Trzeba także wykazać się umiejętnością porównywania ofert instytucji finansowych, tak aby wybrać rozwiązanie optymalne. Niestety − wyniki cytowanego raportu dowodzą, że 68% osób decyzję o zakupie produktu finansowego podejmuje pochopnie, nie porównując różnych ofert[12]. Takie zachowanie naraża konsumentów na zakup produktu, który może się okazać bardziej kosztowny niż zakładano.

Kolejny aspekt odpowiedzialnego pożyczania wiąże się z poczuciem odpowiedzialności za własne czyny. Niektóre osoby poszukują możliwości przerzucenia efektów własnych działań na innych – na przykład na banki czy na społeczeństwo. Pozwy złożone przeciwko bankom, które udzieliły kredytów hipotecznych we frankach szwajcarskich są dowodem na to, iż polscy klienci nie chcą ponosić konsekwencji ryzyka rynkowego wynikającego ze zmiany kursu walutowego czy problemów na rynku pracy. Kredytobiorcy wnioskują o anulowanie umów kredytowych, a dług chcą oddać po kursie franka z 2007 roku, czyli z czasu, kiedy powstało ich zobowiązanie kredytowe. Niektórzy domagają się możliwości przewalutowania kredytu na korzystnych warunkach[13]. Z kolei posiadacze złotowych kredytów hipotecznych, powołując się na klauzulę sprawiedliwości społecznej twierdzą, że zostaliby wówczas pokrzywdzeni − choć przez ostatnie lata ich raty nie wzrastały, to jednak były wyższe w porównaniu z początkowymi ratami kredytów „frankowych". Argumentację tych drugich poparł Urząd Komisji Nadzoru Finansowego, według którego każde ryzyko ma cenę i trzeba nauczyć się tym ryzykiem zarządzać[14].

Za niezgodny z ogólnie przyjętymi normami społecznymi trzeba uznać taki sposób myślenia, według którego nie należy wybiegać zbytnio w przyszłość i martwić się z powodu potencjalnych problemów ze spłatą zadłużenia. Ogłoszenie upadłości konsumenckiej lub sięgnięcie po pomoc społeczną to nie są odpowiedzialne rozwiązania.

12 Ibidem, s. 28.

13 Uryniuk J., *Proces o kredyt we frankach rozpoczęty i odroczony*, „Dziennik. Gazeta Prawna" 2014, nr 8, s. A14.

14 Ocena wpływu na sytuację sektora bankowego i polskiej gospodarki propozycji przewalutowania kredytów mieszkaniowych udzielonych w CHF na PLN wg kursu z dnia udzielenia kredytu. Komisja Nadzoru Finansowego, Warszawa 2013, s. 12.

Decyzje pożyczkowe podejmowane przez gospodarstwa domowe rzutują nie tylko na przyszłość tych gospodarstw, ale również na dalsze losy całego społeczeństwa. Niestety na współczesnym rynku finansowym coraz trudniej dokonać właściwego wyboru. Popełnione błędy mogą prowadzić do przykrych, długotrwałych konsekwencji, takich jak nadmierne zadłużenie czy wykluczenie finansowe. Stąd zasadne wydaje się podejmowanie działań inkluzyjnych, mogących tej sytuacji zapobiec. Wszyscy interesariusze koncepcji odpowiedzialnych finansów powinni w miarę swoich możliwości angażować się w tworzenie warunków, które umożliwią konsumentowi podjęcie odpowiedzialnej decyzji finansowej. Dotyczy to między innymi zapewnienia dostępu do odpowiednich informacji oraz kształtowania kompetencji finansowych.

Hanna Małgorzata Rywocka (ur. w 1993 r. w Lipnie) – absolwentka studiów magisterskich na kierunku prawo oraz studiów licencjackich na kierunku zarządzanie na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Uczestniczka licznych konferencji krajowych, jak i międzynarodowych. Aktualnie studentka II roku II stopnia finansów i rachunkowości. Do głównych obszarów jej zainteresowań należą: społeczna odpowiedzialność biznesu, fundusze inwestycyjne, inwestowanie na rynku nieruchomości, resocjalizacja oraz kryminalistyka i kryminologia. Prywatnie pasjonatka psychologii społecznej, jogi, DJingu, tańca i podróży.

Hanna Rywocka

Idea odpowiedzialnych finansów jako recepta na budowanie i utrzymywanie poprawnych relacji na rynku finansowym, a w rezultacie panaceum na występujące nadużycia finansowe

Od kilku, a można pokusić się o stwierdzenie, że od kilkunastu lat, zarówno wśród organizacji, ich interesariuszy, jak i badaczy duże zainteresowanie wzbudziła koncepcja społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR – *corporate social responsibility*) i wiążąca się z nią idea społecznie odpowiedzialnego inwestowania (SRI – *socially-responsible investing*). Co ciekawe, obie koncepcje nie pozostały wyłącznie obiektem dyskusji. Przeciwnie – wiele organizacji, poczynając od międzynarodowych korporacji po mniejsze przedsiębiorstwa, a nawet instytucje publiczne (przykładem jest polska Giełda Papierów Wartościowych) wdrożyły społeczną odpowiedzialność biznesu i uwzględniły ją w ogólnej strategii działania. Takie zachowanie podmiotów gospodarczych ukazuje, że nie są one nastawione wyłącznie na czerpanie korzyści ekonomicznych. Co istotne, poza realizowaniem zadań wchodzących w zakres głównego przedmiotu działalności, zaspokajają inne potrzeby swoich interesariuszy. W jaki sposób? Głównie poprzez budowanie solidnych i opartych na zaufaniu relacji biznesowych, szeroko rozumianą dbałość o środowisko naturalne oraz przyczynianie się do zapewnienia dobrobytu społecznego.

Podobne założenia stoją u podstaw koncepcji odpowiedzialnych finansów, bowiem podobnie jak CSR i SRI, opiera się ona na idei zrównoważonego rozwoju. A to oznacza, że jej celem jest wprowadzanie takich rozwiązań, które zapewnią utrzymanie dobrobytu społecznego i zaspokojenie potrzeb zgodnie z obowiązującymi normami społecznymi. Uściślając − ma ona posłużyć jako panaceum na coraz częściej występujące nadużycia finansowe, a także na niepożądane zjawisko ekskluzji finansowej, czyli wykluczenia finansowego.

Na czym polega odpowiedzialność finansów? Sprowadza się ona do moralnej bądź prawnej powinności odpowiadania za swoje lub czyjeś czyny – zarówno działania, jak i zaniechania w związku z pełnieniem określonej roli na rynku finansowym. Zastosowanie się do koncepcji odpowiedzialnych finansów jest tak samo dobrowolne, jak w przypadku wdrożenia CSR. By móc w pełni uznać dany podmiot za odpowiedzialny, musi on działać zgodnie z aktualnie obowiązującymi normami prawnymi. Jak bowiem można byłoby określić danego przedsiębiorcę odpowiedzialnym, gdyby dobrowolnie organizował akcje na rzecz ochrony środowiska i jednocześnie zastraszał swoich pracowników czy łamał ich prawa? Poza tym pozostawienie organizacjom pełnej swobody budzi pewne obawy i wątpliwości, choćby ze względu na afery finansowe, jakie miały miejsce w ciągu ostatnich kilku lat. Dlatego należy uznać, że idea odpowiedzialnych finansów łączy się jednocześnie z przymusem wewnętrznym, czyli wynikającego z własnej woli zobowiązania się do określonego działania. Takim działaniem może być wprowadzenie określonych standardów w zakresie obsługi klienta z uwzględnieniem obowiązujących przepisów prawa − na przykład przestrzegania terminów w postępowaniu reklamacyjnym.

Nasuwa się pytanie: jak zatem zastosować ideę mającą tak doskonałe założenia − zaspokajanie potrzeb z równoczesnym promowaniem wyższych wartości? Możliwości jest wiele, począwszy od realizacji programów edukacyjnych poszerzających wiedzę z zakresu inwestowania, poprzez procesy zachodzące w gospodarce, wprowadzanie odpowiednich standardów w kwestii świadczenia usług, aż po wdrożenie odpowiednich regulacji prawnych – takich, które chronią najsłabszych, w szczególności inwestorów indywidualnych.

Potrzeba wprowadzenia powyższych rozwiązań jest pilna. Świadczą o tym choćby wyniki raportu „Stan wiedzy i świadomości ekonomicznej Polaków 2015" przeprowadzonego przez konsorcjum Pracownia Badań

i Innowacji Społecznych „Stocznia" i Grupa IQS dla Departamentu Edukacji i Wydawnictw NBP. Z badań jasno wynika, że 51% ankietowanych ocenia swoją ogólną wiedzę z zakresu ekonomii, finansów i gospodarki jako „bardzo małą" lub „raczej małą". Surowiej oceniają swoją wiedzę Polacy z niższym wykształceniem i będący w trudnej sytuacji materialnej. Obszarami, w których zwiększyła się grupa osób oceniająca swoją wiedzę jako małą są: inwestowanie (przyrost 14%), prowadzenie własnej działalności gospodarczej (przyrost 12%) oraz emerytury, oszczędzanie i podatki (przyrost 9%). Wyniki te pokazują, jakim zagadnieniom z zakresu wiedzy ekonomicznej należy poświęcić więcej uwagi. Obrazują również obszary, w których interesy Polaków nie są wystarczająco zabezpieczone. Co więcej – mogą być nawet narażone na ryzyko strat.

Ideę odpowiedzialnych finansów należałoby w głównej mierze wdrożyć w obszarze dotyczącym inwestowania. Nie tylko ze względu na to, że największy przyrost osób oceniających swoją wiedzę ekonomiczną jako małą został odnotowany właśnie w tym segmencie, ale również dlatego, że jest on skomplikowany. Podlega przy tym zmiennym regulacjom prawnym, co jest okazją do nadużyć finansowych.

Podmiotami, które w pierwszej kolejności powinny wdrożyć w swoją strategię koncepcję odpowiedzialnych finansów, są banki. Dlaczego? Otóż właśnie z nimi klienci detaliczni, w tym inwestorzy indywidualni, mają największą styczność. A jako instytucje zaufania publicznego w szczególności powinny promować odpowiedzialne finanse wśród pozostałych podmiotów na rynku. Po pierwsze w ramach koncepcji odpowiedzialnych finansów banki mogłyby opracować dodatkowe regulacje wewnętrzne – kodeksy deontologiczne, których celem byłoby ujednolicenie form świadczenia usług w zakresie doradztwa inwestycyjnego i zachowanie należytej staranności przez doradców. Po drugie mogłyby wprowadzić zasadę wynagradzania pracowników w zależności od jakości poleconych instrumentów finansowych i dopasowania ich do potrzeb oraz możliwości klienta, nie zaś wyłącznie od liczby obsługiwanych inwestorów. To oczywiste, że proces opracowania, wdrożenia, a później realizacji takiego programu wiąże się z dużym zaangażowaniem ze strony banków. Wymiar płynących z tego korzyści jest jednak znacznie większy niż koszt zaangażowanych w niego zasobów. Dlaczego? Otóż wraz z upływem czasu relacje klientów z bankiem staną się przejrzyste, zrozumiałe, pełne

wzajemnego szacunku i zaufania, a przez to trwalsze. W rezultacie klienci będą bardziej skłonni do korzystania z różnych usług bankowych. Po trzecie, mając na uwadze fakt, że pracownicy banków wykazują się praktyczną wiedzą z zakresu instrumentów finansowych, możliwe byłoby wdrożenie odpowiednich programów edukacyjnych. Należy zauważyć, że obecnie zdecydowana większość klientów banków korzysta z prowadzonych przez nie stron internetowych oraz aplikacji mobilnych – można je więc wzbogacić o platformy edukacyjne. Na takiej platformie można na przykład zamieszczać filmy z wykładami na temat inwestowania, testy sprawdzające wiedzę, quizy dla dzieci i dorosłych, a także polecać wirtualne konferencje tematyczne.

To zaledwie część dostępnych w obecnych czasach narzędzi, które mogą zapewnić dobrobyt społeczny i go utrzymać. Kluczowe jest to, czy potrafimy i czy chcemy z nich skorzystać.

Jaki bank przyszłości?

Anna Bajorek – absolwentka Finansów i Rachunkowości w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Uczestniczka wymiany bilateralnej na National University of Singapore. W okresie studiów koordynatorka hackathonu startupowego Startup2Night oraz promocji ogólnopolskiego konkursu High School Business Challenge. Doświadczenie zawodowe zdobywała między innymi w doradztwie strategicznym w Deloitte oraz fuzjach i przejęciach w EY. Od listopada 2018 roku zawodowo związana z McKinsey & Company. Swoje zainteresowania zawodowe pogłębia w ramach programu CFA, w czerwcu podchodzi do egzaminu CFA Level II. Od września 2019 roku rozpocznie studia magisterskie na kierunku Financial Economics na University of Oxford.

Anna Bajorek

Bankowość w czasach dynamicznych zmian – wyzwania XXI wieku

Problemy współczesnej bankowości

Ostatnie lata nie należą do najłatwiejszych ani dla polskiej, ani dla europejskiej bankowości. Do przeszłości należą już czasy sprzed globalnego kryzysu finansowego, kiedy stopa referencyjna sięgała 6%[1] i osiągnięcie przez banki satysfakcjonujących marż było stosunkowo proste. Niestety nic nie wskazuje na to, by ten stan miał powrócić w najbliższym okresie. W ostatnich latach stopy procentowe w Europie osiągają rekordowo niskie poziomy. W niektórych krajach, takich jak Wielka Brytania czy Dania, zbliżają się do zera, a w krajach takich jak Szwajcaria osiągają nawet poziomy negatywne.

Środowisko regulacyjne od lat nie nie sprzyja ani zwiększeniu sprzedaży, ani podwyższeniu rentowności produktów oferowanych przez banki. Podniesienie wymogów kapitałowych w 2010 roku, zwiększenie podatku bankowego w 2016 roku, ograniczenie sposobów dystrybucji produktów inwestycyjnych w ramach MIFID II oraz zwiększenie konkurencyjności fintechów w ramach dyrektywy PSD 2 (*Payment Services Directive*) w 2018 roku – to piętrzące się wymagania, którym muszą sprostać polskie banki.

To nie koniec wyzwań – z usług bankowych coraz częściej korzystają przedstawiciele pokolenia *Millennials*, których wymagania znacznie różnią się od tego, do czego są przyzwyczajone banki. Młodzi ludzie oczekują, że wszystkie

1 Narodowy Bank Polski, *Podstawowe stopy procentowe NBP w latach 1998–2015*, Warszawa 2015.

usługi bankowe będą dla nich dostępne w trybie natychmiastowym, dwadzieścia cztery godziny na dobę, oraz w sposób maksymalnie przystępny i ciekawy – najlepiej poprzez nowoczesną aplikację. Z drugiej strony badania wykazują, że milenialsi mają tendencję do mniejszego dbania o finanse osobiste[2] niż pokolenia starsze. Dlatego potrzebują banku, który obejmie ich należytą opieką i któremu będą mogli zaufać. Rosnące w siłę fintechy oraz giganci technologiczni GAFA (Google, Amazon, Facebook, Apple) stanowią w obsłudze tej grupy klientów coraz bardziej realne zagrożenie dla tradycyjnej bankowości.

Biorąc pod uwagę wyżej wymienione czynniki, trudno nie zadać dwóch pytań. Po pierwsze: czy istnieje sposób, w jaki banki mogą uchronić się przed utratą rentowności w najbliższych latach? Po drugie: czy będzie to możliwe przy jednoczesnym pozyskiwaniu i zatrzymywaniu coraz bardziej wymagających klientów? Na obydwa pytania odpowiedź może być taka sama – tak, jeżeli banki w nadchodzących latach skoncentrują się na poprawie efektywności swoich operacji.

Cel ten może być osiągnięty co najmniej na dwa sposoby. Efektywność można zwiększyć zarówno organicznie, jak i za pomocą fuzji i przejęć prowadzących do synergii i efektu skali. Ponadto kluczowe dla banków będzie podążanie za trendami automatyzującymi procesy, takimi jak dygitalizacja i analiza *big data*.

Konsolidacja rynku banków

Polski rynek bankowy jest w procesie nieustannej konsolidacji. W ciągu ostatnich dziesięciu lat doszło do kilkunastu fuzji i przejęć banków, wliczając w to transakcje największych graczy, takie jak fuzja BGŻ z BNP Paribas (2014 r.), zakup BZWBK przez Santander (2010 r.), a następnie przejęcie przez powstałą spółkę Deutsche Banku (2018 r.), czy fuzja Alior Bank z Pekao S.A. (2018 r.). Fuzje stanowią dla polskich banków naturalną drogę do szybkiego wzrostu, często dając korzyści w postaci synergii kosztowych – obniżenia kosztów funkcjonowania, zwiększenia efektywności operacji i dostępu do szerszej bazy klientów.

Konsolidacja nie może jednak trwać wiecznie. Na rynku pozostało już mniej niż 10 liczących się graczy, a 5 największych banków w 2018 roku miało 52% udziału w rynku[3]. W najbliższych latach można liczyć już tylko na kilka

2 Deloitte, *CE Banking Outlook 2016*, Warszawa 2016.

3 Narodowy Bank Polski, *Dane finansowe sektora bankowego 2018*, Warszawa 2018; raporty roczne banków: PKO BP, Pekao SA, Santander Bank Polska, mBank, Ing Bank Śląski, 2018.

transakcji. Po tym okresie najprawdopodobniej liczba podmiotów na rynku pozostanie stała. Stąd też konieczność jednoczesnego organicznego zwiększania efektywności poprzez optymalizację procesu obsługi klienta.

Automatyzacja kluczem do efektywności

Ciężko przecenić rolę automatyzacji w zwiększaniu rentowności banków, ponieważ wpływa ona zarówno na zwiększenie przychodów, jak i ograniczenie kosztów. Dzięki szybkim i efektywnym rozwiązaniom operacyjnym pozwala pozyskać i zatrzymać klientów, jednocześnie obsługując ich przy zużyciu o wiele mniejszej ilości zasobów – czasu, pracowników, sprzętu oraz powierzchni placówek.

W dzisiejszych czasach rozwój technologii umożliwia automatyzację procesów do tego stopnia, że za kilka lat może dojść do sytuacji, w której banki nie będą już przypominały tradycyjnych instytucji finansowych. Tysiące analityków zostanie zastąpionych znacznie mniejszą liczbą wysoko wykwalifikowanych programistów. Rozmowa na temat możliwości uzyskania kredytu będzie prowadzona z chatbotem w aplikacji, nie zaś z doradcą w oddziale. Same oddziały w znacznej większości przestaną istnieć. Ten coraz silniejszy trend można wyjaśnić, przytaczając dwa zjawiska: dygitalizację czynności wykonywanych samodzielnie przez klienta oraz analizę *big data*.

Jeżeli chodzi o dygitalizację procesów, Polska jest niekwestionowanym liderem w rejonie Europy Środkowo-Wschodniej. Naszym atutem jest posiadanie kilku graczy o bardzo silnie rozwiniętej bankowości internetowej i mobilnej, takich jak ING Bank Śląski, mBank, czy Santander Bank Polska. Prawie każdy bank oferuje możliwość wykonania prostych czynności, jak założenie lokaty czy konta walutowego za pomocą aplikacji mobilnej.

Podążając za trendem należy jednak pamiętać o tym, by banki nie utraciły osobistej relacji z klientem, a co się z tym wiąże – jego zaufania. Placówka banku nadal powinna być miejscem podejmowania ważnych decyzji, jak choćby o wzięciu kredytu hipotecznego. Klient powinien mieć możliwość wyjaśnienia wszelkich wątpliwości podczas osobistego kontaktu z doradcą. Tylko łącząc automatyzację prostych czynności bankowych z zachowaniem klasycznego podejścia w tych bardziej skomplikowanych sytuacjach, banki będą w stanie dotrzeć do pokolenia *Millennials*. A ono właśnie zaczyna napędzać bankowość

lokowaniem swoich pierwszych pensji, rozpoczynaniem programów oszczędnościowych i ubieganiem się o pierwsze kredyty hipoteczne.

Kolejnym zjawiskiem technologicznym, które już ma silny wpływ na bankowość, jest coraz szersze użycie analizy *big data*. Współczesny klient udostępnia bankowi ogrom danych o swoim zachowaniu i zwyczajach. Przy odpowiednim ich przetworzeniu bank może na przykład ocenić zdolność kredytową klienta w ciągu kilku minut albo obliczyć ryzyko odejścia klienta do innego banku i podjąć na czas odpowiednie działania zapobiegawcze.

Jendnak największy potencjał tkwi w budowaniu spersonalizowanych profilów klientów i przygotowywaniu na tej podstawie indywidualnych ofert dopasowanych do potrzeb i możliwości konkretnych osób. 86% największych instytucji finansowych na świecie deklaruje, że analiza *big data* będzie dla nich priorytetem w najbliższych latach[4]. Łatwo więc sobie wyobrazić, że dla banku przyszłości takie zoptymalizowanie ofert będzie normą. Warto też wspomnieć, że jeżeli dane klientów zostają zaszyfrowane, to mogą podlegać analizie *big data* bez ryzyka łamania przepisów dotyczących danych osobowych, takich jak RODO.

Dalsza perspektywa zmian

Wymienione wyżej zmiany są warunkiem koniecznym dla utrzymania przez banki konkurencyjności na coraz bardziej wymagającym rynku. W dłuższej jednak perspektywie to może nie wystarczyć. Konsolidacja, dygitalizacja, analiza *big data* – to wszystko są trendy, które będą dominowały w dyskusji o bankowości w najbliższym czasie. Jaki jest jednak bank dalszej przyszłości? Jak rynek bankowy będzie wyglądał za pięć, dziesięć czy dwadzieścia lat? Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Można się jednak pokusić o pewną hipotezę.

Po wejściu w życie dyrektywy PSD 2, dopuszczającej podmioty niebędące bankami do rynku płatności, jednym z najbardziej realnych zagrożeń dla tradycyjnej bankowości stały się spółki technologiczne. I jest to zagrożenie realne. Jeżeli bankowość nie zareaguje odpowiednio wcześnie, może stać się branżą przeszłości.

Przyglądając się konkurencji banków, warto wspomnieć zarówno o gigantach GAFA, jak i fintechach. Przykładowo Amazon w ubiegłym roku udzielił pożyczek o łącznej wartości 3 mld dolarów, a płatności za pomocą aplikacji

4 Raport Bloomberg Businessweek, *Solutions: Big Data*, 2018.

Amazon Pay dokonały 33 miliony klientów[5]. Z kolei start-upy technologiczne ciągle ulepszają istniejące systemy finansowe i infrastrukturę poprzez wprowadzanie innowacji, takich jak alternatywne metody szybszych pożyczek, płatności, czy zautomatyzowane doradztwo inwestycyjne.

Częściowym rozwiązaniem tego problemu może okazać się przejmowanie start-upów technologicznych lub nawiązanie z nimi współpracy. Partnerstwo z fintechami potrzebującymi kapitału, przychodów i skali może okazać się dla banków „supermarketem innowacji" – szansą na uzyskanie dostępu do nowatorskich rozwiązań w szybki i stosunkowo tani sposób. Niestety współpraca z GAFA, którym banki mają mniej do zaoferowania, jest już celem trudniejszym do osiągnięcia. W tym przypadku najodpowiedniejszą strategią może okazać się po prostu oferowanie najlepszej na rynku usługi i zapewnienie klientom przyzwyczajonym do nowinek technicznych możliwie najlepszego *customer experience*.

Przyszłość pełna nadziei

Tradycyjna bankowość komercyjna z pewnością ma przed sobą czas pełen wyzwań. Najbliższe dekady zadecydują, czy w przyszłości jest jeszcze miejsce dla banków, czy też zostaną zastąpione przez innego rodzaju usługi finansowe. Jednak polska bankowość nie jest w sytuacji bez wyjścia – ma wszelkie narzędzia, żeby stawić czoło nadchodzącym trudnościom.

Polskie banki są liderami innowacji na europejskim rynku, a Europa Środkowo-Wschodnia jest otoczeniem stosunkowo sprzyjającym rozwojowi. Wzrost gospodarczy od lat utrzymuje się na poziomie 3–5%, wartość udzielanych kredytów wzrasta, a odsetek kredytów niespłacalnych stale spada[6]. Ponadto naszym dużym atutem jest duża liczba pracowników wykwalifikowanych i przeszkolonych w zakresie technologii informacyjnej (IT). Przy odpowiednim diagnozowaniu zagrożeń i szybkim stosowaniu trafnych rozwiązań polska bankowość ma szansę nie tylko na przetrwanie trudnych czasów i pokonanie konkurencji, ale także na rozkwit.

---

5 Światowe Forum Ekonomiczne, raport *Beyond Fintech: A Pragmatic Assessment of Disruptive Potential in Financial Services*, 2017.

6 Główny Urząd Statystyczny, raport *Roczne wskaźniki makroekonomiczne*, Warszawa 2018.

Magdalena Graca (ur. 15 maja 1997 roku w Krakowie) – licencjat Finansów i rachunkowości na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie. Studentka pierwszego roku studiów II stopnia Bankowości i zarządzania ryzykiem na UEK oraz drugiego roku Prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Stypendystka Rektora UEK. Członek zarządu Koła Naukowego Bankowości UEK. Członek Rady Studentów Parlamentu Studentów Rzeczypospolitej Polskiej oraz Zastępca Przewodniczącego ds. Dydaktyki i Jakości Kształcenia Parlamentu Studenckiego UEK. Członek Akademii EFC 2018. Laureatka i finalistka konkursów wiedzy finansowej m.in. „*Ethics Challenge*", „*Przedsiębiorczość, Finanse i Zarządzanie*", „*Banrisk"*. Pasjonatka działalności społecznej i samorządności.

Magdalena Graca

„Polski bank przyszłości" – technologiczny gigant odpowiedzialny społecznie

Wykładniczy przyrost informacji i dynamiczny rozwój technologiczny sprawiają, że teorie o rozwoju gospodarki, które na pierwszy rzut oka przypominają sceny z filmu *Powrót do przyszłości*, sprawdzają się w krótkiej perspektywie czasowej. Nie zaskakuje więc fakt, że tworzenie hipotez na temat kierunku, jaki obierze sektor bankowy i funkcjonujące na nim instytucje finansowe, jest dużym wyzwaniem. W Polsce jeszcze kilka lat temu płatności z wykorzystaniem telefonu, zakładanie rachunków oszczędnościowych za pomocą biometrii i bez konieczności osobistej obecności w oddziale banku lub zawieranie umów kredytowych w ciągu kilku minut w internecie (przez portale i aplikacje mobilne) wydawały się odległą perspektywą. Dziś stanowią rzeczywistość, w której klienci łatwo i wygodnie zarządzają swoimi środkami finansowymi.

Na przestrzeni dwóch ostatnich lat zauważalna jest też zmiana w postrzeganiu instytucji finansowych. Koncentracja na rozwoju technologicznym częściowo ustąpiła miejsca aspektowi odpowiedzialności społecznej podmiotów gospodarczych. O ile w dalszym ciągu klienci poszukują rozwiązań, które pozwolą im zaoszczędzić czas i koszty, o tyle coraz częściej zwracają uwagę na zaangażowanie oferentów w sprawy społeczeństwa. Określenie banków mianem „instytucji zaufania publicznego" nabiera większego

znaczenia w obliczu silniejszego nacisku na społeczną odpowiedzialność biznesu (CSR – *corporate social responsibility*). Tytułowy polski bank przyszłości będzie łączyć dwie sfery: innowacyjność i postęp technologiczny oraz udział w odpowiedzialności za problemy współczesnego świata.

Od kilku lat na wartość spółki i wielkość akcji kredytowej, poza oprocentowaniem oferowanych produktów, mają wpływ udogodnienia w obszarze obsługi portfela. Dlatego znaczna ilość decyzji z zakresu zarządzania instytucją jest nakierowana na zawarcie jak największej liczby umów i pozyskania środków pieniężnych osób fizycznych oraz prawnych. Podstawowym narzędziem, które stosują banki, by ten cel realizować, jest polityka stóp procentowych. Jest ona uzależniona między innymi od warunków gospodarczych, planowanej wielkości akcji kredytowej, kursu walut lub rynkowych stóp procentowych. Innymi środkami służącymi rozwojowi spółek są szeroko pojęte inwestycje. Wprowadzanie coraz liczniejszych nowinek technologicznych ma swoje uzasadnienie przede wszystkim w aspekcie psychologicznym. W końcu bank, który daje możliwość szybkiego pozyskania funduszy i cechuje się łatwością obsługi, jest doskonałym partnerem upraszczającym realizację codziennych zadań i obowiązków.

Rewolucja cyfrowa w sektorze bankowym jest zauważalna – podmioty wciąż zwiększają nakłady finansowe na usługi IT. Podejmują też decyzje inwestycyjne, mające na celu budowanie i poszerzanie infrastruktury technologicznej, spełniającej oczekiwania swoich klientów. W ostatnim czasie duże zainteresowanie budzi wykorzystanie biometrii w zawieraniu umów kredytowych przez internet. Dzięki technologii możliwe jest bowiem porównanie zdjęcia klienta zrobionego kamerą internetową z przekazanym wcześniej bankowi skanem dowodu osobistego. Należy wspomnieć też o rozwoju płatności bezgotówkowych za pomocą smartfonów – taka usługa jest dziś dostępna w niemal każdym punkcie sprzedaży. Klienci cenią sobie wygodę tego rozwiązania ze względu na stałą kontrolę wydatków oraz krótki czas trwania transakcji – to zaledwie kilka sekund. Polska prześcignęła kraje zachodnie w liczbie płatności bezgotówkowych. Przykładowo Niemcy wciąż są przywiązani do tradycyjnych metod płatniczych.

Mimo wielu atutów postęp technologiczny przyczynia się do istotnego problemu społecznego, jakim jest bezrobocie. Wysoki stopień komputeryzacji sprawia, że korzystanie z droższych i mniej wydajnych zasobów ludzkich

staje się nieopłacalne dla instytucji finansowej. Przekazywane przez Komisję Nadzoru Finansowego informacje o spadku zatrudnienia w sektorze bankowym (o 1,11% na przestrzeni III kwartału w 2017 i 2018 roku)[1] dowodzą, że zarządzający bankami podejmują decyzje o redukcji etatów. Spada też zapotrzebowanie klientów na bezpośredni kontakt z konsultantami w placówkach banków. To rezultat częstszego wykorzystywania aplikacji mobilnych i stron internetowych do zarządzania środkami finansowymi. Zmienia się zatem struktura zatrudnienia w bankach − pracownicy odpowiedzialni za obsługę klientów zastępowani są przez kadrę wykształconą w obszarze informatyki. Przy takim trendzie niezbędna jest bliska współpraca sektora bankowego z uczelniami wyższymi – konieczne jest bowiem dostosowanie programów studiów do autentycznych potrzeb podmiotów. Na kierunkach ekonomicznych należy więc uwzględnić naukę przedmiotów z zakresu cyfryzacji i nowoczesnych technologii, natomiast na kierunkach technicznych rozszerzyć gamę przedmiotów z obszaru zarządzania i finansów. Bez tworzenia systemowych rozwiązań bezrobocie obejmie specjalistów w dziedzinie ekonomii i finansów, wyspecjalizowanych wyłącznie w sektorze bankowym, ponieważ ich liczebność przewyższy bowiem zapotrzebowanie instytucji bankowych.

Zaangażowanie w edukację finansową społeczeństwa to temat szczególnie istotny dla krajów o niskiej świadomości mechanizmów wolnorynkowych. Polska jako kraj o stosunkowo krótkiej historii gospodarki opartej na prawach popytu i podaży, stoi przed wyzwaniem kształtowania wśród swoich obywateli postaw przedsiębiorczości i odpowiedzialności za finanse. Szkolna i uniwersytecka edukacja jednak nie wystarcza, by wpływać na mentalność społeczną w zakresie przemyślanego, długookresowego oszczędzania i racjonalnego podejmowania ryzyka inwestycyjnego. Podmioty sektora bankowego korzystają obecnie z możliwości przekazywania wiedzy finansowej poprzez organizację różnorodnych projektów, akademii lub wykładów skierowanych przede wszystkim do studentów kierunków ekonomicznych. W dalszej perspektywie oczekiwania wobec tej sfery będą rosły. Edukacja obejmie inne grupy społeczne, również dzieci i osoby starsze. Banki wraz z instytucjami państwowymi będą odpowiedzialne za budowanie społeczeństwa dojrzałego ekonomicznie. Należy spojrzeć również na narzędzia technologiczne, jakie

1 Urząd Komisji Nadzoru Finansowego, *Sytuacja sektora bankowego w okresie I–IX 2018*, Warszawa 2018, s. 7.

sektor bankowy oferuje obecnie swoim klientom. Nie dość, że są one wygodne w obsłudze, to dodatkowo pomagają edukować klientów w zakresie zarządzania finansami osobistymi. Przykładem może być możliwość przyporządkowania na rachunku bankowym wydatków i wpływów do poszczególnych kategorii. Można także korzystać z programów służących oszczędzaniu drobnych kwot – by na przykład zyskać dodatkowe środki emerytalne.

Instytucje bankowe, dysponując znacznymi kapitałami własnymi, są odpowiedzialne za rozwój gospodarki, ale przede wszystkim za rozwój społeczeństw. Oprócz skupienia się na generowaniu zysków z działalności bieżącej, coraz bardziej istotna staje się realizacja innych celów, mianowicie misji instytucji pozbawionej finansowego wymiaru i ściśle ukierunkowanej na bieżące potrzeby klientów oraz całego społeczeństwa. Szczególny obowiązek troski o przyszłość ciąży na tych podmiotach, których zasięg działalności jest szeroki, i które korzystają z wielu nowoczesnych narzędzi. Zadanie nie jest proste, bowiem przy tak dynamicznie rozwijającym się rynku trudno przewidzieć oczekiwania klientów w najbliższych latach. Niemniej jednak działania w sferze społecznej, które są dziś podejmowane, zaowocują perspektywie w długookresowej. Zaangażowanie w ekologię, przeciwdziałanie ubóstwu i bezrobociu oraz świadome kształcenie społeczeństw z wykorzystaniem rozwoju technologicznego, to wyzwania, z którymi dzisiaj i w przyszłości muszą się zmierzyć polskie banki.

Adrianna Gronowska – absolwentka kierunku Finanse i rachunkowość na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie. Obecnie studentka pierwszego roku studiów magisterskich na kierunku Bankowość i zarządzanie ryzykiem. Trzykrotna stypendystka Rektora Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Laureatka XXII edycji Konkursu „Przedsiębiorczość, Finanse i Zarządzanie", finalistka I edycji konkursu „Ethics Challenge" organizowanego przez CFA Society Poland oraz Komisję Nadzoru Finansowego. Członkini Koła Naukowego Bankowości Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Swoją wiedzę poszerza poprzez uczestnictwo w różnego rodzaju konferencjach naukowych. Do jej zainteresowań należy przede wszystkim tematyka CSR oraz zagadnienia związane z rynkiem ubezpieczeń.

Adrianna Gronowska

Jaką drogę obrać, by zaistnieć w przyszłości?

„Przygotowanie jest najważniejszym kluczem do sukcesu"
Henry Ford

Rzeczywistość, która nas otacza, zmienia się w zawrotnym tempie. Zmiany te dotyczą wielu aspektów naszego życia. Nie inaczej jest w przypadku bankowości – dziedzina ta od pewnego czasu przeżywa swój „boom innowacyjności" i wszystko wskazuje na to, że będziemy obserwować to zjawisko w kolejnych latach. Seniorom ciężko nadążyć za wszystkimi nowinkami. Młode osoby zaś nie wyobrażają sobie „bankowania" bez wielu dostępnych obecnie udogodnień, gwarantujących przede wszystkim oszczędność czasu. Snując refleksję na temat banku przyszłości, nie sposób nie odnieść się do teraźniejszości. Zgodnie z raportem Związku Banków Polskich pod koniec 2018 roku liczba aktywnych użytkowników mobilnych aplikacji bankowych przekroczyła 8,71 mln. Z kolei około 38,09 mln klientów indywidualnych posiada rachunek z możliwością zalogowania się do bankowości elektronicznej[1]. Wartości te rosną z kwartału na kwartał. Przytoczone przeze mnie dane same w sobie nie mówią może zbyt wiele. Ważne są jednak wnioski. Polacy coraz chętniej korzystają z powszechnie już dostępnych technologicznych rozwiązań w bankowości, a jak wiemy – apetyt rośnie w miarę jedzenia.

1 ZBP, *NetB@nk bankowość internetowa i mobilna płatności bezgotówkowe*, 2019, s. 4, https://zbp.pl/raporty/raport-netb-nk.

Uważam więc, że można spodziewać się coraz większego popytu ze strony konsumentów na usługi jeszcze szybsze, wygodniejsze i bardziej efektywne. Takie możliwości daje bankom sztuczna inteligencja, biometria i odpowiednia personalizacja oferty.

Polski sektor bankowy, mimo iż nie odgrywa dużej roli na tle innych państw europejskich, należy do światowej czołówki pod względem innowacji i nowoczesności. Prawdę mówiąc nie wyobrażam sobie przyszłości banków bez wykorzystania *artificial intelligence* (AI) na dużą skalę. Czatboty, które wykorzystują między innymi technologie przetwarzania języka naturalnego (NLP) i wyszukiwania semantycznego, potrafią zrobić za nas przelew czy otworzyć lokatę – oczywiście po otrzymaniu werbalnego lub tekstowego sygnału z naszej strony. Mogą też działać proaktywnie, na przykład przypomnieć użytkownikowi o comiesięcznych opłatach. Wiele banków w Polsce korzysta już z tej innowacji, choć niektóre w ograniczonym zakresie (wirtualny asystent potrafi przykładowo jedynie odpowiadać na pytania). W mojej opinii banki, które w najbliższym czasie nie zaoferują swoim klientom pozostałych funkcjonalności AI, zaczną bardzo odstawać od konkurencji. Nie uważam jednak, aby dobrym pomysłem była rezygnacja z bezpośredniego kontaktu z pracownikiem placówki na rzecz komunikacji z czatbotem. To prawda, że w naszym kraju od kilku lat liczba oddziałów banków spada. Nadal jednak dość liczna grupa klientów wybiera tradycyjną wizytę w placówce, choćby po to, by zasięgnąć porady w sprawie kredytu w dużej kwocie, jednocześnie używając aplikacji mobilnej w innych sytuacjach. Będą oni chętnie wykorzystywać okazję do rozmowy z uprzejmym i kompetentnym pracownikiem banku – w szczególności dotyczy to osób starszych, które z reguły dysponują większą ilością wolnego czasu i często odczuwają niedosyt kontaktu z drugim człowiekiem. Dla nich oszczędność czasu w przypadku usługi bankowej nie jest priorytetem. Dlatego w moim odczuciu ważną zasadą, o której banki powinny pamiętać przy tworzeniu swojej strategii na przyszłość jest to, że to one powinny dostosować się do klienta, a nie odwrotnie. Dlatego bank przyszłości musi być skupiony nie tylko na gonieniu konkurencji w zakresie cyfryzacji i wdrażania nowinek, ale też pozostać w pewnym stopniu przy rozwiązaniach tradycyjnych. Klienci banku są różni. Kluczowa jest więc segmentacja i personalizacja usług, tak aby każdy z nich miał zapewnione odpowiednie *user experience*. Bo przecież „Klienci mogą schodzić się tłumnie,

ale zadowolenie odczuwają pojedynczo", jak powiedział George Schenk. Należy więc doskonalić jakość i wygodę korzystania z tych usług, które już są świadczone przez instytucje bankowe i uwzględniać oczekiwania każdej grupy konsumentów.

Jedna z działających w Polsce instytucji, Alior Bank, umożliwia już klientom, którzy korzystają z urządzeń z systemem operacyjnym iOS, logowanie się do aplikacji mobilnej poprzez odczyt linii papilarnych, a nawet za pomocą biometrycznej identyfikacji twarzy. Z kolei w Banku Pekao S. A. można otworzyć rachunek bankowy przez całą dobę, wykorzystując swoje zdjęcie typu „selfie". Hasła do bankowości elektronicznej czy mobilnej przetrzymywane tylko w naszej pamięci są ulotne (szczególnie w przypadku aktywnych i zabieganych osób), zaś zapisane w notesie czy telefonie łatwo mogą się dostać w niepowołane ręce. Istnieje też zagrożenie ze strony hakerów. Dla banków najważniejsze jest zaufanie klienta i to z pewnością się nie zmieni. Bank przyszłości musi więc gwarantować maksymalne bezpieczeństwo. Na pierwszy rzut oka sposoby biometrycznego uwierzytelniania klienta je zapewniają, jednak nie każdy w równym stopniu. Utworzenie imitacji odcisku palca, choć trudne, jest możliwe po wykonaniu zdjęć dłoni pod różnym kątem. Pozyskanie DNA, czy przymuszenie osoby do przyłożenia ręki do czytnika również jest wykonalne. Z tego powodu rekomendowałabym mieszany system uwierzytelniania. Biometrię behawioralną i zastosowanie analizy stanu emocjonalnego klienta banku podczas uwierzytelniania połączyłabym z pomiarem statycznym takich cech, jak obraz twarzy czy oka. Organizm osoby zestresowanej czy przerażonej sygnalizuje odczuwane emocje na różne sposoby. Inna jest siła nacisku i tempo pisania podczas składania podpisu. Z kolei w trakcie weryfikacji głosowej może pojawiać się drżenie głosu, zmiana szybkości i tonu mówienia. W zależności od odczuwanych emocji, różny jest także wydzielany przez nas zapach, a przecież istnieją już czujniki woni. Co prawda niektóre biologiczne sygnały mogą być wspólne dla pewnej grupy stanów emocjonalnych, a stany te mogą wynikać z różnych sytuacji. Dlatego należy odpowiednio połączyć biometryczne metody uwierzytelniania konsumenta i wprowadzić etapową analizę, która niejako będzie się odbywać bez świadomości klienta. Zintegrowany czujnik dopiero po wychwyceniu grupy określonych sygnałów wymuszałby dalszą weryfikację z wykorzystaniem innych metod. Mógłby też alarmować pracownika banku. Zaawansowane urządzenia tego typu mogą być drogie.

Sądzę jednak, że takie inwestycje byłyby dla banków opłacalne w kontekście długoterminowym. Można też pójść krok dalej – skoro maszyny są w stanie zbierać i przechowywać informacje o naszym wyglądzie, zapachu i odczuwanych emocjach, dlaczego nie umożliwić im informowania nas, gdy wykryją niepokojące objawy? Niektóre choroby w charakterystyczny sposób zmieniają nasze cechy i zachowania. W przyszłości bank na ich podstawie mógłby sugerować umówienie wizyty u lekarza specjalisty lub terapeuty. Gdyby pracownik banku doradzał klientom w takich sytuacjach, zapewne większość z nich poczułaby się niekomfortowo. Myślę, że udostępnienie bankom wglądu w stan naszego zdrowia na początku wymaga zaufania, ale też skutkować będzie jego wzrostem po pewnym czasie. Klient będzie czuł, że bank dba o niego nie tylko w sferze finansowej.

Upływ czasu i rozwój cywilizacji, poza wieloma udogodnieniami i automatyzacją procesów, niesie także degradację otaczającego nas świata. Świadomość społeczna w kwestii ochrony środowiska w dalszym ciągu jest niewystarczająca, ale z roku na rok wzrasta. Wiele banków od lat podejmuje szereg różnych aktywności z zakresu społecznej odpowiedzialności biznesu (*corporate social responsibility*; CSR). Instytucje korzystają na przykład z tak zwanej „zielonej energii" oraz prowadzą kampanie służące pobudzaniu postaw proekologicznych wśród swoich klientów. Konkurencja w sektorze bankowym jest duża, a tego typu działalność pozwala instytucji się wyróżnić, zainteresować konsumentów, pokazać, nie tylko zysk jest dla banku ważny. To dowód na to, że instytucja dba także o szeroko pojęte dobro otoczenia. Nie bez powodu od 2009 roku funkcjonuje w Polsce RESPECT Index. Skupia on spółki-liderów odpowiedzialnego biznesu, które zresztą wykazują wyższą stopę zwrotu niż przeciętna rynkowa. Według ostatniej aktualizacji indeksu aż 7 na 31 wchodzących w jego skład instytucji to banki. Działalność zgodna z kryteriami ESG (*Enviromental*, *Social*, *Governance*) pozwala im wzbudzić pozytywne odczucia w społeczeństwie, a więc przyciągnąć najlepszych pracowników i nowych inwestorów. Uważam, że rosnąca świadomość i wymagania klientów sprawiają, iż aktywność w obszarze CSR będzie dla banków koniecznością. Już teraz jest czynnikiem, który pozytywnie oddziałuje na wzrost zaufania społeczeństwa do banku. Co prawda nie chodzi tutaj o bezpośredni zysk, jednak w konsekwencji przekłada się to na wzrost wyników finansowych wspomnianych instytucji.

Jeśli banki dalej mają efektywnie funkcjonować, kadry zarządzające już dziś powinny być przygotowane na nadchodzące zmiany. Wraz z możliwościami pojawią się jednak nowe zagrożenia − zwłaszcza w obszarze cyberbezpieczeństwa. Klienci będą powierzać bankom nie tylko swoje pieniądze, ale również coraz większe ilości danych. By stawić czoła nowej rzeczywistości instytucje te, równolegle z wdrażaniem technologicznych innowacji i badaniem wymagań klientów, muszą przede wszystkim zadbać o bezpieczeństwo pozyskiwanych danych. Myślę, że w związku z tym współpraca sektora bankowego z firmami z obszaru fintech będzie się rozwijać – firmy te mają możliwość zapewnienia odpowiedniej infrastruktury technicznej, niezbędnej przy implementacji i bezpiecznym eksploatowaniu innowacyjnych rozwiązań z zakresu biometrii czy AI. Zgodnie z raportem IBRiS Polacy do niektórych potencjalnych zmian podchodzą sceptycznie (np. do usług robo-doradców). Jednak nastąpienie wielu z nich wydaje im się wręcz pewne. Czy w erze bankowości po przyjęciu dyrektywy PSD2 większość polskich banków znajdzie się w grupie cyfrowych liderów? Z zapartym tchem będę śledzić rozwój sytuacji.

Arkadiusz Kanik – w 2017 roku ukończył studia I stopnia Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie na kierunku Finanse i rachunkowość (specjalność: Bankowość). Obecnie jest studentem II roku studiów magisterskich na kierunku Bankowość i zarządzanie ryzykiem (specjalność: Zarządzanie ryzykiem na rynku bankowym i ubezpieczeniowym) na tej samej uczelni. Od 2016 roku aktywny członek Koła Naukowego Bankowości UEK, w ramach którego współorganizował i uczestniczył w licznych warsztatach, wyjazdach oraz konferencjach naukowych. Odbył również 9-miesięczny staż w Euroclear Banku – międzynarodowej instytucji o charakterze centralnego depozytu papierów wartościowych, gdzie zdobywał doświadczenie w dziale funduszy inwestycyjnych.

Arkadiusz Kanik

Dane walutą XXI wieku? Jak innowacje cyfrowe w zakresie *big data* mają szansę zmienić oblicze bankowości?

„Dane nową ropą naftową" (ang. *data is the new oil*) – takiego porównania użył brytyjski matematyk Clive Humby w 2006 roku, aby zobrazować ogromne znaczenie, jakie mogą mieć gromadzone dane. Nie miał on jednak na myśli danych surowych, nieprzetworzonych – prawdziwą wartość prezentują dopiero te „zrafinowane" informacje. Zacytowane słowa nie są jednak precyzyjne, ponieważ dane cechują się dodatkowo szeregiem innych właściwości, których brak ropie naftowej. Przede wszystkim ropa naftowa jest zasobem o skończonych zapasach – informację można natomiast przetwarzać nieustannie. Dane mogą być ponadto transferowane małym kosztem i z bardzo dużą szybkością. Może więc odpowiedni dostęp do informacji ma jeszcze większy potencjał niż zakładał Humby?

Porównanie, jakiego użył brytyjski matematyk, zyskuje na istotności jeszcze bardziej w kontekście wydarzeń ostatnich lat. Dynamiczny rozwój technologiczny w sektorze bankowym jest sam w sobie zjawiskiem zdumiewającym, a perspektywy tego jak może wyglądać bankowość w przyszłości

są jeszcze bardziej ekscytujące. Według ankiety *Global banking outlook survey 2018*[1], przeprowadzonej przez koncern Ernst & Young, aż 95% banków miało w 2018 roku zwiększyć swój budżet na nowe technologie (zob. rys. 1). Nie ma wątpliwości, że przyszłość bankowości będzie ściśle powiązana z postępem technologicznym w sektorze finansowym. Poza tak oczywistymi kierunkami rozwoju, jakimi są biometria czy bankowość mobilna, warto zwrócić szczególną uwagę na rolę, jaką odegra w tym wyścigu informacja. Jest to z pewnością aspekt, który będzie miał istotny, a być może nawet decydujący wpływ na kształt przyszłej bankowości.

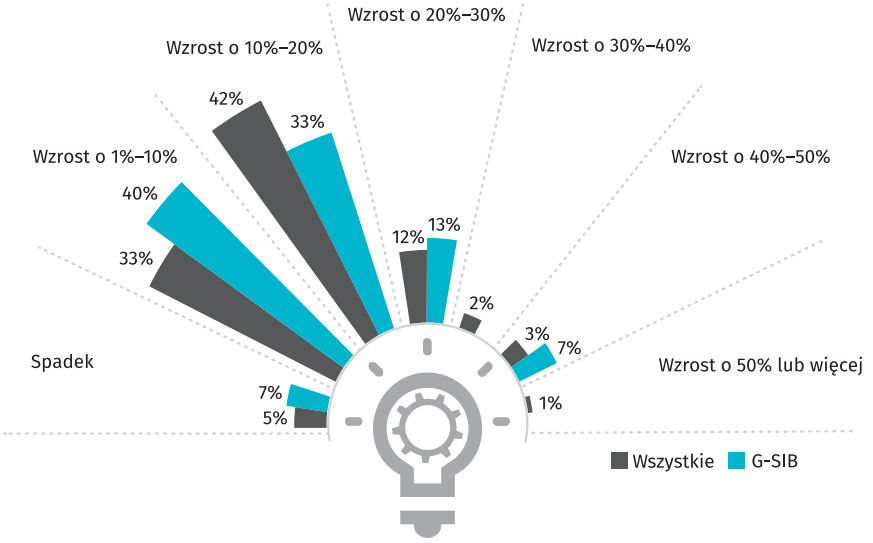

Rys. 1. Planowane zmiany budżetu banków na technologie w 2018 roku. Źródło: *EY Global banking outlook survey 2018*.

Od 60% do 80% banków badanych w tej samej ankiecie już inwestuje i ma zamiar kontynuować inwestowanie w analizę oraz zarządzanie danymi. Jest to jeden z trzech najpopularniejszych kierunków przyszłych inwestycji, wskazywanych w badaniu przez banki (obok technologii chmury oraz technologii mobilnych).

1 Badaniu poddano 221 instytucji finansowych z Kanady, USA, Austrii, Belgii, Francji, Niemiec, Irlandii, Włoch, Holandii, Norwegii, Szwecji, Polski, Hiszpanii, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Republiki Południowej Afryki, Nigerii, Rosji, Turcji, Brazylii, Meksyku, Chin, Indii, Indonezji, Malezji, Australii, Hong Kongu, Japonii, Singapuru.

Jak już zauważono wcześniej, surowe informacje są w zasadzie bezwartościowe. Dane, których nie można powiązać z konkretnym zjawiskiem lub procesem, nie będą miały żadnego zastosowania. Stają się bardzo cenne dopiero po przetworzeniu. Tutaj swoje pole do popisu mają takie metody, jak sztuczna inteligencja (ang. *artificial intelligence* – AI), uczenie maszynowe (ang. *machine learning* – ML), czy analityka predykcyjna. Stanowią one dźwignię, która może istotnie zwiększyć potencjał wykorzystywania informacji oraz szeroko pojętego *big data*.

Obecnie to gorący temat, ponieważ otoczenie dla tego typu innowacji staje się coraz bardziej przyjazne. Usługi oparte na technologii chmury znacznie zmniejszają koszty przechowywania danych, a dodatkowo zwiększają efektywność oraz wydajność ich przetwarzania. Chmura może pomóc w zmniejszeniu ryzyka związanego z tradycyjną technologią – mowa tu głównie o jej pojemności oraz odporności (rozumianej jako czas bezusterkowego działania, efektywność odzyskiwania danych oraz szybkość naprawiania błędów). Przetwarzanie danych w chmurze, przy odpowiednim nadzorze, może zwiększyć bezpieczeństwo całego procesu, a tym samym − bezpieczeństwo banku.

Podobny wpływ na globalną bankowość może mieć użycie technologii *blockchain*. Chociaż jeszcze do niedawna większość dużych instytucji podchodziło do tego zagadnienia sceptycznie, dzisiaj coraz więcej banków decyduje się na wprowadzanie rozwiązań opartych na łańcuchu bloków. Decentralizacja jest jedną z największych zalet technologii *blockchain* – brak jednego centralnego punktu w sieci zapewnia bezpieczeństwo przy przetwarzaniu informacji. Dzięki temu łatwiej jest również dbać o integralność procesowanych danych.

Przy użyciu technologii sztucznej inteligencji oraz uczenia maszynowego banki są w stanie znacznie zwiększyć efektywność podejmowania decyzji operacyjnych w czasie rzeczywistym. Instytucje finansowe mogą wiele zyskać, wspierając procesy decyzyjne zaawansowanymi analizami – takimi, które wykorzystują kombinacje danych zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Ze względu na rosnącą presję konkurencyjną oczekuje się, że w bankowości użycie zaawansowanych algorytmów sztucznej inteligencji i uczenia maszynowego z upływem czasu znacznie wzrośnie. Aby w pełni wykorzystać potencjał takich technologii, banki muszą zadbać o przejrzystość swoich danych oraz zaopatrzyć się w dane również spoza swoich wewnętrznych baz. Odpowiednie przetwarzanie informacji poprawi dokładność prognoz i zapewni solidniejszą podstawę do podejmowania decyzji.

Automatyzacja procesów, i tym samym usprawnienie pracy całego banku, to kolejny aspekt, na który warto zwrócić uwagę, analizując użyteczność *big data*. Korzyści płyną nie tylko dla banku. Różnicę odczuwa również, a może przede wszystkim, klient. Wiele procesów jest obecnie obsługiwanych przez bardzo skomplikowane, nieustannie rozwijane algorytmy. Jednym z takich procesów jest *scoring* kredytowy klienta. Już dziś to kwestia zaledwie kilku minut, a w przyszłości będzie jeszcze szybszy i efektywniejszy. Z punktu widzenia klienta, *big data* wspomaga również takie procesy, jak wykrywanie wzorców wydatków klientów, identyfikacja głównych kanałów przeprowadzania transakcji, segmentacja i profilowanie klientów oraz oparty na nich *cross-selling* produktów, monitorowanie oraz zapobieganie oszustwom i wyłudzeniom, ocena ryzyka i *compliance*, analiza opinii klientów i podejmowanie na jej podstawie odpowiednich działań. Wraz z rozwojem technologii używanych w wymienionych wyżej procesach, wzrasta też ich efektywność.

Mimo niezaprzeczalnie ogromnego potencjału tkwiącego w odpowiednim zarządzaniu informacją, banki muszą zmierzyć się jeszcze z szeregiem wyzwań, które stoją przed nimi w tym zakresie. Jednym z istotnych problemów jest przetwarzanie posiadanych przez bank danych tylko w małym stopniu lub nieprzetwarzanie ich wcale. Według raportu Forrester Research szacuje się, że mniej niż 0,5% wszelkich danych jest kiedykolwiek poddawana analizie oraz użyta. Z kolei zaledwie 12% danych dotyczących przedsiębiorstw jest używana przy wspomaganiu podejmowania decyzji. Niektóre banki będą musiały znacząco zmienić swoje podejście w tej kwestii, jeżeli będą chciały utrzymać pozycję na rynku.

Kolejnym istotnym wyzwaniem w procesie przetwarzania informacji jest posiadanie niekompletnych lub fragmentarycznych baz danych. Może to wynikać z różnych przyczyn (przykładowo niekompletne dane otrzymywane od kontrahentów), ale zawsze prowadzi do jednego skutku – braku dokładności oraz integralności w bazach danych. Przekłada się to z kolei na mniejszą efektywność przetwarzania tych informacji. Wiele źródeł danych zawiera też tak zwany szum – dane nieistotne, które należy usunąć z zestawu informacji przed ich użyciem.

Dodatkowo od niedawna banki muszą zwracać szczególną uwagę na sposób, w jaki procesują posiadane dane. W związku z wejściem w życie *Ogólnego*

Rozporządzenia o *Ochronie Danych*[2] (RODO), instytucje muszą liczyć się z ryzykiem wysokich kar w przypadku wykrycia przez odpowiednie organy naruszeń w zakresie ochrony danych klientów. Ocena wpływu regulacyjnego jest bardzo obszernym tematem i zasługiwałby on na osobną dyskusję.

Cyfrowe innowacje w zakresie *big data* niewątpliwie zmienią oblicze globalnej bankowości i to my będziemy tego świadkami. Danych generowanych przez ludzi jest z roku na rok coraz więcej, a trend utrzyma się jeszcze przez bardzo długi czas. Z analiz *International Data Corporation* wynika, że w 2020 roku na każdego internautę przypadnie w przybliżeniu aż 5,2 ZB[3] danych. Poza nieustannie zwiększającym się wolumenem generowania danych, rośnie także nasza zdolność do ich gromadzenia, przetwarzania oraz analizowania. Nowe technologie znacznie zwiększają potencjał danych. Stwarza to oczywiście niesamowite możliwości dla banków w ich wewnętrznej sferze organizacyjnej, ale szczególnie w zakresie obsługi klienta – nowoczesny bank to taki bank, który będzie znał potrzeby swojego klienta, zanim on sam o nich pomyśli.

2 Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r.

3 Jeden zettabajt jest równy 1021 bajtów.

Martyna Komenda – studentka trzeciego roku Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych (specjalność Finanse Międzynarodowe i Bankowość) na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Gdańskiego. Przedmiotem jej zainteresowań naukowych są przede wszystkim fundusze inwestycyjne, o których przygotowuje pracę licencjacką oraz napisała artykuł pt. *„Globalny sukces funduszy luksemburskich"*, który ukazał się w periodyku naukowym „Nasze Studia". Zdobyła doświadczenie zawodowe z zakresu sprawozdawczości finansowej na stażu w korporacji zajmującej się księgowością funduszy inwestycyjnych. Jest członkiem Koła Naukowego Finansów Międzynarodowych oraz otrzymuje stypendium Rektora dla najlepszych studentów UG. W wolnych chwilach relaksuje się przy nauce języków obcych – angielski, włoski oraz norweski.

Martyna Komenda

Niwelowanie dysproporcji w zakresie wiedzy finansowej polskiego społeczeństwa przy pomocy banków w roli placówek edukacyjnych

Świat niezaprzeczalnie idzie w kierunku automatyzacji. Gdy otwieram stronę internetową znanego butiku, błyskawicznie pojawia się okienko rozmowy z komunikatem „Witaj! W czym możemy pomóc?". Nie został on, rzecz jasna, napisany w czasie rzeczywistym przez człowieka pracującego w obsłudze sklepu. Nikogo nie zadziwię mówiąc, że w drogerii czy supermarkecie wybieram kasę samoobsługową, żeby sfinalizować płatność za zakupy bez pomocy kasjera. Nie chodzę do restauracji, ani nie dzwonię do lokalu z prośbą o dowóz dań do domu, ponieważ zamawiam je przez aplikację mobilną. Nie muszę więc uczestniczyć w rozmowie ani nawiązywać z nikim relacji – tak teraz wygląda codzienność. Choć ta pewnego rodzaju potrzeba separowania się odbiorców różnych usług może wydawać się nieco przerażająca, to należy ją zaakceptować. To bowiem dzisiejszy świat – szybki, wygodny i zinformatyzowany. Fala wirtualnego dostępu sukcesywnie obejmuje coraz więcej aspektów naszego życia.

Usługi bankowe nie stanowią tu żadnego wyjątku. Chętnie korzystamy z dobrodziejstw bankowości internetowej i mobilnej. Wprawdzie wciąż istnieją placówki bankowe, jednak nie da się ukryć, że wykonywanie przelewów

czy zakładanie kont oszczędnościowych coraz częściej odbywa się w domowym zaciszu. Wpłacanie pieniędzy na konto jest możliwe dzięki całodobowym wpłatomatom. Płacenie za zakupy kartą, nawet zbliżeniowo, jest już wśród młodych ludzi niemodne. Po to wymyślono moduł NFC, który współpracuje z naszymi aplikacjami bankowymi, by móc korzystać z płatności telefonem. Całości dopełnia kod BLIK –pozwalający na płatność bez karty, na szybkie przelewy i wypłaty z bankomatów. To się dzieje już teraz. A co czeka bankowość w przyszłości?

Na pewno bankowe strony internetowe oraz aplikacje mobilne zmienią się z narzędzi pomocniczych w główne centrum obsługi operacji klientów banku. Jest szansa, że oddziały bankowe w mocno zredukowanej liczbie jeszcze pozostaną, ale wyłącznie jako placówki w pełni zautomatyzowane. W budynku znajdować się będą „oszczędnościomaty", „kredytomaty" oraz „inwestomaty" – ekrany wyposażone w automatycznych asystentów (botów), którzy nie tylko doradzą w wyborze formy oszczędzania, ale dopasują ją do stylu życia klienta i przeprowadzą konsumenta przez proces zakładania odpowiedniego konta. Nowocześni asystenci udzielą kredytu, bazując na nowoczesnej metodzie scoringowej oraz zaplanują odpowiednią strategię inwestycyjną. Z dotychczasowych udogodnień pozostanie bankomat i wpłatomat, ale w nowej odsłonie. Logowanie będzie następowało po weryfikacji głosu, odcisku palca lub po przeskanowaniu oka.

Dla części osób może to być wizja bardzo wygodnej przyszłości, przekładającej się na oszczędność czasu. Dla innych może to być zbędna komplikacja i stres wynikający z niedostosowania technologicznego. Idąc dalej, znajdą się zwolennicy, którzy będą zachwyceni nowymi rozwiązaniami przede wszystkim ze względu na bezpieczeństwo i małe prawdopodobieństwo wystąpienia błędu ludzkiego. Oponenci zaś będą sparaliżowani strachem przed możliwymi wirtualnymi zagrożeniami, pozostającymi poza kontrolą człowieka.

Powyższa koncepcja mogłaby zadowolić wyobraźnię niejednego sympatyka fantastyki naukowej. Choć może się zdawać, że taki przebieg wydarzeń jest bardzo atrakcyjny i stanowi punkt kulminacyjny w rozwoju bankowości, to moim zdaniem to nie do końca prawda. Postęp technologiczny jest przez ludzi pożądany, podziwiany i wywołuje ekscytację. W mojej opinii sława branży *high-tech* jest przejściowa i typowa dla okresu, w którym żyjemy. Tym, co się naprawdę liczy i co można określić mianem zjawiska przyszłości

jest samodoskonalenie się. Zdaję sobie sprawę, że temat nauki własnej nie jest tak medialny, jak pogłoska o nowym wynalazku w obszarze bankowości. Niemniej jednak uważam, że jest to słowo-klucz. Bank przyszłości to bank świadomego klienta. Dlatego uważam, że banki przyszłości będą pełnić funkcję placówek edukacyjnych z zakresu finansów i bankowości.

Poziom wiedzy finansowej Polaków jest niepokojący. Oczywiście nie mam na myśli kompetencji w zakresie obsługi internetowych rozwiązań dla bankowości, tak bliskich młodemu pokoleniu. Mówię o ogólnej znajomości ekonomii, która jest bolączką ludzi w każdej grupie wiekowej. Część Polaków wciąż myli zarobek netto z brutto. Spora grupa nie wie, na czym polega oprocentowanie lokat. Są też osoby, które nie wiedzą, co oznaczają terminy „debet" czy „wiarygodność finansowa". Jak zatem bez solidnych fundamentów budować umiejętność zarządzania domowym budżetem? Świadomość w tym obszarze przekłada się na podwyższenie standardu życia. I choć wiedza na temat oszczędzania nie jest zbyt duża, to oceniłabym jej poziom jako dopuszczalny. Za to wiedza z zakresu inwestowania jest zdecydowanie zbyt niska. O ile klasyczne instrumenty inwestycyjne są względnie akceptowalne społecznie, tak te alternatywne źródła inwestowania kojarzą się z czymś nieuczciwym, ryzykownym. Część społeczeństwa nie jest w stanie myśleć analitycznie. Tacy klienci nie są w stanie zaplanować korzystnych działań w kwestii zgromadzonego kapitału. Polegają jedynie na sugestiach bankowych doradców klientów. Cele obu stron nie zawsze są jednak zbieżne. W najgorszym wypadku nadwyżki finansowe pozostają w przysłowiowej domowej skarpecie. Dlatego właśnie tak istotna jest solidna edukacja finansowa.

Nie chciałbym winić ludzi za ich niewiedzę. Chciałabym jedynie nakreślić spory problem obecny w naszym społeczeństwie. Jeżeli wyżej opisani ludzie nie wybrali studiów ekonomicznych, to w trakcie lat szkolnych nie mieli okazji zdobyć niezbędnej wiedzy i rozwinąć konkretnych umiejętności. W polskich gospodarstwach domowych rozmowy między rodzicami a dziećmi na temat finansów są uznawane za niewłaściwe. A przecież to nieodłączna część życia, która powinna być przekazywana młodemu pokoleniu. Uważam, że rolę nauczycieli w kwestii finansów muszą przejąć banki. Powinny one uczyć swoich klientów świadomych wyborów. Wszystko po to, by mieć pewność, że klienci rozumieją te procesy ekonomiczne, które ich dotyczą. Poziom edukacji finansowej powinien być porównywalny z poziomem pozostałych

krajów członkowskich Unii Europejskiej. Bankowe lekcje mogłyby przyczynić się do osiągnięcia takiego poziomu finansowej świadomości, jaki występuje na przykład w krajach północy Europy.

Pozostaje kwestia organizacji takich zajęć. Uważam, że forma powinna być dopasowana do grupy docelowej. Zajęcia dla seniorów mogłyby odbywać się stacjonarnie. Dla młodzieży atrakcyjną formą mogłoby być webinarium. Dla bardziej ambitnych osób, również studentów kierunków związanych z ekonomią, finansami i bankowością, warto byłoby zorganizować praktyczne warsztaty.

Reasumując – uważam, że bankiem przyszłości jest bank, któremu zależy na wzroście wiedzy klientów. To miejsce, w którym obok klasycznych produktów bankowych znajdują się produkty z zakresu edukacji finansowej. Takie, które wyrównują dysproporcje w podstawowych kompetencjach społeczeństwa, a tym samym realizują zaawansowany program dla tych żądnych kompleksowej znajomości praw rządzących światem bankowości.

Mateusz Mach – polski przedsiębiorca, programista, student New York University Abu Dhabi. Finalista rankingu Forbes 30 Under 30. Mateusz Mach jest założycielem software house Nextrope.com, wdrażającego rozwiązania z branży finansowej dla przedsiębiorstw oraz instytucji rządowych, w tym, w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Mach jest również finalistą listy New Europe 100, projektu magazynu Financial Times oraz firmy Google mająca na celu wyróżnienie najbardziej innowacyjnych przedsiębiorców z regionu CEE.

Mateusz Mach

Bankowość jutra, której narodziny obserwujemy już dziś. Jak zmieni się sektor bankowy na przestrzeni kolejnych lat?

Wstęp

Zarówno w przeszłości, jak i teraz – banki zawsze stanowiły podstawę oraz główny motor napędowy systemu ekonomicznego. Rozwój instytucji oferujących kredyty umożliwił prawdziwe narodziny kapitalizmu w XV i XVI wieku. Jego dalszy rozkwit nastąpił w czasach niespotykanej dotąd akumulacji kapitału podczas rewolucji przemysłowej (II poł. XVIII w. oraz XIX w.). Było to możliwe przede wszystkim za sprawą banków. W samych Stanach Zjednoczonych trzy spośród dziesięciu największych firm notowanych na giełdzie to banki (JP Morgan Chase, Bank of America, Wells Fargo).[1] W XXI wieku gospodarka cyfrowa i jej postęp zależeć będzie w równym stopniu od nowoczesnego sektora bankowego. Jakie będą zatem jego cechy?

1 Forbes, *America's Largest Public Companies*, 2019, https://www.forbes.com/top-public-companies/list/#tab:overall

Gospodarka i bankowość jutra

Aby odpowiednio scharakteryzować nowoczesną bankowość, należy zdefiniować cechy nowoczesnej gospodarki. Najważniejszym i najbardziej uniwersalnym trendem stojącym za rozwojem gospodarki cyfrowej jest stale przyspieszające maksymalizowanie wydajności we wszystkich sferach wymiany handlowej oraz interakcji społecznych.

Ciągła optymalizacja procesów w sektorze *e-commerce* doprowadzi do stopniowej eliminacji tradycyjnej branży *retail*. W praktyce będzie to oznaczać zmniejszenie zaangażowania stacjonarnych sklepów w procesie dystrybucji towarów. Obrazuje to poniższy wykres (rys. 1). Przedstawia on udział tradycyjnych sklepów, centrów handlowych oraz *e-commerce* w amerykańskim handlu detalicznym od 1992 roku.[2]

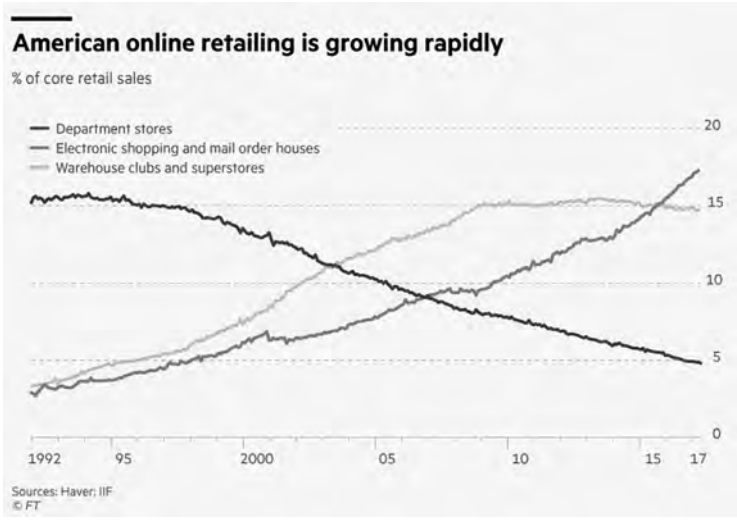

Rys. 1. Udział tradycyjnych sklepów, centrów handlowych oraz *e-commerce* w amerykańskim handlu detalicznym od 1992 roku.

Trend ten przyspieszają wdrażane obecnie innowacje w branży *e-commerce*. Już teraz Amazon uruchomił pilotażowy projekt *Prime Air* – dronów, które w ciągu mniej niż 30 minut będą w stanie dostarczyć klientowi towary

2 Moore K., *Ecommerce 101 + The History of Online Shopping: What The Past Says About Tomorrow's Retail Challenges*, 2019, https://www.bigcommerce.com/blog/ecommerce/#types-of-ecommerce

zakupione w sklepie internetowym.[3] Aby nadążyć za tak szybkim postępem branży handlowej, bankowość detaliczna będzie musiała zwiększyć dostępność, wydajność i atrakcyjność zarówno systemów bankowości elektronicznej (np. Visa, MasterCard, PayPal), jak i produktów finansowych powiązanych z usługami cyfrowymi.

Rosnąca wydajność wszystkich sektorów gospodarki znacznie wpłynie na zminimalizowanie barier instytucjonalnych. Będzie to dotyczyć zarówno administracji publicznej, jak i prywatnych podmiotów (w tym banków). Rezultatem tej optymalizacji będzie zamiana kompetencji konwencjonalnej administracji na procesy KYC (ang. *Know Your Customer)*, realizowane przez prywatne podmioty. Procedury KYC weryfikują tożsamość użytkownika usług cyfrowych – na przykład aplikacji do obsługi bankowości elektronicznej, *car sharingu* czy wszelkich algorytmów, które zbierają i analizują sensytywne dane. W kontekście bankowości i administracji celem cyfrowych usług KYC jest wyeliminowanie potrzeby osobistej wizyty w urzędzie lub banku. Ten kierunek rozwoju administracji XXI wieku niesie za sobą szereg skutków dla całej społeczności konsumentów usług bankowych.

Z jednej strony inteligentne procesy KYC pozwolą sprostać wyzwaniom, które niesie ze sobą nowoczesność pod znakiem *big data*: zarówno tym mniej groźnym (m.in. nadużyciom związanym z wykorzystaniem danych przez korporacyjne monopole), jak i bardziej przerażającym z punktu widzenia bezpieczeństwa konsumentów oraz społeczeństwa (kradzież danych, kradzież tożsamości, cyberataki). Z drugiej strony omawiane zminimalizowanie barier instytucjonalnych zwiększy wygodę i dostępność wszelkich usług administracji oraz bankowości.

Innowacyjna, wygodna, kompleksowa i młoda bankowość w służbie nowoczesnej gospodarki

Namacalnym dowodem minimalizacji barier instytucjonalnych w zarządzaniu prywatnymi finansami już teraz stają się usługi bankowe, które eliminują potrzebę kontaktu z tradycyjnym oddziałem banku lub jego przedstawicielem. Na potrzeby podstawowych transakcji oraz optymalizacji swoich

3 Fruhlinger, J., *Amazon is on a hiring spree for "Prime Air" as it looks to finally launch drone delivery for all*, 07.04.2019, https://media.thinknum.com/articles/amazon-is-on-a-hiring-spree-for-prime-air/

wydatków możemy posłużyć się aplikacjami, takimi jak N26, Revolut czy Monzo. W ostatnich latach nastąpił też znaczny wzrost zainteresowania start-upami finansowymi, które *de facto* pełnią rolę konwencjonalnych banków, choć nie posiadają swoich fizycznych placówek.

Największą tego typu instytucją jest założone w 2013 roku w Niemczech N26 (40,2% rynku aplikacji do zarządzania personalnymi finansami).[4] N26 nie upublicznia swoich danych finansowych, dlatego waluację przedsiębiorstwa należy oprzeć na otrzymanych rundach finansowania. Po ostatniej rundzie serii D (styczeń 2019 r. − 300 mln dolarów) wartość N26 wynosi 2,7 miliarda dolarów.[5] W tradycyjnym sektorze bankowym te liczby nie robią wrażenia. Przykładowo Deutsche Bank, największy bank w Niemczech, zarządza globalnym majątkiem o wartości 1,35 biliona euro (ok. 1,52 biliona USD – stan na IV kwartał 2018 r.).[6] Na kwestię popularyzacji bankowości cyfrowej należy jednak spojrzeć relatywnie, a nie nominalnie − na ten moment N26 zyskuje każdego dnia średnio aż dwa tysiące klientów (w sumie liczy 850 tysięcy klientów; stan na marzec 2019 r.).[7] Podobna skala wzrostu dotyczy konkurencyjnych platform. Obrazuje to poniższy wykres ze wskaźnikiem liczby użytkowników oraz wolumenu transakcji dla Revoluta (rys. 2)[8]:

Wraz ze wzrostem zainteresowania instytucjami finansowymi działającymi jedynie w formie zdygitalizowanej, rośnie zaufanie do usług bankowości cyfrowej. Omawiane wyżej przedsiębiorstwa (niemiecki N26 i brytyjski Revolut) posiadają w swoich krajach oficjalne akredytacje bankowe od instytucji nadzoru finansowego. W perspektywie przyszłości sektora bankowego należy podkreślić, że zaufanie to pochodzi wyłącznie z segmentu młodych

4 Dane z kwietnia 2018 r. – Lewin A., *The challenger banks, compared*, 17.02.2019, https://sifted.eu/articles/challenger-banks-monzo-starling-revolut-n26-compared/

5 Dillet R., *Banking startup N26 raises $300 million at $2.7 billion valuation*, 09.01.2019, https://techcrunch.com/2019/01/09/n26-raises-300-million-at-2-7-billion-valuation/

6 Deutsche Bank, *Financial Data Supplement Q4 2018*, Frankfurt nad Menem: Deutsche Bank, 01.02.2019, https://www.db.com/ir/en/download/FDS_Q4_2018.pdf

7 Grynkiewicz T., *5 Years Ago Nobody Took Their Bank Seriously. Today This Fintech Attracts 2,000 Customers a Day [Updated]*, 18.03.2019, https://www.netguru.com/blog/n26-fintech-disruption-digital-banking

8 Alois J., *£18 Million is Pledged to Revolut on Seedrs as 40,000+ Rush to Participate in £4 Million Crowdfunding Offer*, 30.07.2017, https://www.crowdfundinsider.com/2017/07/120055-18-million-pledged-revolut-seedrs-40000-rush-participate-4-million-crowdfunding-offer/

konsumentów (tzw. millenialsi oraz pokolenie Z). W Polsce 70% ankietowanych w wieku 18-34 lat deklaruje gotowość do korzystania z cyfrowych usług alternatywnej bankowości, jednocześnie darząc je większym zaufaniem niż tradycyjny sektor bankowy.[9]

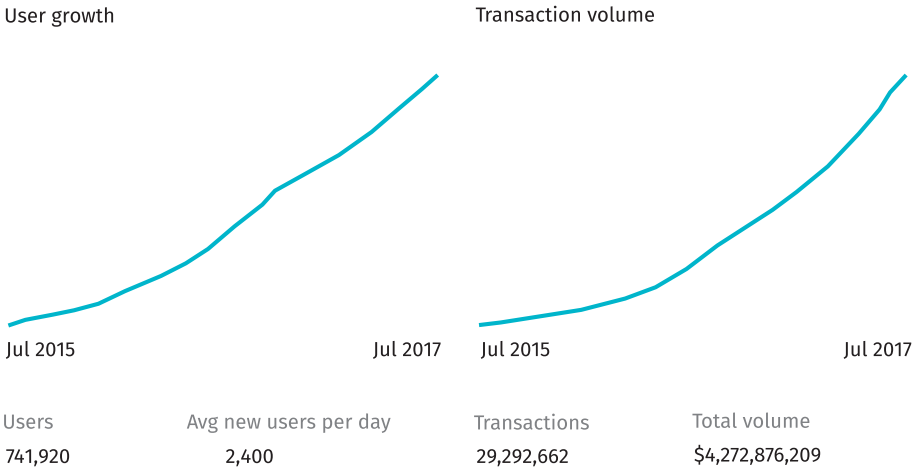

Rys. 2. Wskaźnik liczby użytkowników oraz wolumen transakcji dla Revoluta (lipiec 2017 r.; seria B).

Duży kredyt zaufania dla alternatywnej bankowości cyfrowej ze strony młodego pokolenia wiąże się również z oczekiwaniem kompleksowego zapewnienia usług finansowych, a nie ograniczonych jedynie do prostego wykonywania operacji bezgotówkowych. W związku z tym bank przyszłości to nie tylko aplikacja i karta płatnicza, lecz cały ekosystem, który poza przelewami oraz bezstratną wymianą walut oferuje inwestycje w kryptowaluty, ubezpieczenia, pomaga rozliczać podatki oraz jest swoistym spersonalizowanym menedżerem wydatków. Dlatego wnioskować można, że instytucja banku przyszłości nie powinna być tylko pośrednikiem w naszych płatnościach. Wraz z rozwojem technologii musi łączyć funkcje bierne z aktywnymi, pomagając zarządzać budżetami w sposób zautomatyzowany. Co istotne, z raportu McKinsey na temat zaufania do instytucji z branży fintech wynika,

9 Wardziak P., *Klienci banków otwarci na usługi finansowe firm technologicznych. Spory kredyt zaufania mają też fintechy*, 30.01.2019, https://www.cashless.pl/5315-banki-firmy-technologiczne-fintechy--zaufanie-Bain

że to właśnie takim algorytmom młodzi ludzie ufają bardziej niż tradycyjnym doradcom finansowym.[10]

Bezpośrednim skutkiem ekspansji alternatywnych usług finansowych, który dotknie obecny sektor bankowy, będzie presja konkurencyjności ze strony firm fintechowych. Oferują one usługi pozbawione opłat transferowych oraz wysokich spreadów w transakcjach walutowych.[11] Potrzeba utrzymania kompletnej oferty bankowości detalicznej spowoduje stopniowy spadek rentowności zarabiania na sprzedaży walut przez tradycyjne banki oraz docelowo wyeliminuje prowizje za wykonywanie konwencjonalnych operacji (przelewów, wypłat, depozytów). Przez to wszystkie instytucje finansowe będą musiały znaleźć nowe źródła generowania przychodu: głównie poprzez działalność kredytową oraz wyspecjalizowane produkty inwestycyjne.

Championi bankowej innowacji – rewolucja, która dzieje się na naszych oczach

Większość omawianych zjawisk to prawdziwa rewolucja dla sektora bankowego na całym świecie. Ta rewolucja już się zaczęła. Dowodem na to jest szereg nowatorskich rozwiązań, które wdrażają do swojej obecnej działalności instytucje tradycyjnego sektora bankowego. Jednym z najbardziej obiecujących przykładów takich innowacji jest system *Interbank Information Network* (IIN), opracowany przez JP Morgan. IIN to sieć wewnętrzna sieć *peer-to-peer* oparta na technologii *blockchain*. IIN pozwala na ekspresowe i zautomatyzowane transakcje międzynarodowe, obsługiwane przez dwieście wiodących banków na całym świecie. Wykorzystanie w tradycyjnej bankowości technologii rozproszonego rejestru (ang. *decentralized ledger*) pozwala na zagwarantowanie bezpieczeństwa i stabilności standardowych transakcji dokonywanych w walutach fiducjarnych (ang. *fiat money*), wraz z transparentnością i wydajnością charakteryzującą protokoły blockchainowe.

10 McKinsey & Company, *Cutting Through the FinTech Noise: Markers of Success, Imperatives for Banks*, McKinsey & Company, grudzień 2015, www.mckinsey.com/clientservice/financial_services

11 Przykładem tego typu zjawiska jest popularność Venmo w Stanach Zjednoczonych, gdzie wysoce skoncentrowany tradycyjny sektor bankowy wciąż pobiera wysokie opłaty za tak podstawowe czynności jak przelewy, wypłaty oraz depozyty.

Blockchainowa rewolucja, której użyteczność dla sektora bankowego docenili tacy gracze, jak JP Morgan, zawitała również do Polski. Pokazuje to Horum Bank, czyli pierwszy w Polsce w pełni mobilny bank, którego działalność operacyjna ma być oparta na blockchainie. Autorzy projektu zakładają, że wykorzystanie technologii rozproszonego rejestru pozwoli na obniżenie kosztów operacyjnych o 40%.[12] Rozpoczęcie działalności Horum Banku pochłonie około 400–500 milionów złotych – czterokrotnie mniej niż potrzebował Alior, gdy wchodził na rynek w 2008 roku.[13] Wówczas lwią część wydatków startowych poświęcono na otwarcie stacjonarnych placówek oraz uruchomienie systemu IT. To właśnie te elementy eliminuje model bankowości cyfrowej opartej na technologii *blockchain*.

W kontekście polskich projektów należy również wspomnieć o Golden Sand Banku (GSB). Jest to paneuropejski, w pełni mobilny bank, który zapewnia bezprowizyjny dostęp do operacji bankowych i zarządzania prywatnymi finansami.[14] Oczekiwane z optymizmem narzędzie będzie konkurować z takimi projektami, jak N26 czy Revolut. Cieszy zatem, że również Polacy dołączają do rewolucji, jaka czeka tradycyjny sektor bankowy w kolejnych latach.

Podsumowanie

Większość procesów stojących za rozwojem nowoczesnej bankowości już się rozpoczęła. Należy do nich przede wszystkim stały wzrost wydajności usług bankowych. Przekłada się on na eliminację barier administracyjnych w dostarczaniu usług bankowych oraz opłat transakcyjnych, typowych dla tradycyjnego sektora bankowego. Motorem napędowym tych zmian są innowacje, które już teraz wdrażają start-upy oraz korporacje sektora finansowego. Dzięki nim my, konsumenci, możemy ze spokojem myśleć o bezpiecznej, wygodnej i innowacyjnej przyszłości naszych pieniędzy.

12 Twaróg E., *Blockchainowy bankowy start up*, 10.05.2018, https://www.pb.pl/blockchainowy-bankowy-start-up-928999

13 Ibidem.

14 Twaróg E., *Golden Sand Bank gotów do startu*, 04.07.2018, https://www.pb.pl/golden-sand-bank-gotow-do-startu-934056

Aldona Pietryka – studentka V roku Bankowości i zarządzania ryzykiem, specjalność Zarządzanie ryzykiem na rynku bankowym i ubezpieczeniowym na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie. Absolwentka kierunku Finanse i rachunkowość na Politechnice Rzeszowskiej. Obecnie przygotowuje się do obrony pracy dyplomowej na temat skali cyberprzestępczości w sektorze finansowym. Czterokrotna stypendystka stypendium rektora, autorka artykułów naukowych publikowanych w czasopismach naukowych. Doświadczenie zawodowe zdobywała podczas pracy w banku Pekao S.A. Aktywnie działa w kołach naukowych, gdzie rozwija zainteresowania naukowe biorąc udział w konferencjach i badaniach naukowych. Prywatnie pasjonatka cyberbezpieczeństwa, kryminalistyki oraz kryminologii.

Aldona Pietryka

Wizja cyfrowych rozwiązań bankowości centralnej

Postęp technologiczny, który towarzyszy rozwojowi ludzkości, wywiera wpływ na sferę życia społecznego i gospodarczego. Poza rewolucją cyfrową, w historii rozwoju gospodarczego wystąpiły trzy rewolucje określane jako: neolityczna, przemysłowa i informacyjna. Można im przypisać wspólne cechy. Jedną z takich cech jest skala zachodzących zmian, spowodowanych rewolucyjnymi odkryciami. Nowy wynalazek nabiera charakteru rewolucyjnego, gdy znajduje szerokie zastosowanie. Inną cechą jest koncentracja wokół wspólnego mianownika, którym można określić charakter rewolucji.

Czwarta rewolucja przemysłowa to przede wszystkim początek ery cyfryzacji i rozwoju nowych technologii. Jej ideą jest zwrócenie uwagi na jakość oraz szybkość przekazywanych informacji. Podstawą tych przemian są technologie informacyjno-komunikacyjne. Klaus Schwab, założyciel Światowego Forum Ekonomicznego w Davos, jeden z uznanych światowych autorytetów w dziedzinie czwartej rewolucji przemysłowej, dzieli trendy technologiczne na trzy główne klastry: biologiczny, fizyczny i cyfrowy.

Ostatni klaster − cyfrowy, najbardziej związany ze sferą bankowości i finansów − jest motorem napędowym całej rewolucji. Fundamentem rozwoju obszaru cyfrowego są zdecydowanie internet rzeczy, analiza danych (*big data*), dostępność mocy obliczeniowych, sztuczna inteligencja (*artificial inteligence*, AI) czy technologia rozproszonych rejestrów (*Distributed Ledger*

Technology, DLT). W moich przemyśleniach skupię się na ostatnim wytworze ery cyfrowej, czyli technologii rozproszonych rejestrów DLT. To pojęcie spopularyzowane stosunkowo niedawno, bo na początku 2016 roku. DLT to technologia rozproszonej bazy danych. Jej rejestry są replikowane i zsynchronizowane w ramach różnych instytucji, firm, czy osób rozproszonych geograficznie. Dane utrzymywane są w formie ciągłej, inaczej niż w przypadku *blockchain*, gdzie dane występują w formie bloków. *Blockchain* jest rozproszoną bazą danych zawierającą stale rosnącą ilość rekordów (informacji) pogrupowanych w owe bloki. Taka konfiguracja powoduje, że każdy kolejny blok zawiera odwołanie do poprzedniego, w związku z czym zmiana w zapisach historii transakcji nie jest możliwa.

Obszarem, w którym można przypisać cyfryzacji znaczny postęp, jest z pewnością wykorzystanie gotówki w płatnościach. W samych państwach członkowskich strefy euro udział gotówki w agregacie M1 spadł z 23% w 1980 roku do 14% obecnie. Statystyki Europejskiego Banku Centralnego (EBC) z 2017 roku wskazują, że 79% liczby transakcji to transakcje gotówkowe, a ich wartość stanowi 54% łącznej wartości wszystkich płatności[1]. Spadek popytu na gotówkę odnotowuje się głównie w krajach skandynawskich, gdzie eliminacja gotówki jest realizacją pewnego modelu społecznościowego. Raport Banku Rozrachunków Międzynarodowych (BIS) wskazuje, że w krajach rozwiniętych wartość gotówki ma tendencję wzrostową od lat. Jednak biorąc pod uwagę doświadczenia gospodarek rozwijających się w zakresie systemów płatności mobilnych, gotówka może zostać wyeliminowana nawet w tych gospodarkach, w których dzisiaj króluje. W tym kontekście wątpliwe jest, by w przyszłości cyfrowy pieniądz był konkurencją dla gotówki.

Na początku bieżącego roku Bank Rozliczeń Międzynarodowych opublikował wyniki badania, które przeprowadził wśród banków centralnych. Aż 70% z 63 banków centralnych potwierdziło, że pracuje nad planem emisji oficjalnego cyfrowego pieniądza (CBDC)[2]. W marcu 2019 roku *World Economic Forum* przeprowadził podobną analizę dotyczącą szerszego tematu − projektów korzystających z DLT. Jak się okazało, wiele banków centralnych testuje

1 Esselink H. Hernández L., *The use of cash by households in the euro area*, ECB occasional paper No. 201, 2017.

2 Barontini Ch., Holden H., *Proceeding with caution – a survey on central bank digital currency*, BIS Papers No 101, 2019.

rozwiązania z użyciem DLT nie tylko w kontekście emisji pieniądza cyfrowego. Inspiracja rozwiązaniami stosowanymi przez kryptowaluty, a w tym słynnej technologii *blockchain*, skłoniła banki centralne do prac nad cyfrowym pieniądzem. Statystyki pokazują wzrost kosztów obsługi obrotu gotówkowego. Według szacunków koszty te stanowią 5–10% kosztów operacyjnych banków, co w zależności od kraju może stanowi 0,5–1 % produktu krajowego brutto (PKB).

CBDC to nowa forma pieniądza, emitowana cyfrowo przez bank centralny. Ma służyć jako prawny środek płatniczy. Różniłaby się od innych form pieniądza emitowanego przez banki centralne saldami gotówkowymi i rezerwowymi. Powszechnie dostępny CBDC przeznaczony byłby do płatności detalicznych. Z kolei rezerwy byłyby utrzymywane tylko dla wybranych instytucji (głównie banków z rachunkami w banku centralnym) i rozliczałyby jedynie hurtowe płatności międzybankowe.

Takie rozwiązanie z pewnością pomogłoby rozszerzyć zakres polityki pieniężnej. Wdrożenie cyfrowej gotówki umożliwiłoby wykorzystywanie nowych narzędzi polityki pieniężnej. Jeżeli gotówka cyfrowa zostałaby wykorzystana do całkowitego zastąpienia fizycznej gotówki, mogłoby się to przełożyć na obniżenie stóp procentowych poniżej zera dolnego (tzw. *zero lower bound*). Dzięki temu bank centralny mógłby efektywniej interweniować w przypadku głębokich recesji, głównie w środowisku deflacyjnym.

Bezgotówkowa gospodarka przyczyniłaby się również do wyeliminowania ryzyka ogólnej paniki bankowej. Deponenci nie mogliby bowiem całkowicie wyprowadzać depozytów poza system bankowy. Przemieszczaliby je jedynie między bankami. W tej kwestii doszłoby do ograniczenia działań banku centralnego jako pożyczkodawcy ostatniej instancji.

Zastąpienie gotówki cyfrową gotówką może sprawić, że system finansowy będzie bezpieczniejszy. Umożliwienie osobom fizycznym, firmom oraz niebankowym instytucjom finansowym rozliczania się bezpośrednio w pieniądzu banku centralnego przyczyni się do zmniejszenia koncentracji ryzyka kredytowego oraz ryzyka płynności w systemach płatności. To w konsekwencji spowoduje zmniejszenie znaczenia systemowego dużych banków. Przy zapewnieniu wolnej od ryzyka alternatywy dla depozytów bankowych, przejście z lokat bankowych na gotówkę wpływa na zmniejszenie potrzeby gwarancji rządowych na depozyty. Eliminuje przy tym źródło pokusy nadużyć.

Ważnym aspektem we wprowadzeniu cyfrowej gotówki jest integracja finansowa. Firmy świadczące cyfrowe rachunki pieniężne byłyby przede wszystkim dostawcami usług płatniczych. Banki stałyby się głównie kredytodawcami. Dostawcy cyfrowych rachunków gotówkowych mogą zatem oferować konta tym klientom, którzy są wyłączeni z tradycyjnych usług bankowych.

Rozwiązanie w postaci cyfrowej gotówki mogłoby pomóc w redukcji problemów związanych z alternatywnym finansowaniem przy tworzeniu oraz dystrybucji pieniędzy. Podmioty niebędące bankami, takie jak pożyczkodawcy *peer-to-peer*, często konkurują z bankami oraz przejmują część łącznej kwoty pożyczek. Wpływa to na tworzenie i dystrybucję masy pieniądza. W przypadku, gdy bank udziela pożyczki, tworzy się nowa masa pieniądza. Gdy podmiot niebankowy udziela pożyczki, przenosi istniejące już depozyty od oszczędzającego do kredytobiorcy − zatem nie powstaje nowa masa pieniądza. Poprzez aktywne emitowanie gotówki cyfrowej banki centralne mogą zrekompensować wszelkie zmiany w zakresie pożyczania od banków tworzących pieniądz, a następnie ograniczyć kreację pieniądza.

Historia pieniądza sugeruje, że podstawowe jego funkcje mogą się nie zmienić, ale forma ewoluuje w odpowiedzi na potrzeby użytkowników. Dygitalizacja wielu aspektów działalności gospodarczej skłania banki centralne do poważnego rozważenia wprowadzenia CBDC. Analizując najnowsze raporty wielu banków centralnych można zauważyć, że najczęściej pojawiającym się motywem wprowadzenia gotówki cyfrowej jest chęć wpłynięcia na drożność kanału transmisji stopy procentowej. Banki centralne są świadome, że technologie wciąż będą się sukcesywnie rozwijać, a gotówka nie będzie mogła zaspokoić wymagań przyszłości.

Agnieszka Pilarska, studentka V roku finansów i rachunkowości na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie, alumn Fundacji im. Lesława A. Pagi. W toku swojej dotychczasowej edukacji miała okazję studiować w ramach wymiany akademickiej na EAE Business School w Barcelonie oraz Wirtschaftsuniversität w Wiedniu. Agnieszka aktywnie angażuje się w działalność studencką, m.in. jako koordynator ogólnopolskiej konferencji finansowej Capital Market Days oraz członek redakcji kwartalnika finansowego Profit Journal. W poprzednich latach pełniła funkcję członka zarządu organizacji Erasmus Student Network UEK, natomiast obecnie realizuje się jako wiceprezes ds. Strategii Koła Naukowego Rynku Kapitałowego Index, działającego przy krakowskim Uniwersytecie Ekonomicznym. Laureatka stypendium rektora dla najlepszych oraz najbardziej zaangażowanych organizacyjnie studentów. Przedmiotem zainteresowań badawczych Agnieszki są nowe technologie oraz stosunki międzynarodowe, natomiast prywatnie jej pasją są sport oraz podróże.

Agnieszka Pilarska

Świat bankowości w obliczu nowych wyzwań. Crowdfunding jako kolejny krok na drodze do cyfrowej rewolucji w bankowości

Rynki finansowe przechodzą obecnie cyfrową oraz strukturalną transformację. Skutki tego procesu można zauważyć między innymi na przykładzie zmiany podejścia ludzi do podstawowych dziedzin finansów, a w szczególności do bankowości. Szybki rozwój technologii finansowych (fintech) powoduje pojawienie się na rynku nowych, niezależnych usługodawców. Fintechy przewagę budują przede wszystkim dzięki mocnej orientacji na swoich odbiorców, niemalże natychmiastowej reakcji na potrzeby klientów oraz dostarczaniu rozwiązań, które spełniają wymagania zglobalizowanego społeczeństwa. Według raportu Ernst & Young[1] (2016 r.) 60% klientów zauważyło ograniczenie zależności od swojego banku, jako głównego dostawcy usług finansowych. Ponadto wdrożona w zeszłym roku dyrektywa unijna PSD2 ukonstytuowała istnienie podmiotów Third Party Providers (TPP), pełniących niejako rolę pośredników pomiędzy bankiem i klientem. Zmusiła jednocześnie banki do dostosowania się do nowego, bardziej otwartego na innowacje prawodawstwa.

1 EY, The Relevance Challenge, 2016.

Kolejnym czynnikiem kształtującym obecne otoczenie finansowe są pokryzysowe regulacje, w wyniku których na finansowanie mogą liczyć wyłącznie firmy posiadające stabilną sytuację finansową oraz rosnące, stałe zyski. Doszło do znacznego ograniczenia możliwości kredytowych zarówno klientów indywidualnych, jak i przedsiębiorców. Ta zmiana w podejściu kapitałodawców oraz tymczasowe osłabienie globalnej gospodarki miały szczególny wpływ na finansowanie mikro- i małych przedsiębiorstw − zarówno tych w fazie wzrostowej, jak i będących na kolejnych etapach rozwoju. Nowopowstałe, prężnie rosnące spółki uznawane są często za obarczone zbyt wysokim ryzykiem inwestycyjnym. Rzutuje to negatywnie na ich zdolność do pozyskania finansowania od tradycyjnych instytucji finansowych. Znaczenie wspomnianych podmiotów dla gospodarki jest niebagatelne. Z danych Komisji Europejskiej wynika, że małe i średnie przedsiębiorstwa stanowią 99% wszystkich podmiotów gospodarczych w Unii Europejskiej, co przekłada się na 2/3 całkowitego zatrudnienia w krajach Wspólnoty.

Skutkiem dwóch opisanych przeze mnie zjawisk, czyli utrudnionego dostępu do kapitału dla małych przedsiębiorców oraz wszechobecnego postępu technologicznego jest rozwój platform crowdfundingowych. Moim zdaniem zrewolucjonizują one sposób, w jaki postrzegamy współczesną bankowość, a w szczególności obszar finansowania. W ostatnich latach crowdfunding stawał się coraz bardziej popularną metodą pozyskiwania kapitału przez przedsiębiorstwa. Goldman Sachs, jeden z największych światowych banków inwestycyjnych, określił crowdfunding jako najbardziej przełomowy model inwestycyjny. Z kolei Bank Światowy[2] oszacował, że suma kapitału zebranego w ramach crowdfundingu przekroczy w 2020 roku 90 miliardów dolarów[3]. Obecnie na światowym rynku działa ponad 2000 różnych platform służących do pozyskiwania finansowania oraz alternatywnych inwestycji.

Dotychczas tradycyjnym pośrednikiem, który umożliwiał pozyskanie kapitału na kontynuowanie działalności start-upu lub na rozwój przedsiębiorstwa, był bank inwestycyjny, fundusz *private equity* lub fundusz *venture capital*. Od takiego pośrednika firmy mogły otrzymać wsparcie z zakresu restrukturyzacji organizacyjnej, marketingu, a także sprzedaży instrumentów

2 The World Bank, *Crowdfunding's Potential for the Developing World*, 2013.

3 Goldman Sachs, *The future of Finance*, 2015.

dłużnych lub akcji bezpośrednio inwestorom. Były za to obciążane prowizją (ang. *management fee*). Nieco inaczej sytuacja wygląda w przypadku crowdfundingu własnościowego (*equity-based crowdfunding*). Tu inwestorzy indywidualni mogą zakupić akcje firm we wczesnym stadium rozwoju. Inwestorowi przez cały czas trwania inwestycji zapewniony jest zarówno stały dostęp do informacji na jej temat, jak i pełna przejrzystość działania oraz kontrola. Cyfrowe platformy pożyczkowe zaczęły się rozwijać (również globalnie), ponieważ nie podlegają korporacyjnym wytycznym oraz restrykcyjnym regulacjom. Ponadto wykorzystują one zaawansowane technologie, w szczególności rozwiązania sieciowe oraz z zakresu mediów społecznościowych.

Biorąc powyższe pod uwagę, możemy wyobrazić sobie sytuację, w której za parę lat crowdfunding przejmie część inwestycji od banków inwestycyjnych i funduszy. Zdaniem wielu szczególną rolę w tym procesie może odegrać pożyczanie funduszy przez internet (ang. *digital lending*). Będzie to olbrzymie zagrożenie dla banków jako podstawowych dostarczycieli kapitału[4]. Nasuwa się tym samym pytanie – kto zwycięży w tym starciu? Moim zdaniem przyszłość współpracy platform crowdfundingowych i banków wydaje się bardzo obiecująca. Już teraz na przykład możemy obserwować kooperację banku BNP Paribas z pierwszą europejską platformą crowdfundingową Ulule. Podobnie UniCredit Bank Austria, który co roku przekazuje 100 000 euro na projekty finansowania społecznościowego, dotyczące na przykład takich dziedzin, jak kultura i sztuka.

Uważam, że jedną z największych zalet platform crowdfundingowych jest umożliwienie pozyskiwania finansowania przedsięwzięciom, które są obarczone ryzykiem i nie spełniają wymogów kredytowych tradycyjnego banku. Założenie własnej platformy tego typu mogłoby w przyszłości zaowocować poszerzeniem potencjalnej grupy klientów oraz zwiększeniem efektywności dopasowania oferty do potrzeb małych przedsiębiorców. Kolejną zaletą implementacji tego modelu crowdfundingu jest aspekt technologiczny. Obecne procedury kredytowe, wciąż bardzo czasochłonne oraz skomplikowane, mogłyby zostać zastąpione poprzez zautomatyzowane ratingi. Oznaczałoby to obniżenie kosztów związanych z pozyskaniem finansowania oraz wzrost szybkości i wydajności proponowanych rozwiązań.

4 Fasnacht D., *Open Innovation Ecosystems*, 2018.

Poza tym istnieją również wizerunkowe motywy dla współpracy z platformami. Crowdfunding może znacząco wpłynąć na proces budowania pozytywnego wizerunku banku. Jest to szczególnie ważne w dobie kryzysu zaufania do wielkich instytucji finansowych. Nie zapominajmy jednak o zagrożeniach. W okresach niskich stóp procentowych inwestorzy mogą być skłonni do lokowania swoich środków za pośrednictwem platform crowdfundingowych kosztem depozytów bankowych. Zmniejszenie aktywów tradycyjnych instytucji finansowych może skutkować spadkiem zainteresowania ich pozostałymi usługami i produktami. Warto przypomnieć, że alternatywne platformy do gromadzenia i inwestowania środków to stosunkowo nowe zjawisko. Przewiduje się, że dopiero w ciągu najbliższych 5 lat crowdfunding stanie się czymś powszechnym, wykorzystywanym równolegle z wieloma innymi rozwiązaniami fintechowymi, służącymi na przykład do obsługi kredytowej.

Skuteczne wdrożenie platform crowdfundingowych wiąże się z rozwiązaniem problemów nie tylko natury technologicznej, ale przede wszystkim z usunięciem barier ekonomicznych i prawnych. W związku z brakiem jednolitych przepisów unijnych dotyczących crowdfundingu, wiele platform napotyka trudności w działaniu na poziomie Wspólnoty. Obecna sytuacja prawna skutkuje swoistym „zacofaniem" crowdfundingu w Unii Europejskiej na tle globalnym. Dwie największe gospodarki świata − Chiny oraz Stany Zjednoczone − pod koniec 2018 roku osiągnęły łączną wartość transakcji crowdfundingowych na poziomie 5552 mln USD (Chiny) oraz 718 mln USD (USA). Tymczasem w Europie wolumen wyniósł jedynie 420 mln USD[5]. W odpowiedzi na tę sytuację w ubiegłym roku władze europejskie przedstawiły projekt regulacji crowdfundingu, zatytułowany *European Crowdfunding Service Providers* (ECSP)[6]. Ma on na celu usystematyzowanie oraz ułatwienie prowadzenia finansowania społecznościowego na terenie Starego Kontynentu.

Podsumowując: nie ulega wątpliwości, że crowdfunding stanowi jedną z najistotniejszych prób przełamania dotychczasowego monopolu banków w dziedzinie pozyskiwania finansowania. Poza aspektem konkurencyjnym mógłby pozwolić bankom na dotarcie do szerszego grona klientów. Dzięki poszerzeniu swojej oferty oraz poprzez zaspokojenie potrzeb klientów

5 www.statista.com/outlook/335/100/crowdfunding/worldwide, [dostęp: 15.04.2019].

6 www.europarl.europa.eu/doceo/document/A-8-2018-0364_EN.html, [dostęp: 16.04.2019].

cechujących się większym apetytem na ryzyko, instytucje finansowe mogłyby zwiększyć szanse na utrzymanie swojej pozycji na rynku w obliczu nieuchronnych zmian technologicznych.

Płynne przejście od popularnych w ostatnich latach internetowych zbiórek charytatywnych do finansowania przedsiębiorstw jest niesamowitym zjawiskiem. To właśnie czyni ideę crowdfundingu tak bardzo unikalną. Każdy może mieć obecnie możliwość zainwestowania w przedsięwzięcia niekoniecznie opłacalne finansowo, ale po prostu bliskie jego poglądom czy wartościom. Można inwestować w innowacyjną aplikację, firmę dbającą o środowisko, klub piłkarski, czy też spółkę odpowiedzialną społecznie. Brak wymogu prospektu emisyjnego, uproszczone formalności, a także brak konieczności notowań giełdowych sprawiają, że każdy obywatel może zostać uczestnikiem rynku kapitałowego poprzez zakup akcji spółki z potencjałem i szansą na rozwój.

Z tego powodu wybrałam crowdfunding jako czynnik, który moim zdaniem może w istotny sposób wpłynąć na bankowość. Zdaję sobie oczywiście sprawę z tego, że w dobie technologii takich jak *blockchain*, *big data*, sztuczna inteligencja (AI) oraz mnóstwa różnorodnych rozwiązań z obszaru fintech, crowdfunding nie musi mieć decydującego wpływu na to, jak będzie wyglądał bank przyszłości. Myślę jednak, że jest to zagadnienie na tyle ciekawe, balansujące na pograniczu świata finansów i etyki, że wymaga wspomnienia w kontekście zmian czekających nas w przyszłych latach. Przy odpowiednich regulacjach oraz wzroście zamożności i świadomości finansowej społeczeństwa ta formuła pozyskiwania kapitału może zrewolucjonizować cały rynek, zmniejszając znaczenie giełd na rzecz ograniczonych emisji małych spółek niepublicznych. Zarówno banki, jak i prawodawcy stoją dzisiaj przed olbrzymim wyzwaniem: jak wpisać się w ten trend, by nie wypaść z pędzącej karuzeli innowacji.

Albert Przybysławski, student specjalności Inżynieria Finansowa w ramach kierunku Informatyka i Ekonometria na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu. Członek Studenckiego Koła Naukowego Inżynierii Finansowej.

Albert Przybysławski

Rozwój technologii w kontekście sektora bankowego

Już od zamierzchłych czasów koło napędowe rozwoju ludzkości stanowią nowe, pionierskie technologie. To one, zmieniając oblicze świata, bezpośrednio wpływają na nasze życie. Przez setki lat człowiek bezwzględnie dążył do podporządkowania sobie otaczającej go rzeczywistości, do uczynienia jej łatwiejszą, bardziej odpowiadającą jego potrzebom.

W XXI wieku innowacje pełnią ogromną rolę w kształtowaniu przewagi człowieka. Dzieje się to w skali niespotykanej dotychczas w historii ludzkości. Z czego bierze się ta przewaga? Paradoksalnie – z ludzkich słabości, braku wolnego czasu z powodu nadmiaru pracy i obowiązków, ale też zwyczajnego lenistwa – bo przecież jeżeli można zrobić coś bez większego wysiłku, jednym ruchem palca, to dlaczego z tego nie skorzystać?

Tendencja ta w żadnym innym sektorze nie jest tak silna jak w bankowości. To właśnie w instytucjach bankowych mają miejsce największe rewolucje technologiczne obecnych czasów. Wiedząc, jak wiele osób posiada indywidualne konto bankowe, musimy mieć świadomość, że wszelkie zmiany w tym sektorze mają realny wpływ na standard życia przeważającej większości społeczeństw krajów cywilizowanych.

Pierwsze przedsięwzięcia, które zakresem pełnionych funkcji przypominały obecne banki, można było spotkać już na wiele lat przed Chrystusem. Jednakże pierwsza organizacja, którą można pełnoprawnie nazwać bankiem, została otwarta w Wenecji w 1156 roku. Instytucje bankowe tamtych czasów były zależne od lokalizacji, a ich zasięg był ograniczony przez nierozwiniętą technologię.

Od tamtego czasu upłynęło niecałe 900 lat. Z perspektywy oferowanej funkcjonalności oraz powszechnej dostępności usług wydawać by się jednak mogło, że minęły niemal lata świetlne. Dziś każdy użytkownik, posiadający chociażby tylko średniej klasy smartfon, może w pełni cieszyć się najnowocześniejszymi zdobyczami technologii i błyskawicznie dokonywać płatności on-line czy też opłacać w ten sposób podatki.

Nie można jednak zapominać o podstawowej funkcji banku – zapewnieniu bezpieczeństwa środkom klienta. Rozwój komputeryzacji, a w szczególności internet, poza ogromem udogodnień przyniósł ze sobą również niespotykane dotąd zagrożenia. Dziś na nic zdadzą się pancerne sejfy i uzbrojeni po zęby strażnicy. Większość gotówki nie jest już przechowywana w bankach w postaci banknotów. Kiedy w 1988 roku First National Bank of Chicago padł ofiarą pierwszego w historii ataku hakerskiego na kwotę znacznie przewyższającą 70 mln dolarów, postanowiono nadać cyberbezpieczeństwu najwyższy priorytet. Jednak mimo usilnych prób uszczelnienia systemu, hakerzy zawsze okazywali się być o jeden krok przed bankiem. Istnieje nadzieja pokładana w nowej technologii. Może ona położyć kres cyberkradzieżom.

Wraz z boomem kryptowalutowym na przełomie 2017 i 2018 roku i wprowadzonym bitcoinem światło dzienne ujrzała technologia *blockchain*. Mechanizm działania największej nowinki technologicznej tamtego okresu można łatwo zobrazować.

Nazwa *blockchain* (w polskim tłumaczeniu: *łańcuch bloków*) bardzo trafnie oddaje naturę funkcjonowania tego systemu. Sieć *blockchain* składa się bowiem ze wspomnianych bloków, które dodawane są do istniejącego już łańcucha przy okazji każdej zaistniałej transakcji. Odbywa się to za pomocą funkcji haszującej, wygenerowanej na podstawie zawartości bloku poprzedzającego, wpisanego już do sieci.

Nieautoryzowana modyfikacja treści jest w tych warunkach teoretycznie niemożliwa. Każda, najdrobniejsza nawet ingerencja w dane zawarte w położonych już blokach automatycznie wyzwoli ogromną reakcję łańcuchową. Konieczne będzie przebudowanie zawartości każdego pojedynczego nadbudowanego bloku, a co najważniejsze – zatwierdzenia zmiany przez wszystkie połączone w sieć *blokchain* komputery.

Jednak, jak powiedział kiedyś słynny amerykański trener baseballu, Yogi Berra: „W teorii nie ma różnicy między teorią a praktyką. W praktyce już

jest". Sieć *blockchain* jest tylko tak silna, jak łączna moc obliczeniowa komputerów tworzących jej strukturę. Jedyną sytuacją, w której haker mógłby skutecznie złamać to zabezpieczenie, jest posiadanie przez niego komputera o niespotykanej dotąd mocy. W obecnych realiach możliwe byłoby to wyłącznie przy użyciu komputera kwantowego. Prawdopodobieństwo takie, choć minimalne, istnieje. Banki wytrwale pracują nad załataniem tej wyrwy oraz finalną implementacją technologii *blockchain* w swoich systemach.

Mając już za sobą kwestie zabezpieczeń, warto skupić się na samym kliencie. Tutaj również zaszły spore zmiany. Dokonywanie tradycyjnych przelewów bankowych za pomocą telefonu nie powinno już nikogo dziwić. Niewielkie zainteresowanie mogą jeszcze budzić próby dokonywania płatności metodą zbliżeniową za pomocą smartfona. I choć pojawia się coraz więcej udogodnień w realizowaniu płatności (za pomocą smartwatcha, a nawet specjalnego pierścionka z wbudowanym chipem), to prawdziwa rewolucja ma miejsce tam, gdzie wprowadza się sztuczną inteligencję.

Podstawową, fundamentalną wręcz działalnością banku są usługi kredytowe. Generują one za znaczną część przychodów. Zmiany zachodzące w zakresie oferowania spersonalizowanych pożyczek doceni każdy, kto chociaż raz był zmuszony poświęcić mnóstwo czasu i energii na szczegółową, mozolną analizę wszystkich dostępnych na rynku ofert. Dzięki zastosowaniu algorytmów uczących się oraz zaawansowanych modeli predykcyjnych już niedługo będzie możliwe całkowite zautomatyzowanie tego procesu.

Samodzielne porównywanie kredytów nie należy do spraw prostych i pasjonujących. Zdecydowanie bardziej komfortową opcją jest wykonanie przez maszynę tego czasochłonnego procesu. Wraz z postępem technologii koncepcja Robot Advisore'a, programu aktywnie wspierającego konsumenta w trakcie wyboru optymalnej pożyczki, nabiera coraz bardziej realnych kształtów.

Choć wielu klientów nadal czuje się znacznie pewniej, mając możliwość rozmowy o finansach z doradcą, to zapoczątkowanych w tym sektorze zmian nie można już zatrzymać. Nowe rozwiązania wprowadzane są stopniowo. Najbardziej konserwatywni użytkownicy mają więc czas na zmianę nastawienia wobec sztucznej inteligencji. A ona już dziś w wielu przypadkach może trafnie ocenić, czego aktualnie potrzebuje nasz portfel.

Wybór właściwej oferty kredytowej to tylko jeden z obszarów przysparzających wielu kłopotów. Innym może być na przykład zagraniczny wyjazd.

Zderzyć się możemy z niebagatelnym wyzwaniem – różnicami walutowymi. Niemożność wymiany rodzimej waluty na obcą, gdy ta jest najbardziej potrzebna, to prawdziwy problem. Naprzeciw takim sytuacjom przychodzi projekt, bez wątpienia największy w swoim rozmachu.

W 1969 roku Międzynarodowy Fundusz Walutowy zaprezentował system o nazwie *Special Drawing Right* (SDR). Jest on suplementem międzynarodowych rezerw walutowych. Na jego konstrukcję, aktualizowaną co 5 lat celem odwzorowania udziału jednostki w globalnej wymianie handlowej, składają się główne światowe waluty: dolar, euro, jen, a także metale szlachetne, takie jak złoto i srebro.

Wdrożenie SDR jako powszechnie obowiązującego środka płatniczego na całym świecie raz na zawsze położyłoby kres problemom przewalutowań. Wyeliminowałoby znaczące granice między państwami posiadającymi odmienne waluty. Niestety aktualnie tak szeroka implementacja nie jest możliwa. Dziś ta koncepcyjna waluta funkcjonuje jedynie w obiegu międzybankowym w formie środka, który można wymienić na standardowe waluty.

Łącząc wymienione powyżej czynniki rozwoju bankowości można dojść do wniosku, iż atrakcyjność banku przyszłości zależeć będzie przede wszystkim od jego ekspozycji na najnowocześniejsze, często eksperymentalne technologie. Idealnie podsumowują ten stan słowa Alana Kaya, laureata nagrody Turinga: „**Najlepszym sposobem na przewidzenie przyszłości jest jej wynalezienie”.**

Anna Stepanów ukończyła kierunek Finanse i Rachunkowość w Szkole Głównej Handlowej, realizując wymianę studencką na Uniwersytecie Bocconi. Absolwentka międzynarodowego programu CEMS Master in Management ukończonego w SGH oraz London School of Economics. Alumn Akademii Liderów Rynku Kapitałowego oraz projektu British-Polish Investment Alliance. Doświadczenie zawodowe zdobywa obecnie w branży konsultingu strategicznego, specjalizuje się w doradztwie dla sektora bankowego, podejmując projekty w Polsce i Austrii. Alumn kilku organizacji studenckich, które z pasji wspierała również w zakresie grafiki komputerowej, członkini zarządu SGH Student's Business Club. Od lat związana ze sportem, reprezentantka uczelnianej sekcji pływackiej AZS SGH.

Anna Stepanów

Bank to więcej niż sklep. W pogoni za technologiczną walką zbrojeń, danymi, ale i zaufaniem klienta

Bankowość nie jest łatwym sektorem. Branża usług finansowych zmaga się obecnie z istotnymi wyzwaniami – niskimi marżami, konkurencyjnymi działaniami podmiotów niebędących bankami, piętrzącymi się wymogami regulacyjnymi, nieustannym ryzykiem operacyjnym czy kwestią cyberbezpieczeństwa. Jednocześnie na horyzoncie pojawiają się nowe możliwości technologiczne, takie jak sztuczna inteligencja, uczenie maszynowe, wirtualna rzeczywistość i *big data*. Szansę daje także model otwartej bankowości i usług pozabankowych. Wszystko po to, aby lepiej spełnić oczekiwania klienta, który dzisiaj jest coraz mniej lojalny.

Jesteśmy świadkami dziejowej zmiany. Od banków zależy to, czy będą potrafiły tak zredefiniować swoje modele biznesowe, aby osiągać zadowalający poziom przychodów w długim okresie. **Czy staną się ekosystemem, w którym klienci będą mogli znaleźć wszystko, czego potrzebują? A może pozostaną przy swojej tradycyjnej roli – zaufanej instytucji?**

Bank to więcej niż sklep... W pogoni za technologiczną walką zbrojeń, danymi, ale i zaufaniem klienta...

Technologiczni giganci a bank przyszłości

Ponad 20 lat temu Shelagh Heffernan w książce *Modern Banking in Theory and Practice* zadała pytanie „Czy banki znikną?". Uważała wtedy, że w obliczu nowych technologii wpływ tradycyjnych instytucji finansowych na gospodarkę będzie się zmniejszał. Uznała jednak za mało prawdopodobny fakt, że funkcję banków przejmą inne, niezwiązane z bankowością podmioty. Obserwując dzisiejszą rzeczywistość można stwierdzić, że rynek coraz śmielej sięga po rozwiązania alternatywne. Powszechne staje się to, że inne podmioty świadczą usługi dotychczas zarezerwowane dla sektora bankowego. Robią to zarówno mniejsze firmy z branży fintech, jak i technologiczni giganci, tak zwana GAFA[1]. Sprzyjają im technologie, zgromadzone terabajty danych, rozczarowanie klientów tradycyjną bankowością, a także zachęcające do konkurencji regulacje (np. dyrektywa PSD2).

W tej sytuacji szansą zarówno dla banków, jak i firm technologicznych, może okazać się ich wzajemna współpraca. Na symbiozie skorzystają także klienci. Dzięki nowoczesnym rozwiązaniom samouczące się chatboty sprawią, że klienci komendą głosową w mgnieniu oka dokonają przelewu czy skorzystają z pomocy automatycznego doradcy.

1 Google, Amazon, Facebook oraz Apple.

Przykłady ze świata i z Polski dowodzą, że choć niektóre z innowacyjnych rozwiązań wciąż wymagają „oswojenia”[2], by stać się powszechne, to **firmy technologiczne dążą do współpracy z bankami. Zdają sobie sprawę z tego, że samodzielnie i bez doświadczenia w kwestiach regulacyjnych, bez odpowiedniej infrastruktury ryzyka oraz bez zaufania klientów nie przetrwają w dłuższej perspektywie na tak wymagającym rynku**. Natomiast dla banków rozwiązania firm technologicznych stanowią nowe źródła przychodów. Umożliwiają też zwiększenie wydajności operacyjnej. **Wspólnym celem będzie stworzenie cyfrowego ekosystemu, który w sposób kompleksowy spełni oczekiwania klienta.**

Bankowość przyszłości szyta na miarę

Wyzwaniem banku przyszłości nie będzie sprzedaż produktów, ale zrozumienie potrzeb swojego klienta – **orientacja na potrzeby, a nie na produkty**. Wszystkie drogi mają prowadzić do… banku, który będzie wspierać swoich klientów w decyzjach nie tylko finansowych. Już teraz obserwujemy modele biznesowe oparte na ekosystemach, a zakup polis wyłącznie od ubezpieczyciela, czy energii elektrycznej od firmy energetycznej to już przeszłość.

2 Z badania przeprowadzonego przez IBRiS w 2018 r. na zlecenie Banku Millennium wynika, że w dziś Polacy jeszcze nie ufają sztucznej inteligencji i wolą mieć wpływ na podejmowane decyzje. Na obsługę przez wirtualnego doradcę inwestycyjnego nie zgodziłoby się aż 60% badanych.

Każdy robi wszystko, aby lepiej poznać swojego klienta i w sposób holistyczny zaspokoić jego potrzeby. Banki również próbują odpowiedzieć na potrzebę swoich użytkowników – tworzą nowe usługi, również te niezwiązane z bankowością. Już teraz w ramach aplikacji mobilnych banku można wyszukać aktualne promocje w centrach handlowych, skorzystać z doradztwa podatkowego czy księgowego. Dzisiejsi konsumenci oczekują usług, które są szyte na miarę i dają dodatkowo możliwość personalizacji.

Można tego dokonać, wykorzystując dane o kliencie, który coraz częściej jest skłonny dzielić się informacjami o sobie w zamian za komfort usługi i zaoszczędzony czas. Banki przyszłości będą w tym zakresie powszechnie wykorzystywać zaawansowaną analitykę (*smart analytics*). Po zidentyfikowaniu potrzeb klientów będą w stanie przedstawić ofertę produktową dostosowaną do wieku, zawodu, cech behawioralnych, przyzwyczajeń zakupowych i sytuacji życiowej swojego klienta (to tzw. mikrosegmentacja). Bo przecież w przypadku kredytu nie chodzi wyłącznie o dodatkowe środki. Celem klienta jest na przykład zakup domu. I ten cel powinien wpływać na konkretne działania banku.

Dobrym źródłem informacji o kliencie są jego zachowania zakupowe. Na ich podstawie bank może się dowiedzieć, czy dana osoba jest lojalna, czy stawia na powtarzalność, czy jest przezorna, a może dokonuje zakupów impulsywnie i pod wpływem reklam. Źródłem wiedzy o klientach są również dane geolokalizacyjne z używanych aplikacji. Pozwalają one określić, jak klienci spędzają czas i gdzie dokonują zakupów. Taka wiedza umożliwia wysyłanie spersonalizowanych ofert kredytowych czy programów lojalnościowych. To szansa dla banków, ale też ich kooperantów. Agregacja danych to proces, który im wcześniej zostanie ustrukturyzowany, tym wcześniej zaowocuje.

A co z oddziałami?

W przyszłości czeka nas dalszy rozwój zdalnych kanałów sprzedaży. Kolejne procesy zostaną zautomatyzowane (RPA[3]), akcje kredytowe będą powiązane z zakupami i dostarczane w czasie rzeczywistym[4], dokumentacja papierowa

3 ang. *Robotic Process Automation*

4 Z badania przeprowadzonego przez IBRiS w 2018 na zlecenie Banku Millennium wynika, że taki scenariusz jest obecnie prawdopodobny jedynie dla 6% badanych, ale już za 10 lat staje się to już możliwe dla nawet 40%

będzie wyeliminowana przy pomocy rozwiązań OCR[5], a całość będzie sterowana przez inteligentny system *workflow*. A co z oddziałami? Obecnie konsument nie ma potrzeby korzystania z oddziału, w którym założył konto. Ten dystans zwiększa się jeszcze bardziej w sytuacji, gdy konsument założył konto przez internet, a poprzez wideoweryfikację potwierdził swoją tożsamość. I choć jeszcze kilka lat temu bankowość internetowa i mobilna były dodatkiem do obsługi oddziałowej, to wydaje, że **w przyszłości większość operacji będzie wykonywana za pomocą smartfona (rys. 1).**

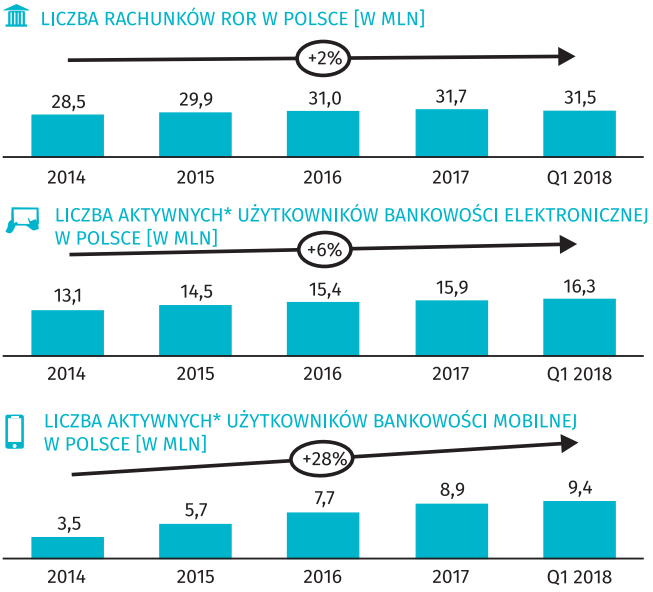

Rys. 1. Postępująca dygitalizacja – liczba rachunków rozliczeniowo-oszczędnościowych (ROR) w Polsce w zestawieniu z liczbą aktywnych użytkowników bankowości elektronicznej i mobilnej.

*Użytkownik loguje się do konta w bankowości elektronicznej lub mobilnej co najmniej raz w miesiącu.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ZBP, prnews.pl

Nie zapominajmy jednak całkowicie o kanałach tradycyjnych. Również one będą ewoluować w stronę wspólnego ekosystemu. Nie od dziś banki stoją pod presją poprawy swoich wskaźników efektywności. W związku z tym

5 Optyczne rozpoznawanie znaków, OCR (od ang. *optical character recognition*)

z uwagą przyglądają się oddziałom i po analizach reorganizują je. Trzeba pamiętać, że oddział jest i pozostanie podstawowym miejscem sprzedaży produktów, zwłaszcza złożonych. Przy ich wyborze kontakt z doradcą jest dla klienta ważny (dotyczy to np. kredytów hipotecznych czy funduszy inwestycyjnych). Zatem za kilka lat oddziały nadal będą istniały, natomiast ich rola (zmierzająca w kierunku charakteru doradczego) i format ulegną zmianie, a wiele realizowanych w nich procesów ulegnie znacznej automatyzacji.

Co więc robić? Co takiego ma bank, czego nie ma Facebook?

Świat bankowości się zmienia, a Polacy mają nadal apetyt na innowacje. Pewne jest, że żaden z banków działających dziś na rynku nie będzie chciał pozostać w tyle. Do gry coraz śmielej wkraczają kolejni gracze. I choć banki nie od dziś uczestniczą w tym technologicznym wyścigu, to rodzi się pytanie: czy są w stanie wygrać z technologicznymi gigantami? Mają do tego środki i kadrę, ale mają też pewne ograniczenia – niejednorodne systemy informatyczne czy twarde wymogi regulacyjne. Czy w przyszłości młodzi ludzie pozostaną przy przelewach z konta bankowego? A może wybiorą Facebooka albo Gmaila? Co ich przekona?

W pogoni za technologiczną walką zbrojeń, danymi, ale i zaufaniem klienta...

4 na 5 klientów darzy zaufaniem pracownika banku, z którym ma najczęściej styczność

Specyfika produktu

Produkty finansowe są w dużej mierze skomplikowane, wymagają głębszej analizy i specyficznej wiedzy. **Bank to nie sklep** – sprzedaż produktów finansowych to coś więcej, niż wydanie towaru leżącego na półce w sklepie spożywczym. To odpowiedź na konkretną potrzebę klienta, zarówno w kwestii inwestycji, jak i kredytu. Bank musi zatem dbać o swoich pracowników, o ich kwalifikacje i motywację. To oni towarzyszą klientowi i kreują ofertę produktową, a w zamian klienci powierzają im swoje oszczędności. Jak wynika z badania Związku Banków Polskich[6], czterech na pięciu klientów darzy zaufaniem pracownika banku, z którym ma najczęściej styczność. Z kolei blisko siedmiu na dziesięciu badanych uważa, że ich dane osobowe posiadane przez bank są bezpieczne. Bankowość to relacja między klientami a doradcami. Choć roboty będą bezsprzecznie wspierać proces sprzedażowy, to prawdopodobnie w wyższych segmentach nie zastąpią wykwalifikowanych doradców. **Bankowość to działalność oparta na zaufaniu i relacjach.** Wydaje się, że utrzymanie i pozyskanie klienta nie będzie wiązało się tylko z przebudową modelu biznesowego. Bardziej kluczowe wydaje się utrzymanie odpowiedniego poziomu zaufania klientów. Należy więc troszczyć się o bezpieczeństwo danych, budować zaufanie i dbać o reputację banków. Tylko wtedy, razem z efektywnym wielokanałowym modelem dystrybucji i przemyślaną ofertą dostosowaną do potrzeb klientów, banki mają szansę w starciu z technologicznymi gigantami.

Wspierajmy więc innowacyjność polskich i europejskich instytucji finansowych. Dbajmy o kwalifikacje ich pracowników, wspierajmy alianse strategiczne z firmami technologicznymi, promujmy przedsiębiorczość. Nie zapominajmy przy tym, że robimy to dla konkretnego klienta i to o jego zaufanie, bezpieczeństwo danych i lojalność wspólnie walczymy.

6 Badanie „Reputacja sektora bankowego" realizowane przez Związku Banków Polskich w 2018 r.

Wiktor Tomaszewski – absolwent Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu na kierunku Finanse i Rachunkowość – specjalność Finanse Audyt i Podatki oraz Politechniki Poznańskiej (Inżynieria biomedyczna). Posiada Certyfikat Doradcy w Alternatywnym Systemie Obrotu nr 15/2018. Doświadczenie zawodowe zdobywał w Domu Maklerskim oraz Funduszu Inwestycyjnym. Obecnie pełni funkcję analityka prowadzącego w funduszu PE/VC Carpathia Capital notowanym na Giełdzie Papierów Wartościowych w Bukareszcie.

Wiktor Tomaszewski

Dygitalizacja i sztuczna inteligencja to jedyna przyszłość banków

Bank przyszłości jest z całą pewnością zautomatyzowany w wyniku powszechnej dygitalizacji. Obecnie w sektorze bankowym dokonuje się coraz szybsza przemiana. W ostatnich kilku latach tradycyjne instytucje finansowe oraz fintechy zaczęły rozumieć, że współpraca to jedyna droga do długofalowego wzrostu oraz rozwoju przyszłej bankowości. W niniejszym eseju postaram się odpowiedzieć na pytanie, jak może wyglądać rewolucja bankowa – w najbliższej oraz tej nieco bardziej odległej przyszłości.

Wszechobecna globalizacja powoduje, że najrozsądniejszym rozwiązaniem jest łączenie się banków i fintechów w celu stworzenia jednego dużego podmiotu, który będzie generował odpowiednie efekty synergii. Podstawową zaletą większości organizacji fintechowych jest innowacyjność, szybkość dostosowywania się, perspektywa zorientowana na konsumenta oraz zbudowana infrastruktura. Są to korzyści, których nie posiada większość tradycyjnych banków. Druga strona medalu to fakt, iż instytucje bankowe dysponują odpowiednią skalą działania, a co za tym idzie – są bardziej rozpoznawalne jako marka i mają ugruntowane zaufanie. Ponadto duże instytucje finansowe dysponują odpowiednim kapitałem, siecią dystrybucji oraz wiedzą na temat zgodności działań z przepisami.

Najbardziej znane firmy fintechowe skupiły się na wąskich funkcjach lub segmentach odbiorców niedostatecznie obsługiwanych przez tradycyjne instytucje finansowe. Obecnie banki posiadają rozległą bazę klientów

i odpowiednie środki finansowe, jednak dysponują przestarzałymi systemami, które hamują dalszy rozwój. Zatem wyzwaniem współczesnej bankowości jest możliwość stworzenia środowiska, w którym współpraca między bankami a podmiotami fintechowymi może się swobodnie rozwijać.

Rozwój bankowości w najbliższych latach może być generowany dwoma drogami. Pierwsza z nich to wykorzystanie podmiotów stricte fintechowych. W takim przypadku mówimy o przedsiębiorstwach, w których usługi finansowe są świadczone dzięki zwiększającemu się doświadczeniu w obszarze wykorzystania technologii cyfrowych do obniżania kosztów lub zwiększania przychodów. Przykładami takich podmiotów mogą być PayPal w Stanach Zjednoczonych czy Revolut w Wielkiej Brytanii. Druga droga rozwoju bankowości prowadzi przez podmioty zwykle odwołujące się do firm technologicznych, które znajdują lepsze sposoby dostarczania produktów finansowych w ramach swojej szerokiej oferty usług. Bankowość w ten sposób może czerpać pomysły z różnych sektorów gospodarki. Przykładami firm technologicznych, które wykorzystują własne działania w zakresie finansów i które mogą pomóc w rozwoju bakowości to Google, Amazon, Facebook, Apple, Baidu czy Alibaba. Amazon, bazując na historii sprzedaży prowadzonej na swojej platformie, wprowadził działalność kredytową przeznaczoną dla małych i średnich przedsiębiorstw. Chiński gigant *e-commerce* Alibaba także oferuje wybrane usługi finansowe. Jednak nawet w obliczu sukcesów wspomnianych wyżej organizacji oraz implementacji ich produktów czy usług, nadal największym wyzwaniem będzie zdolność instytucji bankowych do gromadzenia i analizowania ogromnych zbiorów danych. Zasadniczą kwestią będzie samo nauczanie na podstawie spostrzeżeń w celu poprawy personalizacji i zaangażowania cyfrowego w czasie rzeczywistym. Istotne będzie także rozszerzanie oferty w odpowiedzi na potrzeby konsumentów.

Większość banków w Polsce, jak i Europie, nie wychodzi poza cyfryzację tradycyjnych produktów – tak wynika z raportu *Digital Banking Maturity 2018*, przygotowanego przez Deloitte. Sprowadza się to do faktu, że banki oferują klientom w kanałach cyfrowych głównie te usługi, które wcześniej były dostępne w oddziałach. Jednak coraz więcej ludzi irytuje się, gdy przez procesy bankowe jest zmuszona do korzystania z kanałów niecyfrowych w codziennej obsłudze bankowej. W związku z tym banki muszą cały czas rozwijać swoje portfolio produktów cyfrowych. O przyszłej konkurencji między usługami

czy produktami bankowymi zdecyduje tak zwany *open banking*, czyli otwarta bankowość oraz usługi pozabankowe. Najbliższa przyszłość branży bankowej będzie zależała od jej zdolności do zaawansowanej analizy oraz jakości technologii świadczonych usług. Usług, które pomogą klientom zorientowanym na technologię zarządzać własnymi finansami.

Kolejnym krokiem w rozwoju bankowości po implementacji produktów z sektora fintech będzie sztuczna inteligencja. W miarę jak samochody z własnym napędem, wirtualni asystenci i inne inteligentne urządzenia stają się coraz bardziej powszechne i zaawansowane, banki będą musiały wykorzystać sztuczną inteligencję jako klucz do dalszego „inteligentnego" rozwoju. Klienci już akceptują sztuczną inteligencję w wielu aspektach swojego życia i wkrótce będą tego oczekiwać w swoich interakcjach z bankiem. Sztuczna inteligencja ma potencjał i wiele praktycznych zastosowań w branży bankowej. Obecnie jest wykorzystywana do ograniczania oszustw związanych z płatnościami, ulepszania usług poprzez personalizację oraz do wspomagania klientów w podejmowaniu decyzji finansowych (np. planowanych inwestycji). Banki muszą przyjąć nową rewolucję z hasłem przewodnim „zrób to za mnie", opartą na sztucznej inteligencji. Obecnie wiele dużych instytucji bankowych jest już na tej drodze. Zdają sobie sprawę, że instytucje finansowe mają ogromną przewagę w tym nowo powstającym świecie sztucznej inteligencji. Z drugiej strony jednak to banki posiadają bazy danych z rejestrem kont i historią transakcji. Powyższe dane są podstawowym „surowcem", który może napędzać silnik sztucznej inteligencji. Aby wykorzystać to bogactwo danych, największym wyzwaniem dla większości dostawców usług bankowych jest przede wszystkim przezwyciężenie dotychczasowych systemów i usunięcie przeszkód organizacyjnych. Postępy w dziedzinie sztucznej inteligencji mają potencjał spektakularnej zmiany bankowości. W ciągu następnych dekad dostawcy usług bankowych i środowisko, w którym funkcjonują, zostanie zmodyfikowane. Gdy waluta cyfrowa stanie się normą, pieniądz w formie gotówki będzie wykorzystywany coraz rzadziej. Prawdziwy ruch pieniężny w czasie rzeczywistym zostanie przyjęty. Ta przemiana już następuje, czego przykładem jest stworzona przez JP Morgan kryptowaluta JPM Coin.

Podsumowując: instytucje bankowe powinny szukać sposobów na integrację ze sztuczną inteligencją, aby wykonywać określone zadania finansowe, a nawet oferować spersonalizowane usługi czy produkty w czasie

rzeczywistym. W szczególności centrale telefoniczne instytucji finansowych powinny ewoluować w kierunku większego wykorzystania sztucznej inteligencji i technologii opartej na chatbocie. Banki mają realną, ale ograniczoną możliwość wprowadzenia planów, które zapewnią im rozwój w następnych latach. Nie mogą zapomnieć o swojej przewadze w tym szybko zmieniającym się środowisku, a mianowicie o zaufaniu konsumentów do instytucji finansowych – na korzyść działają surowe przepisy branżowe i bezpieczny sposób, w jaki przechowywane są dane. Wykorzystanie tej przewagi i współpraca z odpowiednimi dostawcami technologii w celu przezwyciężenia dotychczasowych problemów pozwoli tym instytucjom stworzyć bank przyszłości oparty na wymaganiach coraz bardziej świadomego konsumenta usług finansowych.

EUROPEAN
FINANCIAL
CONGRESS
Akademia

W dobie galopującego postępu technologicznego, a jednocześnie narastających napięć międzynarodowych i mnożących się ognisk finansowej niestabilności, świat bankowości i finansów stoi przed szeregiem ważnych pytań. Jak utrzymać stabilność systemu w zglobalizowanym świecie, który zmienia się szybciej niż kiedykolwiek wcześniej? Jak adaptować do świata finansów wysublimowane technologie, nie tracąc z pola widzenia żywego człowieka – konsumenta usług finansowych? Gdzie znaleźć złoty środek między dążeniem do międzynarodowej integracji na poziomie politycznym i instytucjonalnym a koniecznością utrzymania niezależności rynków finansowych i ich instytucji? Jaki kierunek obrać, żeby bankowość przyszłości uczynić lepszą, bardziej inkluzywną i sprawiedliwą?

W rękach trzymacie Państwo zbiór esejów autorstwa młodych uczestników Akademii Europejskiego Kongresu Finansowego. Wkrótce to oni kształtować będą przyszłość naszej branży i to na ich barkach spocznie ciężar odpowiedzi na powyższe pytania. Wysoki poziom merytoryczny tekstów daje nadzieję, że wchodzące na finansową scenę pokolenie liderów odbuduje zaufanie do rynku finansowego i uczyni go bardziej sprawiedliwym i stabilnym.

Krzysztof Borusowski
Prezes Zarządu, BEST S.A.

ISBN: 978-83-945091-8-7

www.efcongress.com